

MAGAZYN POMORSKI

MP

NR 42 (388) ROK 2019

Nagroda Księżniczki
Asturii dla Gdańska

Agnieszka
Holland
o zmaganiach
z wyzwaniami

Forum
Morskiego
Biznesu

Benefis
Aliny Kietrys

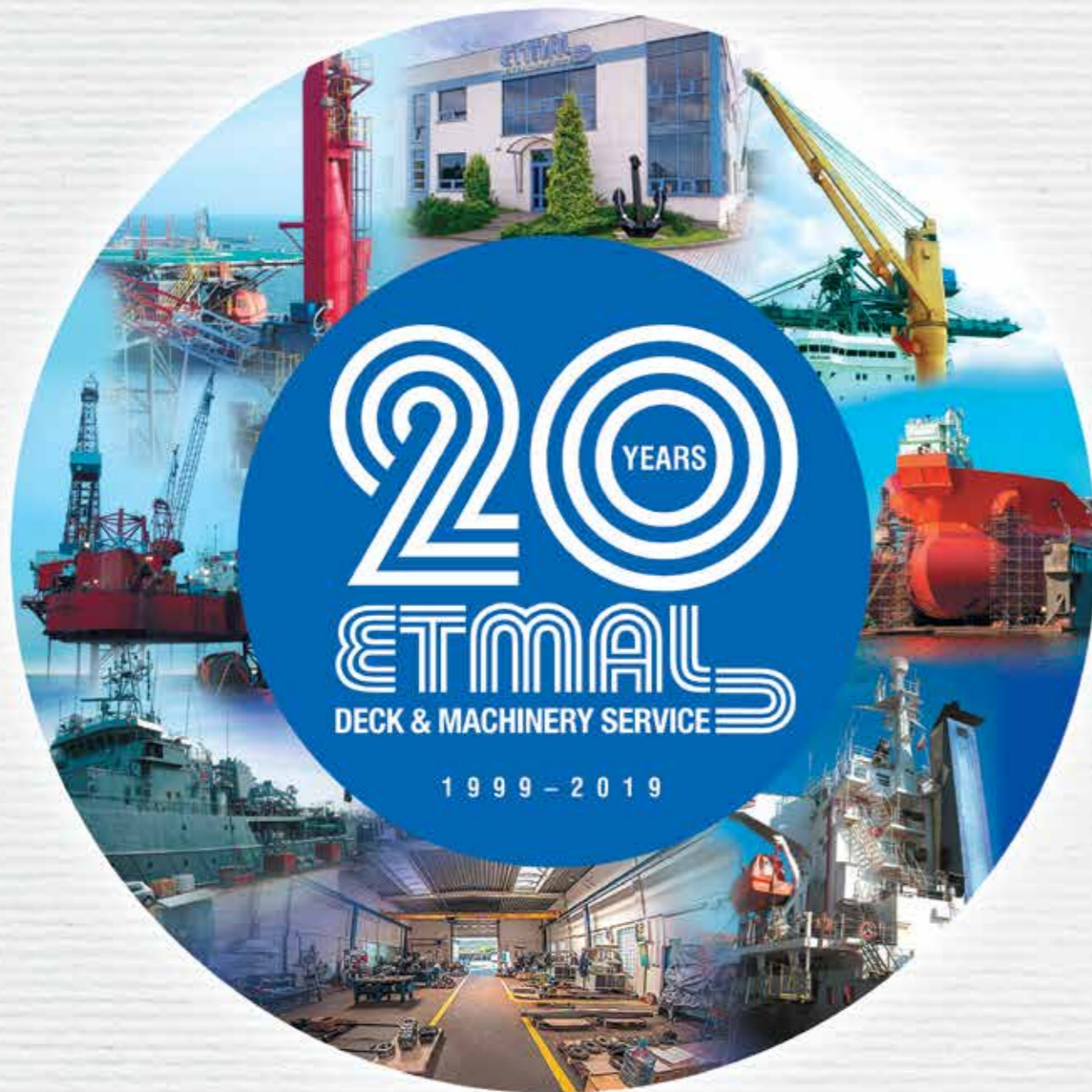
Rekordowa
Gdynia

ISSN 0667-0073



RZETELNOŚĆ • NOWOCZESNOŚĆ • JAKOŚĆ

RELIABILITY • MODERNITY • QUALITY



Zapraszamy do współpracy / We are looking forward to cooperate



ETMAL Sp z o.o.

ul. Hutnicza 51, 81-061 Gdynia, Poland

tel. +48 58 783 81 60, fax +48 58 783 37 11, e-mail: biuro@etmal.com.pl

www.etmal.com.pl

FIBARO
Home intelligence



FIBARO
Home intelligence

INTELIĞENTNE DOMY:
fibaro-gdansk.com
+48 500 621 700
biuro@fibaro-gdansk.com

Instalator

<https://www.facebook.com/InstalatorFibaro>

**ZMIENIMY KAŻDY DOM
W INTELIGENTNY**

Dawolna konfiguracja i prosta rozbudowa

▶ **Bez kucia ścian
Instalacja w 1 dzień**

▶ **Oszczędność energii do 30%
Sterowanie oświetleniem i roletami**

▶ **System bezprzewodowy**

▶ **Obsługa informatyczna firm
Systemy monitoringu**



USŁUGI IT
mmsystems.pl
+48 882 701 701
biuro@mmsystems.pl



NASZE ROZMOWY

- 6 Grupa Trans Polonia społecznie odpowiedzialna – rozmowa z Dariuszem Cegielskim, prezesem Zarządu Grupy Trans Polonia
- 12 Etmal ma 20 lat – rozmowa z Mieczysławem Pohlem i Andrzejem Antczakiem, właścicielami firmy ETMAL sp. z o.o.
- 18 Rekordowa Gdynia – rozmowa z Adamem Mellerem, prezesem i dyrektorem naczelnym Zarządu Morskiego Portu Gdynia SA
- 34 Lubię zmagać się z wyzwaniami – rozmowa z Agnieszką Holland
- 38 Moja Gdynia – rozmowa z Małgorzatą Sokołowską, autorką albumów „Kobiety Gdyni”
- 44 Kartuzy ponownie kurortem – rozmowa z Mieczysławem, Grzegorzem Gołuńskim, burmistrzem Kartuz
- 48 Solar i ogniwo fotowoltaiczne – symbole Przywidza – rozmowa z Markiem Zimakowskim, wójtem Przywidza
- 100 Piękne damskie rugby – Dwie strony medalu – rozmowa z Januszem Urbanowiczem, trenerem Biało-Zielonych Ladies Gdańsk
- 101 Być na szczycie... – rozmowa z Karoliną Jaszczyszyn, kapitanem Biało-Zielonych Ladies Gdańsk

AKTUALNOŚCI

- 17 Jubileusz 20-lecia firmy Etmal
- 23 Polskie rolnictwo zwiększa potencjał eksportu zbóż
- 24 Otwarcie Magazynu Wysokiego Składowania w Centrum Logistycznym Portu Gdyni
- 26 Kamień węgielny pod budowę Publicznego Terminalu Promowego w Porcie Gdynia
- 27 Krajowa Spółka Cukrowa SA otworzyła Terminal Cukrowy w Porcie Gdańsk
- 28 Kronika festiwalu polskiego kina w Gdyni
- 30 Festiwal polskiego kina w Gdyni. Wpadki, afery, ale też dobre filmy
- 33 Pomorska Nagroda Literacka Wiatr od Morza
- 37 Wina z etykietą
- 41 Glaza Expo Design w Hevelianum i w galerii
- 42 Karmaniola, czyli od Sasa do Lasu w Wybrzeżu
- 43 Felieton Aliny Kietrys
- 52 Port Gdynia w Centrum Nauki Experiment
- 54 Inteligencja kulturowa kluczem do sukcesu w biznesie
- 56 Pomorskie Gryfy Gospodarcze 2019
- 57 Samorząd Pomorza z Wektorem 30-lecia Pracodawców Rzeczypospolitej Polskiej
- 58 Już wkrótce poznamy Pomorskiego Pracodawcę Roku 2019
- 59 Nagroda Księżniczki Asturii dla Gdańska. Za dążenie do zgody
- 60 Open Eyes Economy on Tour w Gdańsku
- 63 Jakość kształcenia GFKM potwierdzona prestiżowym certyfikatem
- 64 #CoBędzieJutro
- 66 Forum Morskiego Biznesu
- 69 Ponad 4 mln zł pożyczki OZE na ekologiczny prąd i ciepło na Żuławach
- 70 W Rēnku o programie rozwoju obszarów wiejskich
- 71 Ponad 40 mln zł dodatkowych środków unijnych w Trójmieście
- 72 Pomorska branża turystyczna wyrusza w kierunku Gospodarki Obiegu Zamkniętego
- 74 Nowy Jedwabny Szlak
- 76 Dzień Jedności Niemiec w Gdańsku
- 78 Wszystko zaczęło się od torebki
- 79 Sukces fizyków kwantowych z Uniwersytetu Gdańskiego
- 80 Warto być przyzwoitym...
- 81 Na Politechnice Gdańskiej profesor Józef Woźniak. Rzecznik praw i wartości akademickich
- 82 Czyste oceany, czyli plastik ujarzmiony
- 84 Pierwszy salon w Europie AMG Brand Center Gdańsk
- 86 VII Gala Ladies In Red – Silne, piękne, odważne
- 88 Ultraekologiczne autobusy w Gdyni
- 90 Drugi etap Oficyny z kamieniem węgielnym
- 92 Powstanie Airport City Gdańsk
- 94 Nowy pirs terminalu pasażerskiego
- 95 Zdrój z wodą do picia na gdańskim lotnisku
- 96 KLM wczoraj, dziś, jutro
- 97 Ponad milion osób na molo w Sopocie
- 98 Benefis Aliny Kietrys
- 102 Local Days by Mercure Gdynia Centrum

MAGAZYN
POMORSKI

Wydawnictwo Prasowe Edytor sp. z o.o.
81-596 Gdynia
ul. P. Gojawiczyńskiej 3/C/6
tel. +48 58 6 291 995
redakcja@magazynpomorski.eu

Prezes: Grażyna Anna Wiatr
Redaktor naczelny: Alina Kietrys
Zespół: Anna Kwiatek, Ewa Podlasińska, Zbigniew Żukowski, Paweł Janikowski, Jerzy Uklejewski, Cezary Spigarski, Liwia Zaborska, Michał Okoniewski
Skład: Maciej KREDA Jurkiewicz, www.produktart.pl
Dział foto: AJF Media, Jarosław Wołński, Maciej Kosycarz KFP, Radosław Michalak, Sławomir Panek, Fotogrupa, Marta Domańska, Krzysztof Lewandowski/KMArt Photo

Szukaj nas na:   

www.magazynpomorski.eu



Na okładce:
Adam Meller

Foto: materiały prasowe

Orzeł Pomorski 2019

Uroczysta XVI Gala rozstrzygnięcia plebiscytu Orzeł Pomorski

Przebiegającego pod patronatem Marszałka Województwa Pomorskiego odbędzie się 28 listopada (czwartek) o godz. 18 w Dworze Artusa, Długi Targ 44 w Gdańsku.





Grupa Trans Polonia społecznie odpowiedzialna

Rozmowa z Dariuszem Cegielskim, prezesem Zarządu Grupy Trans Polonia

Grupa Kapitałowa Trans Polonia widoczna jest na rynkach polskich i europejskich. Znana jest z innowacyjnych inwestycji i stałego rozwoju. Co dzisiaj w działaniach TPG najbardziej określa misję ekonomiczną i społeczną Grupy? Misją Grupy Trans Polonia stanowi organizacja transportu i logistyki przy zachowaniu najwyższych standardów bezpieczeństwa i jakości usług. Schematy naszych działań oparliśmy na najlepszych światowych wzorcach, kierując się przede wszystkim satysfakcją klientów oraz partnerów wynikającą z profesjonalnej obsługi i atrakcyjności naszej oferty. Dbamy o budowanie wartości Grupy poprzez efektywne działania.

Nasz zespół to przede wszystkim ludzie pełni pasji, dzięki którym możemy szczerzyć się dynamicznym rozwojem każdego z segmentów naszej działalności.

mi mamy przyjemność pracować, jest z nami od wielu lat. Wyróżniłbym szereg istotnych elementów w budowaniu wzajemnych relacji. Każdego dnia, krok po kroku, staramy się w jak najwyższym stopniu wspierać naszych klientów w sprostaniu wyzwaniom obsługi specjalistycznych procesów logistycznych. Ambicją Trans Polonii jest bycie w jak największym stopniu doradcą dla naszych klientów, dlatego każde zlecenie traktujemy indywidualnie. Dla osiągnięcia sukcesów we współpracy z wymagającymi podmiotami z branży petrochemicznej najważniejszy jest profesjonalizm oraz fachowość świadczonych usług.

Oczywiście świadcząc usługi logistyczne, należy pamiętać o takich aspektach jak terminowość, stabilność czy efektywność kosztowa. Utrzymanie tych parametrów na najwyższym poziomie to zasługa międzynarodowego zespołu specjalistów Grupy Trans Polonia, których kompetencje wynikają przede wszystkim z wieloletniego doświadczenia, przekrojowej wiedzy oraz stałego procesu szlifowania umiejętności.



Chciałbym podkreślić, że wartości wyróżniające wszystkie projekty TPG bazują na profesjonalizmie i dbałości o bezpieczeństwo, najwyższą jakością oraz o klienta na każdym etapie kontaktu. Determinują one zarówno indywidualne postępowanie pracowników, jak i funkcjonowanie całego zespołu, stanowiąc solidny fundament, na którym budowana jest przyszłość Grupy Kapitałowej Trans Polonia.

Transport, działalność usługowa, przeładunek towarów i wiele różnych innych działań zapewne wymaga przestrzegania ładu korporacyjnego. Co jest najważniejsze w relacjach pomiędzy wszystkimi zaangażowanymi w dobre funkcjonowanie firmy podmiotami?

Kluczowym aspektem naszej działalności jest zbudowanie między TPG a jej kontrahentami wzajemnego zaufania. Dzięki temu wiele podmiotów, z który-

Potencjał ekonomiczny TPG i wypracowane know how umożliwiają oferowanie najwyższej jakości obsługi największych koncernów na rynku polskim i rynkach zagranicznych, jak i mniejszych przedsiębiorstw, wymagających równie wysokich kompetencji i efektywności organizacyjnej. Czujemy się na naszym europejskim rynku bardzo dobrze, a dowodem uznania jakości usług Trans Polonii jest rosnąca skala przewozów i wolumenów. Chcemy dalej dzielić się unikatowym doświadczeniem i najwyższymi kompetencjami.

A jakie dobre praktyki biznesowe są istotne dla TPG w kontaktach zagranicznych?

Trans Polonia realizuje specjalistyczne usługi przewozów na rynku krajowym i rynkach międzynarodowych, zwłaszcza Europy Zachodniej. Spółka dysponuje przedstawicielstwami handlowymi w głównych ośrodkach



przemysłowych w Holandii, Niemczech, Francji oraz Hiszpanii. Sieć naszych usług obejmuje właściwie obszar całej Europy.

Wymogi dla świadczenia usług transportowych na konkurencyjnych rynkach Europy Zachodniej są bardzo specjalistyczne, a bariery wejścia na rynek – wysokie. Na przykładzie Grupy Trans Polonia podkreślamy, iż do swobodnego poruszania się po tej branży istotne jest spełnienie wszystkich wymaganych przez ustawodawstwo UE przepisów, co pozwala utrzymać najwyższy europejski standard. Równie obligatoryjne są certyfikaty takie jak ISO 9001:2015 oraz SQAS, certyfikat HACCP i certyfikat GM-P+B4. Mile widziany na rynku jest także udział w europejskim zrzeszeniu firm petrochemicznych EPCA (The European Petrochemical Association), którego TPG jest członkiem od pięciu lat.

Niezwykle ważnym aspektem w codziennej współpracy z europejskimi klientami jest także dysponowanie nowoczesnym taborem i określonym udziałem floty własnej. Wspólną cechą wymaganą przez wszystkich Partnerów handlowych, zarówno w Polsce, jak i na rynkach europejskich są wy-

mogi w zakresie jakości i terminowości. Z naszego doświadczenia wynika, że wypełnianie szeregu wysokich wymagań pozwala z czasem na stopniowe rozszerzanie skali współpracy, udział w większych przetargach i podejmowanie zleceń o dłuższych frachtach.

Jak wieloletnia obecność i kontynuacja pewnych standardów przekłada się na biznes TPG? W Europie spośród wszystkich naszych linii biznesowych, największe znaczenie pod kątem skali odgrywają przewozy płynnej chemii. Jednocześnie jest to atrakcyjny sektor z dużym potencjałem do wzrostu dla spółki. Dlaczego? Rynek jest relatywnie hermetyczny, tzn. posiada duże bariery wejścia – wymagany jest track record, ale też sprzęt, ludzie, odpowiednie procedury itd. Rokrocznie zwiększamy naszą obecność na tym rynku, a piętnaście lat doświadczenia i zaufanie klientów powodują, że pole naszego rozwoju jest właściwie nieograniczone, nie ma określonej górnej granicy. To wynika ze strukturalnych zmian i tendencji w podejściu firm – dzisiaj każdy handluje na rynku całkowicie otwartym i sprowadza towary z różnych zakątków świata, jeśli tylko transakcja jest bardziej korzystna pod względem kosztów i terminów realizacji.

Trans Polonia Group to jeden z największych podmiotów logistyki cysternej w Europie Środkowo-Wschodniej. Czy dlatego, że Grupa jest duża i silna, łatwiej jej funkcjonować i konkurować z wiodącymi międzynarodowymi podmiotami?

Tak, skala działalności TPG, zobrazowana w takich liczbach z 2018 roku jak blisko 250 mln zł rocznych przychodów oraz zbliżona wartość aktywów, jak też solidny portfel klientów (będących liderami w swoich branżach w Polsce i Europie), świadczą o spełnianiu wysokich wymagań i pozwalają nam na podejmowanie współpracy z kolejnymi wiodącymi graczami rynku petrochemicznego.

Z drugiej strony, dzięki położeniu w Europie Środkowo-Wschodniej, jesteśmy partnerem konkurencyjnym kosztowo, który potrafi zaoferować również wysoką jakość usług jak nasi zachodni konkurenci, częstą będąc kontrahentem bardziej elastycznym.

TPG od dwóch lat prowadzi Szkołę Kierowców – to działanie z pewnością ułatwia zatrudnienie kierowcom.

Proces poszukiwania dobrych kierowców nie jest zadaniem łatwym. Na rynku pracy, zarówno w Polsce, jak i w Europie, można zaobserwować deficyt osób o odpowiednich kwalifikacjach. To implikuje kluczowe dwa wyzwania stojące przed podmiotami z branży – zapewnienie edukacji oraz zatrudnienia. By podjąć pracę w zakresie przewozów cysternowych – zwłaszcza w przypadku np. przewozu materiałów niebezpiecznych – potrzebne są odpowiednie kwalifikacje, których pozyskanie jest czasochłonne oraz kosztowne. Niewielu kierowców zdecyduje się też na rozpoczęcie procesu pozyskiwania uprawnień, nie mając przesłanek o stabilnym zatrudnieniu w zawodzie, dlatego równie ważne są perspektywy pracy.

Efektywną inicjatywą odpowiadającą na obydwa problemy jest nasza Szkoła Kierowców, wspierająca zainteresowanych nie tylko merytorycznie, ale także finansowo (poprzez pełne finansowanie kursu). Z jednej strony projekt zakłada możliwość zdobycia prawa jazdy kategorii C+E oraz uprawnień do przewozu materiałów ADR. Z drugiej, absolwenci Szkoły otrzymują zatrudnienie w firmie. W praktyce Szkoła Kierowców TPG to kilkumiesięczny kurs teoretyczny i praktyczny. W ciągu dwóch lat istnienia inicjatywy, grono naszych pracowników zwiększyło się o kilkudziesięciu nowych kierowców.

Równocześnie Trans Polonia upowszechnia i realizuje działania w ramach hasła „Szybciej nam nie wolno”. Na czym to polega?

Jako lider w obszarze usług transportu i logistyki materiałów niebezpiecznych chcemy działać według zasad etyki zawodowej oraz najwyższych standardów. Wyróżniają nas takie idee jak: Szybciej mi nie wolno, Best of Day, Best of Road. Pierwszą stanowi innowacyjna kampania informacyjna polegająca na umieszczaniu na powierzchni cystern naklejek informujących o dozwolonych prędkościach. Przyjmują one postać sympatycznego żółwia. Ich celem jest uświadamianie innym użytkowników drogi, jakie są ograniczenia prędkości dla pojazdów w specyfikacji ADR, a zarazem budowanie pozytywnego wizerunku i rozładowywanie negatywnych emocji, które mogą towarzyszyć kierowcom jadącym za naszym zestawem.

Best of Day to unikatowy program wczesnego ostrzeżenia o potencjalnych zagrożeniach na drodze prowadzony przez naszych kierowców. Zgłoszenie może dotyczyć uszkodzeń nawierzchni jezdni, prac drogowych, innych utrudnień na drodze lub usterek stwierdzonych w docelowych miejscach rozładunku przewozu. Celem programu jest podnoszenie świadomości w zakresie bezpiecznego przewozu towarów niebezpiecznych oraz promowanie postaw proaktywnych. W Best of Road wyróżniamy Mistrzów Kierownicy – to nowatorski system promowania najbardziej profesjonalnych kierowców, wykorzystujący narzędzia IT do oceny ich pracy w zakresie bezpiecznego i ekonomicznego prowadzenia pojazdów. System za pośrednictwem aplikacji wbudowanej w GPS ocenia styl jazdy kierowcy według szczegółowych, ściśle określonych kryteriów.

Dodajmy, iż dbamy o takie składowe jak właściwe zachowanie na drodze czy odpowiedni ubiór ochronny. Nasi kierowcy jeżdżą defensywnie, zgodnie z przepisami ruchu drogowego oraz regulacjami dotyczącymi transportu materiałów niebezpiecznych. Mamy świadomość wpływu naszych działań na środowisko i dbamy jednocześnie, inwestując w nowoczesny sprzęt i odpowiednie szkolenia kierowców, aby ten wpływ był jak najmniejszy. Bezpieczeństwo jest jedną ze składowych misji TPG. Chcemy świadczyć usługi transportu i logistyki przy zachowaniu najwyższych standardów.

Niedawno Trans Polonia odebrała nagrodę w konkursie Ambasador Polskiej Gospodarki w kategorii Kreator Rozwiązań XXI wieku. „Magazyn Pomorski” serdecznie gratuluje nagrody. Uroczystość organizował Business Centre Club pod honorowym patronatem Europejskiego Komitetu Ekonomiczno-Społecznego w Brukseli. Które działania TPG wyróżniono szczególnie i uznano za najbardziej kreatywne?

Według założeń konkursu, nagroda przeznaczona jest dla firm o wysokim stopniu innowacyjności, efektywnie promujących polską gospodarkę na rynkach zagranicznych poprzez oferowanie specjalistycznych

produktów i usług oraz kultywowanie dobrych praktyk biznesowych z międzynarodowymi kontrahentami. Trans Polonia dokładnie w taki sposób prowadzi działalność na rynkach zagranicznych.

Priorytetem TPG jest dbałość o budowanie zaufania, najwyższą jakość i terminowość usługi przewozowej. Logistyka XXI wieku stawia na nowoczesność, ale też specjalizację i najwyższe standardy, zarówno w obszarze bezpieczeństwa przewozu, jak i jakości. W Grupie Trans Polonia dokładamy najwyższych starań ku spełnieniu tak postawionych oczekiwań.

TPG wpisuje się w założenia konkursu dzięki ambitnym inwestycjom sprzętowym, przeznaczonym także na rynki zagraniczne. Branża wciąż rośnie, a jej potrzeby ewoluują, dlatego rośniemy zarówno z jakościowego, jak i ilościowego punktu widzenia. Dwa lata temu podjęliśmy decyzję o przyjęciu specjalnego programu inwestycji flotowych na lata 2018–2020, którego skutkiem już dziś jest realny wzrost dysponowalnej floty, składającej się z najbardziej nowoczesnych jednostek cysternowych. Dzięki temu możemy być przykładem polskiej firmy rozwijającej międzynarodowy biznes dzięki intensywnym inwestycjom rozwojowym.

Nagroda Kreator Rozwiązań XXI wieku stanowi potwierdzenie pozycji rynkowej Trans Polonii oraz unikatowej strategii firmy opartej na śmiałych inwestycjach, stałym rozwoju i innowacyjnym podejściu do świadczonych usług.

Być Ambasadorem Polskiej Gospodarki to bardzo ważne wyróżnienie, ale doceniono również regionalnie działania TPG w ramach społecznej odpowiedzialności. Orzeł Pomorski Społecznej Odpowiedzialności – ta nagroda „Magazynu Pomorskiego” za chwilę trafi do Grupy Kapitałowej Trans Polonia. Czy trudno dzisiaj być firmą rzeczywiście odpowiedzialną społecznie?

Dla wielu przedsiębiorstw, nie tylko z branży logistycznej, założenia Społecznej Odpowiedzialności Biznesu stoją niekiedy w sprzeczności z osiąganymi zyskami i wzrostem skali biznesu. Dla Nas idea CSR to wręcz narzędzie pomagające w rozwoju TPG. Od dawna staramy się uwzględniać w naszej strategii interesy społeczne, reguły ochrony środowiska naturalnego oraz budowania dobrych relacji z Klientami, Pracownikami i Społecznością Lokalną. Otrzymywane wyróżnienia to powód do dumy, ale w większym stopniu motywacja do dalszych wysiłków w respektowaniu zasad społecznej odpowiedzialności biznesu. Dążymy do osiągnięcia zdrowej równowagi między efektywnością i zyskowością TPG a słusznym interesem społecznym. Dla zespołu TPG pozytywny wkład w otoczenie firmy oraz w miarę możliwości minimalizacja mniej korzystnych skutków działalności to inwestycje, które długoterminowo zwiększają szanse firmy na sukces, tak biznesowy, jak i społeczny. Pamiętając o oczekiwaniach klientów Trans Polonii, każdego dnia w praktyce implementujemy szereg standardów i norm, regulujących europejską branżę przewozów ładunków petrochemicznych.

Grupa Trans Polonia to lider logistyki paliw i płynnych surowców chemicznych w Europie Środkowej. Dysponujemy największą w Polsce specjalistyczną flotą, liczącą blisko 600 jednostek cysternowych, jednak chcemy się dalej rozwijać, czemu służy konsekwentna realizacja programu inwestycji flotowych na kolejne lata. W naszej ocenie zasady CSR obejmują także oferowanie stanowisk pracy o najwyższych standardach – i w tym kierunku podążamy. Program inwestycyjny, jak i prowadzona z sukcesem Szkoła Kierowców, służą tworzeniu kolejnych stabilnych miejsc pracy.

Jakie konkretne działania sponsoringowe i społeczne wsparcia prowadzi TPG?

Naszym celem jest stały, dynamiczny rozwój, a co za tym idzie – odpowiednie wyniki finansowe, ale to nie wszystko, co się dla nas liczy. Szczególnie dumni jesteśmy z tego, że potrafimy podzielić się naszym sukcesem i takim podejściem zarazić pracowników. Staramy się wspierać lokalne społeczności, wsłuchując się w ich problemy, oczekiwania i potrzeby. Od lat wspiera-



my Fundację „Szkoła Otwartych Serc” z Oddziałami Integracyjnymi imienia Funduszy Narodów Zjednoczonych na rzecz Dzieci UNICEF, która rozacza swoją opiekę nad najbardziej potrzebującymi dziećmi w regionie. Angażujemy się także w kampanię pozyskiwania 1 proc. podatku od dochodów osobistych na potrzeby rodzinnych domów dziecka. Ponadto, w formie stypendiów, wspieramy młodych sportowców – pływaków. Odnoszą oni znaczące sukcesy, zdobywają medale, są odznaczani za wybitne osiągnięcia sportowe. Biorą również udział w triathlonach np. w Ogólnopolskiej Olimpiadzie Młodzieży i Mistrzostwach Świata w Aquathlonie w Hiszpanii. Uważamy, że wsparcie młodych talentów na początkowym etapie kariery sportowej jest bardzo ważne.

Corocznie wspieramy też Stowarzyszenie WIOSNA w ramach programu Szlachetna Paczka. Nasi pracownicy przygotowują i finansują paczki dla potrzebujących rodzin, przy czym mogą liczyć na pomoc finansową, a także logistyczną firmy. Podczas ostatniej edycji programu zaangażowała się większość naszych pracowników, a Szlachetna Paczka okazała się tym samym największym w historii naszej firmy projektem wolontariackim, który rozwijamy każdego roku.

Nasze działania wpisujące się w ideę Społecznej Odpowiedzialności Biznesu dotyczą nie tylko środowiska wykraczającego poza TPG. Pamiętamy także

o wnętrzu naszej Organizacji, w tym szczególnie o wszystkich Pracownikach. W spółce OTP organizujemy m.in. Dzień Bezpieczeństwa, czyli cykliczne wydarzenie, którego idea jest długofalowe działanie mające na celu zaszczepienie w pracownikach proaktywnego podejścia do bezpieczeństwa w ruchu drogowym. Wydarzenie obejmuje szkolenia, warsztaty oraz spotkania przeprowadzone zarówno w centrali, jak i wszystkich regionach przewozowych spółki. Kładziemy główny nacisk na kwestie związane z jazdą defensywną, zmieszaniem, problemem martwego pola oraz zasadami chroniącymi życie w transporcie towarów niebezpiecznych. W przyjętej formule otwartych spotkań z elementami coachingu pracownicy Biura Transportu i Bezpieczeństwa oraz Działu Zarządu i Jakości prezentowali materiał szkoleniowy dotyczący bezpieczeństwa w ruchu drogowym, w tym w szczególności filmy instruktażowe, dotyczące zagrożeń na drodze. Ważnym elementem są również dyskusje otwarte oraz quizy tematyczne, podczas których można było zweryfikować swą wiedzę z zakresu bezpiecznego prowadzenia samochodu.

Szeroka oferta biznesowa TPG wymaga stałej aktywności. Jakie wyzwania stoją przed firmą w 2020 roku?

Naszym długoterminowym celem jest budowa wartości Grupy Kapitałowej Trans Polonia. Chcemy rozwijać się zarówno na rynku polskim, jak i na rynkach zagranicznych, szczególnie Europy Zachodniej. Grupa dysponuje

unikatowymi kompetencjami w zakresie przewozów paliw, płynnej chemii, mas bitumicznych oraz produktów spożywczych. Chcemy je przekładać na dalszy wzrost skali biznesu, wynikający zarówno z rozwoju organicznego, jak i akwizycji, których nie wykluczamy w kolejnych latach.

Ambicją firmy w 2020 roku jest konsekwentny wzrost sprzedaży i zadowolenia naszych kontrahentów. Wyzwaniem dla branży pozostaje od kilku lat sytuacja kadrowa wśród kierowców. Trans Polonia w tym obszarze efektywnie niweluje ryzyka, zapewniając atrakcyjne miejsc pracy dla doświadczonych, jak i nowych kierowców. Dla nich oferta TPG obejmuje dodatkowe kursy w ramach Szkoły Kierowców.

Prognozy rynkowe dla naszej branży są korzystne. Perspektywy w każdym z obszarów działalności Trans Polonii pozostają pozytywne. Rynek mas bitumicznych korzysta na silnym trendzie inwestycji infrastrukturalnych w Polsce. Z kolei na rynku konsumpcji i tym samym przewozów paliw mamy do czynienia ze sprzyjającą sytuacją gospodarczą generującą wyższy popyt oraz z regulacjami ograniczającymi szarą strefę i tym samym zapotrzebowanie na paliwa z legalnych źródeł. Natomiast na międzynarodowym rynku logistyki płynnej chemii pozycja spółki z wielu powodów zdecydowanie rośnie – to skutek naszej elastycznej oferty, konkurencyjnej oferty cenowej i najwyższej jakości usług.



Etmal ma 20 lat

„Wciąż trzeba się doskonalić. Czekają na nas kolejne statki i nowe wyzwania..”

Z Mieczysławem Pohlem i Andrzejem Antczakiem, właścicielami firmy ETMAL sp. z o.o., rozmawia Ewa Podlasińska.

Fot. Piotr Zagłeli photography

Czy dla przedsiębiorców, szefów Etmalu, dwudziestoletnie doświadczenia to dużo czy mało?
Mieczysław Pohl: Dwadzieścia lat oznacza dla człowieka wejście w wiek dorosły, dla firmy to również bardzo ważny okres. Dla naszej firmy to prawie trzy tysiące zleceń, nieustannie napływających zapytań. To pięćdziesięcioosobowy zespół ludzi,

którzy pracują z nami od wielu lat. To projekty i wyzwania, jakim musieliśmy sprostać i z sukcesem zrealizować. Firmę założyliśmy z Andrzejem w 1999 roku. Wspólnie stworzyliśmy Etmal od podstaw. Dysponowaliśmy skromnymi środkami na rozpoczęcie działalności. Podejmowaliśmy olbrzymie ryzyko. Byłem pomysłodawcą założenia firmy, ale udało mi się namówić go do współpracy i pozyskać ludzi, co też nie było łatwe. Pomimo kryzysu w tamtych latach, nie tylko ekonomicznego, ogłaszania upadłości przez kolejne przedsiębiorstwa, nie poddaliśmy się. Jednym z pierwszych zleceniodawców, który zufała młodej firmie, było Przedsiębiorstwo Robót Czerpalnych i Podwodnych z Gdańska, zlecające do realizacji nowy, duży projekt. Było to dla nas ogromne pole zdobywania doświadczenia i potwierdzania naszych wysokich kwalifikacji. Specjalizujemy się w hydraulice siłowej i w tej dziedzinie zdobywaliśmy kolejnych odbiorców naszych usług, m.in. Polską Żeglugę Morską, Stocznię Marynarki Wojennej czy Lotos SA. Są to bardzo wymagający partnerzy.

Andrzej Antczak: Do dziś nie żałuję tamtej decyzji.

Mieczysław Pohl: Mimo różnicy charakterów, doskonale się uzupełniamy. Andrzej podejmuje decyzje z dużą dozą ostrożności, ja działam żywiołowo.

Różnice w sposobach działania sprzyjają jednak rozwojowi firmy.

Mieczysław Pohl: Tak, nasz mechanizm działania funkcjonuje bardzo do-

brze. Gdy trzeba ostro walczyć, stery przejmuję Andrzej. Pracownicy Etmala są bardzo pracowitymi ludźmi, wiedzą, że trzeba działać aktywnie, wręcz oddać się firmie. Kadre stanowi czternaście osób pracujących u nas od początku. To ogromna satysfakcja, bo są to absolwenci Politechniki Gdańskiej, którzy właśnie u nas zdobywali doświadczenie. Pracuje tu część mojej rodziny, ale wszyscy razem tworzymy dobrą atmosferę. Nie wyobrażam sobie naszej firmy bez podwykonawców, którzy stworzyli własne firmy i związali się z nami, obdarzyli zaufaniem. To grupa licząca około trzydziestu osób.

Sprawna organizacja pracy to zapewne dobre funkcjonowanie firmy.

Mieczysław Pohl: Tak. Wdrożyliśmy sprawny system nadzoru i podziału zadań. To wiąże się z ogromną odpowiedzialnością pracowników. Dobra organizacja to droga do terminowego i efektywnego realizowania zleceń. Często realizujemy prace za granicą, taka jest specyfika branży. Tam również kształtowany jest wizerunek firmy. Łatwo stracić klienta, ale bardzo trudno go ponownie pozyskać. Nie możemy więc stracić zaufania naszych kontrahentów. Dla sprawnego funkcjonowania firmy wdrożyliśmy i utrzymujemy przez cały czas system jakości ISO 9001. A dla potwierdzenia przestrzegania wysokich wymogów bezpieczeństwa pracy wdrożyliśmy system OHSAS – normy systemu zarządzania bezpieczeństwem i higieną pracy.

Andrzej Antczak: Wiedzieliśmy i wiemy, od której godziny musimy być w biurze, ale to, o której kończymy pracę, było „tajemnicą”, która zależała od aktualnej sytuacji w firmie. Rynek remontowy jest wymagający, wymagający są armatorzy. Wyłączenie statku z eksploatacji generuje olbrzymie straty, dlatego zlecenie musi być wykonane rzetelnie i jednocześnie jak najszybciej. Mieliśmy świadomość specyficznych standardów panujących w naszej branży i wiedzieliśmy, że ta działalność wymaga ciężkiej pracy i nieustannej





naszej uwagi. Zasady te jasno są opisane w naszej polityce jakości: bezbłędnosc, terminowo, minimalizując koszty dla armatora. Do tego partnerskie relacje z dostawcami i wykonawcami.

Mieczysław Pohl: Jesteśmy wciąż w trybie „stand by”. Stąd nazwa naszej firmy – Etmal, bo słowo to w starożeglarskim języku oznacza dwudziestoczterogodzinną wachtę.

Macie Panowie doświadczenie morskie.

Mieczysław Pohl: Tak, dwadzieścia lat pracy w Stoczni Gdańskiej przy budowie nowych statków oraz cztery lata, gdy pływałem u obcych armatorów. To mnóstwo doświadczenia technicznego i organizacyjnego.

Andrzej Antczak: Byłem zatrudniony w Stoczni Gdynia i, podobnie jak Mieczysław, odbywałem rejsy zagraniczne. Przez półtora roku pracowałem w Dubaju, potem przez rok pływałem na statku w okolicach Nowej Zelandii.

Etmal zajmuje się remontami statków i serwisem hydraulicznym. Skąd pomysł na taką właśnie działalność?

Mieczysław Pohl: Ze względu na niszę rynkową, którą zauważyliśmy w tym czasie, i oczywiście nasze kwalifikacje. Andrzej ma wykształcenie z zakresu mechaniki, ja – z elektryki. Na rynku funkcjonowało wiele firm specjalizujących się w remontach kadłubów, ale brakowało firmy specjalizującej się w remontach i naprawach urządzeń hydraulicznych. Obecnie wykonujemy serwisy urządzeń pokładowych i maszynowych na jednostkach pływających w szerokim zakresie. Wykonujemy również kompleksowe naprawy, serwisy i modernizacje urządzeń i systemów hydraulicznych. Do tej pory nie zmieniliśmy zakresu usług Etmala.

Wykonujecie remonty w trakcie rejsu czy w czasie postoju statku w porcie?

Andrzej Antczak: Główne na statku, który cumuje w polskim lub zagranicznym porcie. Bardzo rzadko wykonuje się remonty w trakcie rejsu, ze względu na specyfikę maszyn, urządzeń pokładowych i maszyn sterowych, których nie można wyłączyć w trakcie żeglugi. Delegujemy ekipy zaopatrzone w odpowiednie materiały i specjalistyczne narzędzia. Wykonujemy remonty na całym świecie.

A jak udało się Etmalowi tak skutecznie zaistnieć na rynkach zagranicznych?

Mieczysław Pohl: Miałem ideę i wizję, wiedziałem, że firma musi dbać o wizerunek i dobrze prezentować się podczas spotkań biznesowych z armatorami. Stąd szybka decyzja o wybudowaniu własnej hali remontowej wraz z zapleczem biurowym. Nasza siedziba przy ulicy Hutniczej 51 w Gdyni wymagała nowych inwestycji. Inwestowaliśmy więc w rozbudowę, wyposażenie warsztatowe, sprzęt i urządzenia specjalistyczne. Zdobywaliśmy też certyfikaty i uznania m.in. WDT, PRS, DNV. I wierzyliśmy, że osiągniemy sukces. Jestem zawsze optymistą i to mi pomaga.

Andrzej Antczak: Bardzo istotne było uzyskanie uznania Towarzystwa Klasyfikacyjnego o zachowaniu norm ISO. Dla zagranicznych armatorów było to niezmiernie ważne, bo powierzają przecież nam swój majątek. Kontrahent musi być pewien, że prace zostaną przeprowadzone zgodnie z procedurami.

Jak wyglądała współpraca z klientami zagranicznymi?

Mieczysław Pohl: Długo trwa przekonywanie do nawiązania współpracy armatorów zachodnich. Ale są tak samo wymagający jak armatorzy polscy. I gdy poznają naszą jakość, są bardzo zadowoleni.

Na stronie internetowej Etmala można przeczytać, że „zlecenia dla wojska otworzyły zupełnie nowe perspektywy firmy”. Jak pozyskuje się takie zlecenia?

Andrzej Antczak: Priorytetem było uzyskanie koncesji, która umożliwiłaby nam wykonywanie pracy na okrętach. Koncesja AQAP wiąże się z bardzo dużymi wymaganiami. To świetne uznanie dla firm produkcyjnych, gwarantuje zachowanie procedur wojskowych.

Jak się układa współpraca ze stoczniami?

Andrzej Antczak: Stocznie zmagają się z licznymi problemami. Współpraca, jak z każdym zleceniodawcą, jest oparta na zaufaniu. Staramy się nie pozostawiać kontrahentów w trudnych dla nich chwilach. I choć wiemy, że stocznie borykają się z problemami płynności finansowej, ufamy, że zrealizują płatność.

Mieczysław Pohl: Dzięki właściwej polityce finansowej prowadzonej w naszej firmie możemy sobie pozwolić na kredytowanie nawet kilkumiesięcznych terminów płatności.

Który z kontraktów okazał się dla Etmala przełomowy?

Mieczysław Pohl: Projekt modernizacji pogłębiarki „Małż”. Było to na początku naszej drogi i wciąż jeszcze brakowało nam doświadczenia, ale wierzyłem w sukces tego projektu. Projekt przebudowy był trudny i złożony. Statek pływa do dziś, przez dwadzieścia lat. Armator jest bardzo zadowolony. Na dwudziestolecie otrzymaliśmy podobne zlecenie. Podjęliśmy się wielkiego wyzwania.

Andrzej Antczak: Zlecenie dotyczyło modernizacji i przebudowy pogłębiarki. Wiązało się głównie z pracami hydraulicznymi i mnóstwem dodatkowych zadań.

Mieczysław Pohl: Projekt był opłacalny, dlatego mogliśmy przeznaczyć zysk na zakup nowych narzędzi i sprzętu. Zainwestowaliśmy więc znowu w zaplecze warsztatowe.

Mówiliśmy o przełomowym projekcie. A który projekt był największym wyzwaniem?

Mieczysław Pohl: Przez kilka lat przeprowadzaliśmy remonty klasowe. Byliśmy głównym wykonawcą. Czternaście, piętnaście lat temu na statku wprowadzonym do stoczni wykonywaliśmy wszystkie prace kompleksowe – od wymiany stali po prace malarskie i mechaniczne. Było to dla młodej wówczas firmy przedsięwzięcie duże pod względem logistycznym i stanowiło dla nas duże wyzwanie. Odpowiadaliśmy przed armatorem za remont klasowy statku. Prace te wykonywaliśmy w Stoczni Marynarki Wojennej.

Ile zleceń realizuje Etmal?

Andrzej Antczak: Około dwustu rocznie.

Mieczysław Pohl: W ciągu dwudziestu lat otrzymaliśmy blisko trzy tysiące zleceń.

Andrzej Antczak: Zdarzają się oferty sięgające miliona złotych, są też i takie, które wycenione są na pięć tysięcy. Nie gardzimy żadną propozycją.

Jak długo trwa realizacja przeciętnego zlecenia?

Andrzej Antczak: Wszystko zależy od tego, czy zlecenie dotyczy wojska, czy armatora cywilnego. Wykonanie projektu dla wojska trwa około dwóch lat, a klient cywilny potrafi zadzwonić do nas w piątek popołudniu i zażądać zakończenia prac do niedzieli, ponieważ w poniedziałek statek wypływa w rejs.



Niedawno odbyły się 20. Międzynarodowe Targi Morskie i Konferencje BALTEXPO. Jakie perspektywy otwierają się przed firmą dzięki udziałowi w targach?

Andrzej Antczak: Na BALTEXPO pojawiają się cyklicznie. Traktujemy targi jako miejsce nawiązywania kontaktów.

Mieczysław Pohl: BALTEXPO to także spotkania firm, potencjalnych dostawców, wykonawców. Chcemy umacniać nasz wizerunek, gościć też na targach w Niemczech i Danii. Pokazujemy się również w czasopiśmie i na portalach branżowych. Największą satysfakcją sprawia nam fakt, że Etmal istnieje i ma się dobrze.

Kluczem do sukcesu Etmala są determinacja, solidna praca i współpraca z różnymi kontrahentami, a także optymizm. Czy coś jeszcze pozwala osiągać nowe cele?

Mieczysław Pohl: Wspaniała ekipa ludzi, na których możemy polegać. Dziś wszyscy wiedzą, jak solidną firmą jest Etmal.

Dwudziestolecie świętujemy wspólnie z załogą?

Andrzej Antczak: Zawsze świętujemy wszystkie rocznice wspólnie z załogą.

Mieczysław Pohl: Organizujemy firmowe spotkania wigilijne. Dzieci otrzymują wówczas paczki. Organizujemy też firmowe spotkania integracyjne na Kaszubach. Ze wszystkimi jesteśmy blisko związani, przepaść między właścicielem a pracownikiem u nas nie istnieje.

Etmal to też firma rodzinna.

Mieczysław Pohl: W firmie pracuje mój brat, siostra i córka Dorota. Dorota jest prezesem zarządu. Wnuka, który skończył politechnikę, nie trzeba było namawiać do współpracy. Nikogo nie faworyzujemy – wręcz przeciwnie, wymagania wobec rodziny są o wiele wyższe. Wszyscy są niezwykle oddani pracy.

Miewają Panowie okazję do wypoczynku?

Mieczysław Pohl: Obecnie znajdują się w niezwykle komfortowej sytuacji: mogą spokojnie wyjechać na urlop i przez miesiąc nie kontaktować się z firmą. Jestem pewien, że wszystkie prace przebiegają prawidłowo.

Jak podsumowaliby Panowie ostatnie dwadzieścia lat?

Mieczysław Pohl: Nie podsumowujemy! Patrzymy co przed nami.

Andrzej Antczak: W naszej wizji firmy nadszedł już kolejny rok! Zamiast dwudziestolecia mamy rok 2020 i teraz o nim intensywnie myślimy.

Mieczysław Pohl: Oferujemy też naszym pracownikom szansę zaprezentowania własnych pomysłów, czegoś nowego, czego sami już nie dostrzegaliśmy. Chętnie usiądziemy przy stole, omówimy nowe koncepcje, skonsultujemy, może przekonamy się nawet do innego kierunku. Niemniej wciąż trzeba się doskonalić. Czekają na nas kolejne statki, nowe wyzwania.

W gabinecie wisi wiele nagród i statuetek.

Finansujemy m.in. wyjazdy na kolonie dzieci z domów dziecka. Otrzymujemy za to mnóstwo dyplomów z podziękowaniami – to cenne nagrody i wyróżnienia dla firmy. Chętnie udzielamy się społecznie i pomagamy dzieciom, dzieląc się ze słabszymi.

Dziękuję za rozmowę i w imieniu „Magazynu Pomorskiego” życzę firmie Etmal sp. z o.o. w Gdyni wielu dalszych sukcesów i dobrych kontraktów.



Jubileusz 20-lecia firmy Etmal

Wspomnienia i podziękowania

Jubileuszowe, serdeczne spotkanie Etmala odbyło się w Hotelu Wieniawa w Rekowiu Górnym. Przybyli zaproszeni goście i pracownicy firmy, bowiem zarówno dla założycieli, jak i szefów Etmalu – Mieczysława Pohla i Andrzeja Antczaka, jak również dla wielu pracowników związanych z firmą od wielu lat, był to wyjątkowy dzień i ważne spotkanie.



Nagrodzeni pracownicy ze stażem 20 lat w Etmalu.



Młodzi inżynierowie – dziś stery Etmala są w ich rękach.

Firma Etmal zaprosiła na swój jubileusz kontrahentów, wykonawców i załogę. Wśród gości byli przedstawiciele armatorów, m.in. Polskiej Żeglugi Morskiej SA, Przedsiębiorstwa Robót Czerpalnych i Podwodnych sp. z o. o., Stoczni Nauta, Grupy Lotos SA. Na ręce właścicieli Etmalu złożono serdeczne życzenia dalszego rozwoju firmy i gratulacje z dotychczasowych ważnych osiągnięć.

Właściciele spółki Etmal, panowie Mieczysław Pohl i Andrzej Antczak, z sentymentem wspominali swoje pierwsze kroki w biznesie, pierwsze kontrakty, trudne decyzje i wielką radość z odnoszonych sukcesów.

Jubileusz 20-lecia firmy Etmal był także okazją do złożenia gratulacji i podziękowań załozce. Pracownikom z 20-letnim stażem wręczono cenne nagrody. Wyróżniono również te osoby, które w Etmalu pracują już 15 i 10 lat. Wszystkim tym pracownikom szefowie firmy serdecznie dziękowali za dobrą, rzetelną pracę i skuteczne działania na rzecz firmy.

Po oficjalnej części wystąpił zespół Siergieja Kriuczkowa oraz formacja tańczeniowa Dance Avenue. Jubileuszowa, bardzo udana zabawa trwała do późnych godzin nocnych.

Następne spotkanie już zostało zaplanowane. Odbędzie się w ćwierćwiecze firmy Etmal, czyli za 5 lat.



Od lewej: Mieczysław Pohl i Andrzej Antczak.



Rekordowa Gdynia

Rozmowa z Adamem Mellerem – prezesem i dyrektorem naczelnym Zarządu Morskiego Portu Gdynia SA.



Port Gdynia zakończył ubiegły rok rekordowym EBIDTA 106 mln zł, a obecny rozpoczął z programem inwestycji o wartości prawie 1,25 mld zł – to najkrótsza recenzja działalności Zarządu Morskiego Portu Gdynia. W ubiegłym roku w wyniku działalności portu gdyńskiego do polskiego budżetu wpłynęło 6 mld zł. W tym roku uruchomiono w porcie nowoczesny system wprowadzania statków do portu, zainstalowano system monitoringu powietrza, oddano do użytku magazyn wysokiego składowania i rozpoczęto prace umożliwiające budowę publicznego terminalu promowego. Wdrożono także technologię bunkrowania statków z zasilaniem LNG. W najbliższych planach są: pogłębienie portu i budowa obrotnicy, rozbudowa terminalu paliwowego, przebudowa systemu kolejowego od strony lądu i poszerzenie wejścia do portu wewnętrznego oraz pogłębienie toru wodnego przed portem. W planach strategicznych – port zewnętrzny.

Port Gdynia szybkim krokiem dobiega do setki. A wciąż jest młody i dynamiczny. Jak w jednym zadaniu można określić dzisiaj Port Morski w Gdyni?

Port Gdynia to ważny węzeł logistyczny na Bałtyku, jest liczącym się węzłem europejskiego korytarza transportowego Adriatyk-Bałtyk i autostrady morskiej Gdynia-Karlskrona. Hasłowe ujęcie istoty naszego portu dla gospodarki jest ciągle aktualne – Port Gdynia to polskie okno na świat. Port jest zwierciadłem kondycji gospodarki.

Z kondycją naszej gospodarki nie jest źle, skoro przeładunki w terminalach gdyńskiego portu od kilku lat rosną. Jak to wygląda w ujęciu historycznym?

W ubiegłym roku przeładunki w Gdyni wzrosły o około 10%, zbliżając się do 23,5 mln t. Dynamicznie wzrósł eksport drewna, węgla i innych towarów masowych. W 2018 r. na statki załadowano ponad cztery razy więcej drewna niż w 2017 r., zbliżając się do 980 tys. t. Ze statków na węglarki załadowano o 23% więcej węgla i koksu, co w efekcie skumulowało się do ponad 2,6 mln t. Znacznie, bo o ponad 20% więcej było ładunków innych masowych. W efekcie było to 1,3 mln t. Wciąż dominującym towarem w Gdyni jest drobnica, głównie w kontenerach i ro-ro, której podaż w ubiegłym roku wzrosła o prawie 11% do ponad 13,8 mln t. Od 2016 r. rośnie w porcie podaż kontenerów z około 650 tys. TEU do ponad 710 tys. TEU w 2017 r. i znacznie ponad 800 tys. TEU w ubiegłym roku. Przez pierwsze trzy kwartały bieżącego roku zanotowaliśmy również na nabrzeżach przyrosty podaży ładunków. To powinno przynieść dobre wyniki na zakończenie roku, który również może okazać się rekordowym. Stwarzamy naszym klientom jak najlepsze warunki do rozwijania działalności eksploatacyjnej.

W tym roku byliśmy świadkiem podpisania wielu umów z wykonawcami inwestycji na terenie portu, instytucjami finansującymi i użytkownikami. Jakże działania Pan Prezes uznałby za pilne i warte zaprezentowania?

Na Bałtyk wchodzi już największe kontenerowce i niewątpliwie priorytetem jest pogłębienie kanałów portowych oraz wykonanie obrotnicy dla jednostek o długości 400 m. To nie tylko reakcja na postulaty zgłaszane przez terminale kontenerowe i armatorów, ale również i klientów obu grup, operatorów statków i terminali kontenerowych. Podstawowym celem pogłębienia toru podejściowego prowadzącego do wszystkich terminali przeładunkowych oraz pogłębienia akwenów wewnętrznych Portu Gdynia jest umożliwienie zawijania większych statków niż teraz. Obecnie możemy przyjmować statki o zanurzeniu do 13 m i długości do 350 m. Po wykonaniu prac pogłębiarskich i budowie obrotnicy nr 2 będziemy mogli obsługiwać jednostki o długości do 400 m, szerokości do 58 m i zanurzeniu do 15 m. Poprawią się również warunki nawigacyjne. Wzrośnie poziom bezpieczeństwa budowli hydrotechnicznych, bowiem one również zostaną objęte pracami modernizacyjnymi. Pogłębienie akwenów wymaga wzmocnienia lub przebudowy nabrzeży, do których dobiegają będą większe statki. W kilku przypadkach wiele nabrzeży powstanie właściwie od nowa. Będzie to szczególnie widoczne podczas przebudowy nabrzeża Helskiego. Należy podkreślić, że port bez przerwy będzie przyjmował statki, które będą miały dostęp do terminali przeładunkowych i stoczni. Niezwykle istotne dla funkcjonowania

portu będzie poszerzenie wejścia wewnętrznego przy Kapitanacie Portu Gdynia, które sąsiaduje z portem Marynarki Wojennej. Zgoda Ministerstwa Obrony Narodowej na zmiany konstrukcyjne sprawi, że obecne wejście o szerokości 100 m zostanie przebudowane i poszerzone do 140 m. To istotny wymóg bezpieczeństwa dla wchodzących do portu statków o dużej powierzchni bocznej. A takich jest większość – promy, kontenerowce, masowce, statki ro-ro, nawet w czasie silnego wiatru bocznego muszą bezpiecznie wejść do portu wewnętrznego. Kilka lat temu oszacowano, że całkowity koszt realizacji tych inwestycji przekroczy 550 mln zł. Ich realizacja w takim zakresie jest możliwa dzięki dofinansowaniu z Unii Europejskiej, które pokryje połowę zaplanowanych wydatków.

W sprawie bezpiecznego wejścia do portu poczyniono już inwestycje w „technologie kosmiczne”.

W porcie zamontowano i eksploatujemy system GBAS-RTK pozwalający na bezpieczne doprowadzanie statku do terminalu w najdalszej części portu nawet we mgle. To pierwszy taki system w porcie europejskim. To system precyzyjnego wyznaczania pozycji statków z dokładnością do kilku centymetrów. Na budynkach Zarządu Portu i Kapitanatu zamontowano urządzenia,

które wspomagają pilota wprowadzającego statek do terminalu kontenerowego w precyzyjnym nawigowaniu w akwenach portowych. Odbiorniki zainstalowane na statku pozwalają na jego cumowanie z dokładnością co do centymetra. To oczywiście poprawia bezpieczeństwo przemieszczania się statku w porcie, ale ma również swój wymiar ekonomiczny. W terminalach możliwe będzie wprowadzenie automatyzacji procesów załadunku i rozładunku.

Aktywność inwestycyjna nie ogranicza się tylko do inwestycji na akwenach i w pobliżu nabrzeży.

Faktycznie. Kilka dni temu w Porcie Zachodnim otwo-

rzyliśmy nowoczesny magazyn wysokiego składowania. Jest on jednym z kluczowych obiektów rozbudowywanego Intermodalnego Centrum Logistycznego. Co ważne, magazyn ma już operatora. Jest to pierwszy z czterech planowanych obiektów o podobnym przeznaczeniu. To magazyn na miarę XXI wieku, bowiem umożliwia on wykonywanie wszelkich operacji logistycznych oczekiwanych przez współczesnych użytkowników takich magazynów, w tym takich działań jak komplekacja i konfekcjonowanie oraz wydawaniem ładunków w systemie cross-dockingu. Podział na cztery komory magazynowe pozwoli na elastyczne zarządzanie powierzchnią i przestronnością magazynu. I jeszcze jedna istotna rzecz: konstrukcja dachowa obiektu jest przystosowana do instalacji fotowoltaicznej na całej powierzchni dachu. W ten sposób wpisujemy się w politykę tworzenia obiektów przyjaznych dla środowiska. Należy podkreślić, że Intermodalne Centrum Logistyczne dysponuje obszarem o powierzchni 30 000 m². Oprócz magazynów utworzymy tu również place składowe. Uruchomiona zostanie także infrastruktura drogowa i kolejowa zapewniające sprawne przemieszczanie się z ładunkami. Inwestycje w Centrum Logistycznym realizujemy z własnych środków jako jedno z zadań ujętych w naszej Strategii Portu Gdynia 2027.

To są inwestycje Zarządu Morskiego Portu Gdynia, ale polska polityka transportowa zakłada przenoszenie ładunków na tory. Stacja Gdynia Port





wymaga chyba już nie modernizacji, ale kompletnej przebudowy. Również użytkownicy dróg oczekiwaliby zwiększonego ruchu kontenerów na torach.

Rzeczywiście ostatnia modernizacja układu torowego Stacji Gdynia Port miała miejsce w latach osiemdziesiątych. PKP PLK już zaplanowało 1,5 mld zł na wymianę całego układu torowego. A należy zauważyć, że jest to ogromne przedsięwzięcie, bo teren Stacji Gdynia Port obejmuje teren około 70 ha. Jest tu około 120 km torów i kilkaset rozjazdów kolejowych. Mają tu powstać nie tylko nowoczesne tory i systemy sterowania. Linie prowadzące do terminali portowych zostaną zelektryfikowane. Zarząd Portu w związku z tym również unowocześnia połączenia kolejowe, które znajdują się w jego gestii. W najbliższym czasie dokonamy rozbudowy dostępu kolejowego do zachodniej części Portu Gdynia oraz elektryfikacji połączenia do Bałtyckiego Terminalu Kontenerowego (BCT). Chodzi nam o zwiększenie efektywności przeładunkowej niedawno zmodernizowanego terminalu kolejowego, który może obsługiwać składy całopociągowe do długości około 750 m. Po modernizacji te składy będą obsługiwane przez lokomotywy elektryczne. W ten sposób pociągi intermodalne dojeżdżające do BCT trakcją elektryczną ze stacji Gdynia Port, również na bocznicę BCT będą obsługiwane przez elektrowozy. Nie będzie konieczności wymiany lokomotywy elektrycznej na spalinową. Chcemy uczestniczyć w procesie przenoszenia ładunków na tory, a szczególnie kontenerów. Dziś pociągi intermodalne odwożą lub dowożą łącznie około 27% przeładowanych w terminalach kontenerowych towarów. My dążymy, by było to w przyszłości 50%. W tej chwili w przywozie i odwozie towarów koleją w Gdyni dominują ładunki masowe. Kontenerów i drobnicy jest na torach jeszcze za mało.

Przenoszenie kontenerów z dróg na tory to strategia budowania ekologicznych łańcuchów logistycznych. Jakie inne działania sprzyjające ochronie środowiska Port Gdynia już zrealizował i jakie podejmuje?

Wiele terminali w Gdyni, optymalizując wykorzystanie otwartych powierzchni składowych, zaczęło obsługiwać ładunki masowe. Część terminali masowych pracuje bowiem w obiegu zamkniętym. A ponieważ Port Gdynia znajduje się w centrum miasta to te usługi stały się uciążliwe dla mieszkańców i innych użytkowników portu, w tym pasażerów połączeń promowych i turystów. W ubiegłym roku zainstalowaliśmy zestaw specjalistycznych czujników służących do monitoringu jakości powietrza oraz natężenia hałasu, który opracowała firma SeaData z Gdyni. Dodajmy, że jest to start-up, który wspieraliśmy w inkubacji w ramach projektu Space3ac, zastosowanie technologii kosmicznych w transporcie. Urządzenia zainstalowane w porcie monitorują jakość powietrza, szczególnie poziom emisji pyłu węglowego powstającego w wyniku prowadzonych przeładunków. W przypadku wykrycia anomalii system natychmiast alarmuje nasze służby o przekroczeniu dopuszczalnych norm zanieczyszczenia powietrza. Czujniki zamontowane zostały na styku z miastem, przy ulicach Chrzanowskiego i Węglowej oraz Muzeum Emigracji oraz na terenie byłego Dalmoru.

Port Gdynia ma już za sobą pierwsze bunkrowania LNG.

Tak. Jako jeden z niewielu portów na Bałtyku w pełni opanowaliśmy proces bunkrowania statków zasilanych LNG. Bunkrowanie LNG z cystern jest już standardową usługą dla statków obsługiwanych przez Port Gdynia. Opanowanie procesu było możliwe dzięki dobrej współpracy Zarządu Morskiego Portu Gdynia, PGNiG oraz Grupy LOTOS. Port Gdynia przecierał szlaki wprowadzenia tej technologii bunkrowania w Polsce. To u nas opracowano instrukcję technologiczną umożliwiającą przeprowadzenie bezpiecznej dla otoczenia operacji bunkrowania statków zawijających do polskich portów. Mamy świadomość, że postęp w napędach statków i urządzeń działających w portach idzie w różnych kierunkach. Dlatego w październiku Zarząd Morskiego Portu Gdynia podpisał deklarację w sprawie powołania inicjatywy „Pomorska Dolina Wodorowa”, której ko-

ordynatorem został Klaster Technologii Wodorowych i Czystych Technologii Węglowych. Pierwszy krok już wykonaliśmy. To bunkrowanie statków LNG, jednym z najczystszych paliw dostępnych na rynku, pozycjonuje Port Gdynia jako kolejny „zielony port” sieci bazowej europejskiej sieci korytarzy transportowych TEN-T. Zgodnie z dyrektywą w sprawie rozwoju infrastruktury paliw alternatywnych najpóźniej do końca 2025 r. porty morskie w Polsce zobligowane są do zapewnienia tego rodzaju usługi. Nadszedł czas na kolejny krok. W przypadku paliw wodorowych wraz z partnerami będziemy wspierali prace badawcze i wdrożeniowe. Zadeklarowaliśmy uczestnictwo w budowie systemu dostępności paliwa wodorowego w celu wykorzystania go w lądowych i morskich środkach transportu publicznego oraz towarowego, jak również infrastruktury technicznej obsługi portów. Będziemy również uczestniczyli w budowaniu relacji międzynarodowych, pozwalających na finansowanie innowacyjnych projektów wykorzystujących technologie wodorowe.

Port przyjazny środowisku ma niewątpliwie tę zaletę, że przyciąga kontrahentów i pasażerów. Po dojeździe do Muzeum Emigracji widać już zaawansowane prace przygotowawcze do budowy nowego terminalu promowego.

Nowy terminal powstanie w ramach zgłoszonego przed kilku laty projektu „Budowa Publicznego Terminalu Promowego w Porcie Gdynia”. W związku z rosnącą podażą i wprowadzaniem do eksploatacji coraz nowocześniejszych promów uznano za konieczne budowę nowego terminalu promowego. Inwestorem jest Zarząd Morskiego Portu Gdynia, a wykonawcą Doraco. Około 117 mln zasilą inwestycję fundusze z Unii Europejskiej. A wartość całej inwestycji oszacowano na 235 mln zł. Na nowym terminalu skorzystają port, jak i miasto Gdynia. Większa liczba promów, a co za tym idzie – liczba pasażerów – umożliwi rozwój lokalnej turystyki i branż pokrewnych. Budowa terminalu wpisuje się w strategię rozwoju autostrady morskiej Gdynia–Karlskrona w ramach korytarza TEN-T Bałtyk-Adriatyk. Inwestycja konieczna z wielu powodów, jako że po drugiej stronie Bałtyku, w Karlskronie nowoczesny terminal promowy działa już od kilku lat. Ten gdyński ma już ze 30 lat. Nowy terminal promowy będzie bliżej wejścia do portu i o parametrach lepszych niż usytuowany na końcu portu terminal dotychczasowy. Nowy terminal powstanie zaraz za poszerzonym wejściem wewnętrznym do portu w Gdyni. W pierwszej połowie 2021 r. uruchomimy pierwsze stanowisko o długości 245 m. Wkopanie kamienia węgielnego na początku października jest informacją, że prace budowlane ruszyły już pełną parą.

To już się dzieje, ale w dalekiej perspektywie jest Port Zewnętrzny. Gdynia jak wiele współczesnych portów wychodzi w morze.

Nie jest to wcale tak daleka perspektywa. Obroty w porcie Gdynia i innych systematycznie rosną. Dlatego musimy wychodzić w morze. Milowym krokiem jest ustawa o inwestycjach w zakresie budowy portów zewnętrznych przyjęta w sierpniu przez Sejm. Otwiera nam ona drogę do zbudowania portu zewnętrznego. Ustawa obejmuje bowiem aktywność inwestycyjną portów o podstawowym znaczeniu dla gospodarki narodowej, czyli portów w Gdyni, Gdańsku oraz zespołu portów Szczecin–Świnoujście, będących z ponad 95% udziałem Skarbu Państwa. Ustawa jest dla Gdyni szczególnie ważna, bo nasz port jest ograniczony miastem i nie ma możliwości zagospodarowania terenów na lądzie. Jesteśmy otoczeni gęstym pierścieniem miejskiej infrastruktury. A nasi operatorzy kontenerowi wyrazili zainteresowanie rozwojem aktywności i budową portu zewnętrznego. Tempo przygotowań do uruchomienia inwestycji jest szybkie. Jest koncepcja inwestycji. Mamy już raport oddziaływania na środowisko. Wyłoniona będzie niedługo firma doradcza, który zapewni profesjonalny wybór partnera – inwestora, który sfinalizuje inwestycję w ramach partnerstwa publiczno-prywatnego (PPP). Port Zewnętrzny powinien powstać za 7 lub 8 lat. Dostaliśmy zielone światło i ruszyliśmy już na pełnych obrotach.



Port Gdynia to port, gdzie głównie dominują towary masowe i w kontenerach. Wizyty statków pasażerskich z turystami morskimi są chyba jak „kwiatek do kożucha”.
Odwiedziny statków pasażerskich i ich obsługę traktujemy priorytetowo. Statki pasażerskie w Gdyni to prestiż. Gdynia jest atrakcją dla morskich turystów, ale i statki pasażerskie stanowią atrakcję dla mieszkańców naszego miasta i odwiedzających Gdynię turystów. W tym roku zarejestrowaliśmy ponad 50 wizyt statków pasażerskich, a na nich ponad 120 tys. pasażerów, 40 tys. członków załóg. Statki są coraz większe, a turyści coraz bardziej zadbani. Wielu z nich schodzi na ląd i kupuje nie tylko pamiątki, ale korzysta z różnych usług miasta. Statki cumują między innymi w pobliżu Muzeum Emigracji. Zarząd Morskiego Portu Gdynia stwarza wszelkie warunki, by przybywający na statkach pasażerskich turyści czuli się bezpiecznie i wpływali w rejs z dobrym samopoczuciem.

Przeładunki, towary, pasażerowie to codzienność portu za zamkniętymi drzwiami, a właściwie bramami. W mediach port ciągle postrzegamy przez suchą liczbę ton, liczbę przeładowanych kontenerów – liczby, liczby, liczby. Czy port można dotknąć? Jak z portem może bezpiecznie zapoznać się przeciętny zjadacz chleba?

Niedawno obchodziliśmy 97. rocznicę powołania portu w Gdyni. Zamiast tradycyjnych uroczystości, akademii czy przyjęć postanowiliśmy w Centrum Nauki Eksperyment uruchomić interaktywne stanowiska – symulatory edukacyjne PortMaster. Port z miastem zawsze stawiały jedność, a usytuowany w Eksperyment system interaktywny umożliwia gościom obserwowanie ruchu statków oraz śledzenie operacji wykonywanych w terminalach przeładunkowych. Co ważne, można się wcielić w rolę dyspozytora portu. Symulatory w Eksperymentie to jeden z elementów naszej akcji promującej zawody morskie. Chcemy przybliżyć młodzieży specyfikę działalności portu, zachęcić ich do wybierania szkół i uczelni o profilu morskim. Mamy na względzie fakt, że realizacja najważniejszej inwestycji Portu Gdynia, którą jest budowa Portu Zewnętrznego, zapewni 700 nowych miejsc pracy na terenie terminala oraz około 4200 w branży okołoportowej.

Właśnie, dotknął Pan Prezes istotnej sprawy – zatrudnienia. Powszechnie uważa się, że port to niewielka grupa dokerów, dźwigowyczy, operatorów wózków i ochroniarzy. Ile tak naprawdę miejsc pracy generuje port morski? Faktycznie w terminalach przeładunkowych na 3 zmiany bezpośrednio pracuje około 3 tys. osób, wliczając w to służby obsługujące statki wchodzące i wychodzące z portu. Musimy też pamiętać, że port sprzyja rozwojowi usług serwisowych, spedycyjnych, agencyjnych, transportowych. Usytuowanie portu w mieście wywołuje popyt na usługi informatyczne, kurierskie, remontowe i inne. Także każde miejsce pracy w porcie i miejsce cumowania generuje miejsca pracy na lądzie w innych działach gospodarki: logistyce, informatyce, firmach remontowych, edukacji itd. Jeśli rozwija się port, rozwija się z nim miasto.

Życzymy więc Panu Prezesowi i załodze portu, by Port w Gdyni się rozwijał na lądzie i na morzu.

Rozmawiał Marek Grzybowski



Fot. T. Urbanik

Polskie rolnictwo zwiększa potencjał eksportu zbóż

Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa podpisał list intencyjny z Zarządem Morskiego Portu Gdynia w obszarze współpracy zmierzającej do zwiększenia dynamiki rozwijającego się eksportu zbóż od polskich producentów.

„**P**odpisana właśnie umowa pomiędzy Krajowym Ośrodkiem Wsparcia Rolnictwa a Portem Gdynia umożliwi efektywniej wykorzystać potencjał Portu oraz usprawnić współpracę, pozwalając polskiemu rolnictwu wyjść na głębokie wody. Port Gdynia poprzez znakomite skomunikowanie z prawie całą Polską sytuuje go w wyjątkowej pozycji dla zwiększenia eksportu polskich produktów rolnych” – powiedział obecny na podpisaniu Jan Krzysztof Ardanowski, minister rolnictwa i rozwoju wsi.

Podpisanie listu intencyjnego z Zarządem Morskiego Portu Gdynia ma na celu stworzenie warunków służących obsłudze strumienia ładunków z płodami rolnymi eksportowanymi poza granice Polski z wykorzystaniem infrastruktury portów morskich oraz kolejowej.

W Porcie Gdynia funkcjonują terminale zbożowe, które posiadają doskonałe warunki do świadczenia usług realizowanych w standardach HACCP i GMP+B3 w odniesieniu do jakości i bezpieczeństwa obrotu ładunków. Dysponują one powierzchnią magazynową o pojemności co najmniej 71 tys. ton, w skład której wchodzi magazyny płaskie, silosy i elewatory zbożowe. „W strategii Zarządu Morskiego Portu Gdynia SA na najbliższe lata planowana jest przebudowa nabrzeży, która zwiększy zdolności w obszarze obsługi statków eksportujących polskie zboże” – powiedział Adam Meller, prezes Zarządu Morskiego Portu Gdynia.

„Z roku na rok rosną wymagania odbiorców polskiego zboża na świecie. Liczy się nie tylko cena, ale także warunki transportu, szybkość dostawy, obsługa, bezpieczeństwo transakcji” – powiedział Wojciech Kędzia, zastępca dyrektora generalnego Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa.

Wsparcie polskiego rolnictwa także na inne sposoby. Krajowy Ośrodek Rolnictwa we współpracy z Ministerstwem Rolnictwa i Rozwoju Wsi oraz grupą kapitałową Giełdy Papierów Wartościowych w Warszawie realizuje projekt Platforma Żywnościowa, który umożliwi uczestnikom rynku rolno-spożywczego zawieranie kontraktów typu SPOT, a w dalszej perspektywie kontraktów terminowych. Głównym celem projektu jest utworzenie platformy handlu w formie elektronicznej giełdy towarowej. Przewidywany start pilotażowej wersji giełdy zaplanowano na 1 marca 2020 r.

„Platforma żywnościowa umożliwi eksporterom oferowanie jednorodnych i dużych partii zbóż, co w połączeniu z możliwościami eksportowymi za pomocą polskich portów morskich będzie stwarzało możliwość dostawy produktów rolnych, w tym zboża, w każde miejsce na świecie” – podsumował Jan Krzysztof Ardanowski, minister rolnictwa i rozwoju wsi.





Otwarcie Magazynu Wysokiego Składowania w Centrum Logistycznym Portu Gdynia

Nowoczesny magazyn wysokiego składowania jest jednym z kluczowych elementów Intermodalnego Centrum Logistycznego w Porcie Zachodnim. Zarząd Morskiego Portu Gdynia, mając na uwadze stale rosnące wymagania rynku, szczególnie w obszarze zaplecza logistyczno-magazynowego, z powodzeniem zakończył wszystkie prace budowlane. Jest to pierwszy z czterech przewidzianych do realizacji tego typu magazynów w Porcie Gdynia, który już w momencie budowania znalazł najemcę.

Uroczyste otwarcie dokonali prezes Zarządu Morskiego Portu Gdynia Adam Meller, członek Rady Ministrów Michał Woś, ambasador Zambii w Berlinie Anthony Mukwita oraz prezes Fundacji Pomocy Humanitarnej Redemptoris Missio Justyna Janiec-Palczewska.

„Nasza strategiczna inwestycja, czyli Port Zewnętrzny, wymaga stworzenia odpowiedniego otoczenia, dzięki któremu możliwa będzie sprawna obsługa

towarów. Zwiększone możliwości przeładunkowe to szansa, ale również wyzwanie, dlatego tak ważne jest, aby już dzisiaj tworzyć dogodne warunki do dalszego rozwoju” – komentował Adam Meller, prezes ZMPG SA.

„Otwarty magazyn jest pierwszym z czterech tego typu i stanowić będzie jeden z kluczowych elementów Intermodalnego Centrum Logistycznego. Na terenie o powierzchni 30 tys. m² oprócz magazynów powstaną również place składowe oraz niezbędna infrastruktura drogowa i kolejowa. Inwesty-



Prezes Fundacji Pomocy Humanitarnej Redemptoris Missio Justyna Janiec-Palczewska.



Ambasador Zambii w Berlinie Anthony Mukwita.



Prezes Zarządu Morskiego Portu Gdynia Adam Meller.

cje w tym rejonie Portu bezpośrednio wpisują się w Strategię Portu Gdynia 2027. Naszym celem jest stworzenie dogodnych warunków dla rozwoju Transeuropejskiej Sieci Transportowej (TEN-T)” – powiedział Grzegorz Dyrmo, wiceprezes Zarządu ZMPG SA.

Magazyn o wysokości użytkowej 10,5 m jest przeznaczony do składowania wysokoprzetworzonych towarów drobnicowych w opakowaniach. Prowadzone usługi logistyczne związane będą z magazynowaniem, przyjęciem, składowaniem, kompletacją i konfekcjonowaniem oraz wydawaniem zapasów w systemie cross-dockingu. Podzielony wewnątrz na cztery komory magazynowe o powierzchni od 2500–4000 m², każda komora zostanie dostosowana do wymiarów regałów ramowych paletowych z zapewnieniem

szerokości korytarza roboczego dla urządzeń transportowych – wózków podnośnikowych z wysuwanymi masztami. Konstrukcja dachowa obiektu jest przystosowana do instalacji fotowoltaicznej na całej powierzchni dachu.

Uroczyste otwarcie połączone zostało z transportem pomocy humanitarnej do Zambii, organizowanej przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów, Agencję Rezerw Materiałowych i Fundację Pomocy Humanitarnej „Redemptoris Missio”. 22 tony asortymentu medycznego wyruszyły drogą morską z Portu Gdynia do Zambii z przeznaczeniem do 18 placówek medycznych prowadzonych przez polskich misjonarzy, gdzie będą służyły blisko 200 tys. osób potrzebujących pomocy.





Kamień węgielny pod budowę Publicznego Terminalu Promowego w Porcie Gdynia

Inwestycja, która jest kluczową inwestycją Zarządu Morskiego Portu Gdynia, a której generalnym wykonawcą jest DORACO, przyczyni się do przyjmowania większej liczby promów oraz ułatwi manewrowanie promów o długości 240 m. Skróci się czas związany z zawinięciem statku do portu (czas liczony od rozpoczęcia cumowania do wyjścia jednostki z portu nie przekroczy 120 min.).

Nowa lokalizacja terminalu – przy Basenie im. Marszałka Piłsudskiego – zapewni połączenie z najważniejszymi lokalnymi i krajowymi drogami stanowiącymi istotny element transportowego korytarza międzynarodowej wymiany handlowej. Usytuowanie terminala to również korzyści wynikające ze skrócenia czasu nawigowania jednostek w porcie. Oszczędność czasu oraz polepszenie dostępności transportowej to znaczące aspekty łańcucha logistycznego, które w efekcie przyczynią się do zwiększenia konkurencyjności portu.

„Na nowym terminalu skorzystają zarówno port, jak i miasto Gdynia. Większa liczba promów, a co za tym idzie – większa liczba pasażerów, to przede wszystkim rozwój lokalnej turystyki i branż pokrewnych. Możliwości, które stwarza realizowana przez nas inwestycja, wiążą się w sposób bezpośredni ze zwiększonymi dochodami dla nas jako spółki oraz dla budżetu państwa. Chcemy nadal rozwijać ideę autostrady morskiej Polska-Skandynawia w ramach korytarza TEN-T” – komentuje Adam Meller, prezes ZMPG SA.

Budowa Publicznego Terminalu Promowego jest największą od blisko 50 lat inwestycją realizowaną w gdyńskim porcie. Prace obejmują między innymi budowę terminalu promowego o kubaturze 30 tys. m³ i magazynu 7 tys. m³, przebudowę nabrzeży o długości około 600 m, a także budowę placów i parkingów o łącznej wielkości 65 tys. m². DORACO wykona ponadto połączenie kolejowe między nabrzeżami, przebudowę istniejących układów drogowych oraz inne prace infrastrukturalne. Do realizacji zadania zaplanowano użycie blisko 2000 ton stali, a także 20 tys. m³ betonu.

„Prace na budowie terminalu postępują zgodnie z harmonogramem” – mówi Karol Zduńczyk, prezes Zarządu DORACO. „Aktualnie osiągnęliśmy poziom stropu nad parterem budynku terminalu, wcześniej obiekt został

posadowiony na palach – do tego celu wykorzystaliśmy 182 pale o łącznej długości ponad 2000 mb. W ten sam sposób przygotowaliśmy podłoże pod fundamenty budynku magazynu. Równolegle realizowane są sieci sanitarne, elektryczne i teletechniczne na placu, a także układanie pierwszych torów kolejowych. Trwają także prace hydrotechniczne – między innymi betonowanie rur stalowych. W najbliższym czasie czeka nas montaż ściągów i zasypanie platformy pod rampę ro-ro.”

Zakończenie prac zaplanowano na rok 2021. Wartość inwestycji to suma około 290 mln PLN, z czego dofinansowanie ze środków Unii Europejskiej wynosi 116 837 137,67 PLN.



Od lewej: Adam Meller, prezes Zarządu Morskiego Portu Gdynia i Karol Zduńczyk, prezes Doraco.

Krajowa Spółka Cukrowa SA otworzyła Terminal Cukrowy w Porcie Gdańsk



KSC SA zainwestowała ponad 100 mln zł w budowę Terminalu Cukrowego, silosu i infrastruktury nabrzeża. Pozwoli to spółce dotrzeć do nowych rynków zbytu w Azji i Afryce. Krajowa Spółka Cukrowa planuje w najbliższych latach wysyłkę swojego cukru za pomocą Terminalu w wysokości 300 tys. ton. Dzięki tej inwestycji w Trójmieście przybędzie kilkadziesiąt nowych miejsc pracy.

10 października Krajowa Spółka Cukrowa SA oddała do użytku Terminal Cukrowy w Porcie Morskim Gdańsk. Obiekt został usytuowany na nabrzeżu w bezpośrednim sąsiedztwie Martwej Wisły, co umożliwi wpływ i załadunek statków o dużej ładowności.

„Otwarcie Terminalu Cukrowego potwierdza gotowość Portu do reagowania na potrzeby klientów. Cieszy nas współpraca z Krajową Spółką Cukrową – największym graczem na rynku w branży cukrowej. Decyzja KSC o wyborze Portu Gdańsk na realizację swojej inwestycji to najlepszy dowód przyjętej przez nas strategii rozwoju Portu poprzez budowanie aliansów strategicznych z liderami w poszczególnych branżach i potwierdzenie tezy, że Port Gdańsk jest bezpiecznym i perspektywicznym miejscem na rozwijanie działalności biznesowej” – komentuje Łukasz Greinke, prezes Zarządu Morskiego Portu Gdańsk SA.

Cała inwestycja umożliwi rozładunek cukru w kontenerach kolejowych oraz autosilosach. Nowoczesna infrastruktura przeładunkowo-wysyłkowa pozwoli na sprzedaż cukru w workach polipropylenowych układanych zarówno w kontenerach, jak i ładowniach statków konwencjonalnych. Na terenie Terminalu powstają place manewrowe, parkingi samochodów ciężarowych i osobowych, a także zostaną zmodernizowane tory kolejowe.

„Terminal Cukrowy daje możliwość sprzedaży eksportowej cukru drogą morską w ilości co najmniej 300 tys. ton rocznie. Własny terminal ograniczy konieczność wynajmowania powierzchni w magazynach zewnętrznych, co przyczyni się do znacznego obniżenia kosztów” – powiedział Krzysztof Kowa, prezes Zarządu Krajowej Spółki Cukrowej SA. Krajowa Spółka Cukrowa SA planuje utrzymać nie tylko obecnych odbiorców cukru w kraju i na świecie, ale także pozyskać nowych, którzy dotychczas byli nieosiągalni z powodu ograniczeń w transporcie drogą morską.

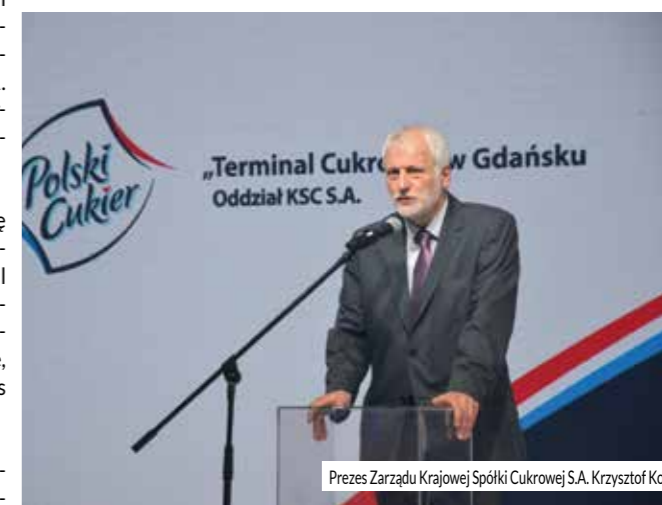
„W ciągu najbliższych lat Krajowa Spółka Cukrowa SA planuje produkcję cukru na poziomie miliona ton rocznie, z czego eksport poza Unię Europejską z wykorzystaniem drogi morskiej stanowić będzie około 30%. Terminal Cukrowy jest znaczącym krokiem w rozwoju KSC SA. Spożycie cukru w Europie od wielu lat pozostaje na tym samym poziomie. Aby móc być konkurencyjnym na rynkach, gdzie rośnie spożycie cukru głównie w Azji i Afryce, konieczny jest własny terminal przeładunkowy” – poinformował prezes Krzysztof Kowa.

Umowę dotyczącą dzierżawy nieruchomości pod budowę nowego terminalu przeładunkowo-wysyłkowego wraz z infrastrukturą dostępową, przerna-

czoną do obsługi transportów cukru, Krajowa Spółka Cukrowa SA i Zarząd Morskiego Portu Gdańsk SA podpisały w listopadzie 2017 roku. Za budowę terminalu, rozpoczętą w kwietniu 2018 roku, odpowiedzialna była firma T I Construction sp. z o.o. pod nadzorem pracowników KSC SA. Koszt budowy wyniesie powyżej 100 mln zł. KSC SA zatrudni w terminalu kilkadziesiąt nowych pracowników – magazynierów, wózkowych i logistyków.



Otwarcie Terminalu przecięcie wstęgi.



Prezes Zarządu Krajowej Spółki Cukrowej SA, Krzysztof Kowa.

Festiwal polskiego kina w Gdyni

Kronika



Gościem 44 FPFF był aktor Andrzej Seweryn.

Sebastian Stankiewicz nagrodzony za drugoplanową rolę męską w filmie „Pan T.”



Bartosz Kruhlík nagrodzony został za debiut reżyserski, za film „Supernova”



Aktor Dawid Ogrodnik został nagrodzony za główną rolę męską w filmie „Ikar. Legenda Mietka Kosza”



Aktorka Magdalena Popławska.



Aktorka Roma Gašiorowska.



Marta Żmuda-Trzebiatowska zagrała w filmie „Mowa ptaków” w reżyserii Xawerego Żuławskiego.



Od lewej: reżyser Michał Rosa i aktor Borys Szyc (film „Piłsudski”).



Aktorka Małgorzata Kożuchowska.



Gościem 44. FPFF był aktor Rafał Zawierucha.



Lech Majewski, reżyser filmu „Dolina Bogów” wraz z francuską aktorką Berenice Marlohe (grała m.in. jako dziewczyna Jamesa Bonda).



Spotkali się na Festiwalu Filmów: aktorka Marta Żmuda-Trzebiatowska oraz kompozytor Leszek Możdżer.



Robert Więckiewicz zagrał w filmie „Ukryta gra”.



Zofia Domalik została wyróżniona nagrodą za profesjonalny debiut aktorski w filmie „Wszystko dla mojej matki”.



Ekipa filmu „Interior” w reż. Marka Lechki.



Reżyser Xawery Żuławski oraz aktor Sebastian Fabijański (film „Mowa ptaków”).



Od lewej: Leszek Kopec – dyrektor Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych, oraz Wojciech Marczewski – przewodniczący Rady Programowej FPFF.



Ekipa filmu „Ikar. Legenda Mietka Kosza”. Nagrodę „Srebrne Lwy” 44. Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych dla filmu „Ikar. Legenda Mietka Kosza” otrzymali reżyser Maciej Pieprzyca oraz producenci: Renata Czarnkowska-Listoś, Maria Gołoś.



Konferencja prasowa z ekipą filmu „Ciemno, prawie noc”, przy mikrofonie reż. Borys Lankosz.



Krzysztof Zanussi

Festiwal polskiego kina w Gdyni

Wpadki, afery, ale też dobre filmy

Opadły emocje, ale komentarze na temat 44. Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych, regulaminu klasyfikującego filmy do konkursu, decyzji jury, ocen reżyserów, krytyków, producentów i obserwatorów festiwalu nie milkną. Trwa dyskusja nad zmianą formuły festiwalu. Powrót osoby na stanowisko dyrektora artystycznego tej imprezy wydaje się konieczny.

To był ciekawy festiwal, choć niepozabawiony napięciem nie tylko w rywalizacji o nagrody – stwierdziła Bożena Dykiel, znana i popularna aktorka, członkini jury tegorocznego święta polskiego kina w Gdyni. A Agnieszka Holland – zdobywczyni Złotych Lwów za film „Obywatel Jones” i jedna z najchętniej słuchanych przez dziennikarzy osób związanych z kinematografią światową, oświadczyła: „Warto mieć odwagę w każdej sytuacji. Najbardziej niepokoi mnie zjawisko inżynierii społecznej w Polsce i na świecie, i takie megalomańskie jednowładztwo, które myśli, że może wyeliminować jednych kosztem drugich. Skutki tego widzieliśmy już w XX wieku i teraz znowu zaczynamy iść w tę stronę. To bardzo niebezpieczne. Niestety, wszystko jest możliwe, jeśli przestaje istnieć obiektywne, uczciwe i odważne dziennikarstwo. I o tym jest również mój film – »Obywatel Jones«”.

Film Agnieszki Holland opowiada historię młodego dziennikarza brytyjskiego Garetha Jonesa, który zamierza pojechać do Moskwy i przeprowadzić wywiad ze Stalinem. Scenariusz Andrei Chalupy, dziennikarki i producentki

filmowej ze Stanów Zjednoczonych, która studiowała m.in. na Ukrainie, trafił do Agnieszki Holland dość przypadkowo. Scenarzystka ma ukraińskie korzenie. Jej dziadek przeżył Hołodomor, czyli Wielki Głód na Ukrainie, w trakcie którego zmarło ponad 6 milionów ludzi. Chalupa uważa za Orwella, że „naszym zadaniem jest uczynienie życia wartym na ziemi”. Film Holland opowiada też o tłumieniu prawdy, o opresyjnym Związku Radzieckim. Gareth Jones (świetna rola Jamesa Nortona) jedzie na Ukrainę i tam doświadcza skutków Wielkiego Głodu. Mimo nacisków i gróźb, a także podważania jego wiarygodności, opowie w filmie Holland o swoich przeżyciach Orwellowi, autorowi „Folwarku zwierzęcego”. Film jest bardzo sprawnie zrealizowany, ma wręcz mistrzowską formę. Nic dziwnego, że reżyserka uznała, iż następną nagrodą na festiwalu w Gdyni będą dla niej już Platynowe Lwy – za całokształt twórczości. Holland jest twórczynią dojrzałą i odważną, a jej kino porusza.

Srebrne Lwy na 44. festiwalu przyznano Maciejowi Pieprzycy za film „Ikar. Legenda Mietka Kosza”, który również zdobył nagrodę Złotego Klakiera – filmu najdłużej oklaskiwane przez widzów.

Kiedy rozpoczynał się prasowy pokaz filmu, nierozpoznany przez nikogo reżyser stał z boku w nacierającym tłumie. Nagle nieśmiałym głosem zapytał panie z obsługi, czy mógłby wprowadzić bliską sobie osobę na ten film. „Jestem reżyserem »Ikar«” – dodał nieśmiało. Pozwolono mu oczywiście wejść z osobą towarzyszącą. Publiczność oklaskiwała ten film zarówno w trakcie projekcji, jak i owacyjnie długo po zakończeniu pokazu. Bo jest to film wyjątkowy. Przywrócił pamięć i legendę Mietka Kosza, zapomnianego, niewidomego artysty z lat 60., znakomitego jazzmana. Mietek Kosz był wirtuozem fortepianu, uczył się u siostr zakonnych w Laskach, w ośrodku dla niewidomych dzieci, a potem w akademii muzycznej. Odnosił sukcesy w Polsce i na świecie: wygrał m.in. Montreux Jazz Festival. „Zapomniano o nim, bo pamięć ludzka jest ulotna” – powiedział Leszek Możdżer, twórca muzyki do tego filmu, również znakomity pianista-jazzman, laureat Złotych Lwów za fenomenalną muzykę do tego obrazu. Złote Lwy wręczono aktorowi Dawidowi Ogrodnikowi, który zagrał Mietka Kosza, za pierwszoplanową rolę męską. Ogrodnik jest aktorem znanym i docenianym. Zdobywał już nagrody na gdyńskim festiwalu – w uznaniu jego talentu w ubiegłym roku przyznano mu nagrodę im. Zbyszka Cybulskiego. Olśnił w takich filmach jak „Chce się żyć”, „Ostatnia rodzina” i „Cicha noc”. Tym razem w opowieści o Mietku Koszu zbudował niebywałą postać: neurotycznego, zagubionego geniusza. Ten film trzeba koniecznie obejrzeć.

Platynowe Lwy za całokształt twórczości odebrał Krzysztof Zanussi. Reżyser obchodzi w tym roku 80. urodziny. Wybitny twórca, który powtarza, że „lepiej być niż mieć”, wyznaje, że wybrał film, bo nic innego w życiu dobrze mu nie wychodziło. Z wykształcenia jest fizykiem, był dziennikarzem studenckim, zajmował się teatrem, studiował filozofię, którą uważał za wykształcenie a nie zawód. Żałował przez chwilę, że nie został – jak jego ojciec i dziadek – architektem. Pierwsze laury za filmy amatorskie przekonały go, że to jest jego zawodowe miejsce. Krzysztofowi Zanussiemu podziękowano

w Gdyni za dotychczasowe dokonania artystyczne kilkunastominutową owacją na stojąco.

Nagrodę specjalną jury przyznało ostatniemu filmowi wyprodukowanemu w Watchout Studio przez zmarłego tragicznie Piotra Woźniaka-Staraka. Ta decyzja spotkała się ze znakomitym przyjęciem festiwalowej publiczności, bo film „Ukryta gra” jest po prostu bardzo dobry i świetnie się ogląda. To historia z lat 60., kiedy to u szczytu kryzysu kubańskiego amerykańskie służby porywają Joshuę Mansky’ego, wybitnego, uzależnionego od alkoholu matematyka. Ma on rozegrać pojedynek szachowy z sowieckim mistrzem Gawryłowem na międzynarodowym turnieju szachowym w Warszawie, który odbywał się w Pałacu Kultury i Nauki, świeżym darze architektonicznym dla narodu polskiego od radzieckich towarzyszy. Zwracam uwagę na świetną rolę Roberta Więckiewicza w roli dyrektora pałacu. W roli Joshuy wystąpił Bill Pulman, amerykański gwiazdor Hollywood. Jego przyjazd do Gdyni wywołał prawdziwe poruszenie. Gwiazdor – bezpośredni, miły w kontaktach, oblegany przez dziennikarzy i fanów dobrego kina – starał się spokojnie odpowiadać na każde pytanie. Oczywiście nie omieszkął dodać, że Gdynia i Gdańsk to piękne, warte odwiedzenia miejsca. Pulmanowi w filmie „Ukryta gra” partneruje w roli rosyjskiej agentki Lotte Verbeek, kolejna hollywoodzka gwiazda. Film w reżyserii Łukasza Kośmickiego – bardzo udany debiut! – ogląda się z zainteresowaniem. „Pełna profeska” – jak mówią młodzi krytycy. Świetne kino akcji, dobry montaż, ciekawe zdjęcia doskonałego profesjonalisty Pawła Edelmana, stylowa, osadzona w epoce scenografia Allana Starskiego. Niestety, jury nie uhonorowało Łukasza Kośmickiego. I to – moim zdaniem – poważny błąd w tegorocznych nagrodach, choć nie jedyny. Dodatkowym wznuszającym momentem była taktowna obecność na festiwalowej projekcji żony zmarłego producenta – dziennikarki Agnieszki Woźniak-Starak. Jej mąż kilka miesięcy temu utonął w mazurskim jeziorze.



Kadr z filmu „Boże Ciało”.

Złote Lwy za reżyserię zdobył Jan Komasa za dzieło znakomite i piękne – „Boże Ciało”. Film w październiku wszedł na ekrany polskich kin. Opowieść o fałszywym księdzu zauważono już na świecie i nagrodzono, otrzymała m.in. Srebrne Lwy w Wenecji i nagrodę FIPRESCI – Międzynarodowej Federacji Krytyków. Bohater filmu, dwudziestoletni Dawid (świetna i odważna rola Bartosza Bielenia, który wyznał, że sprawy wiary, religii nie były mu obojętne) w trakcie pobytu w poprawczaku (zgodnie ze scenariuszem) przechodzi duchową przemianę i skrycie marzy, żeby zostać księdzem. Scenarzysta – debiutant Mateusz Pacewicz – pracował nad tym tematem osiem lat i słusznie dostał za scenariusz Złote Lwy. Opowieść w „Bożym Ciele” jest wielowarstwowa, wstrząsająca i bardzo ciekawa pod względem ocen moralnych. Nagrodę za drugoplanową rolę żeńską w tym filmie przyznano Elizie Rycembel – duże brawa za wyraziste zbudowanie postaci. „Boże Ciało” to film ważny, zrobiony przez mądrego i wrażliwego twórcę. Jan Komasa jest reżyserem docenionym już kilka lat wcześniej za filmy „Miasto 44” i „Sala samobójców”.

Najwięcej zamieszania zrobił w trakcie trwania tegorocznego festiwalu film „Solid Gold” Jacka Bromskiego – prezesa Stowarzyszenia Filmowców Polskich. To właśnie jego film wycofano nagle w czasie trwania konkursu. Opowieść ta miała rzekomo odzwierciedlać głośną w Polsce aferę finansową parobanku Amber Gold. Dyskutowano o tym filmie w kontekstach politycznych jeszcze przed festiwalem – czy należy „Solid Gold” wprowadzać do kin przed wyborami 13 października? Wcześniej na ekranach naszych kin pojawił się film Patryka Vegi „Polityka”. Warto wiedzieć, że Vega do tej pory ani razu nie zgłosił swojego filmu na Festiwal Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni, a „Solid Gold” miał być rzekomo „odpowiedzią” na przesławne opowiadki w filmie Vegi, bo afera z Amber Gold wydała się za czasów sprawowania rządów przez ekipę Platformy Obywatelskiej. Jedno jest pewne – gdyńskie festiwalowe zamieszanie stało się najlepszą reklamą filmu „Solid Gold”, a jury festiwalu słusznie nie uwzględniło tego filmu w puli nagród.



Jurorzy Konkursu Głównego.

Fot. K. Mysłowski

Jedną z kontrowersyjnych nagród na tegorocznym festiwalu w Gdyni jest z pewnością uhonorowanie Złotymi Lwami za pierwszoplanową rolę kobiecą bardzo dobrej aktorki Magdaleny Boczarńskiej za rolę Marii – pierwszej żony marszałka w filmie „Piłsudski”. Na tegorocznym festiwalu urodzaj artystyczny ról męskich był wyjątkowy, natomiast role kobiece (no może poza Krystyną Jandą w filmie „Stodki koniec dnia” w reżyserii Jacka Borcucha, za którą aktorka już dostała nagrodę na festiwalu kina niezależnego w Sundance) to zestaw wręcz skromny. Magdalena Boczarńska powinna była dostać nagrodę w ubiegłym roku w Gdyni za rolę Michaliny Wiślockiej w filmie „Sztuka kochania”. W tym roku wydaje się, że było to zadośćuczynienie za rok ubiegły.

Nieporozumieniem było także niedostrzeżenie przez jury filmu „Pan T.” w reżyserii Marcina Kryształowicza. To znakomita surrealistyczna groteska, która rozgrywa się w naszej rzeczywistości w klimacie lat 50., w tzw. zbuntowanej i donosicielskiej artystyczno-literackiej „warszawce”. Niewątpliwym ponownym odkryciem festiwalowym w tym filmie jest Paweł Wilczak jako Pan T. Polecam gorąco film Marcina Kryształowicza – jest wyrafinowany, inteligentny i dowcipny.

Co jeszcze warto obejrzeć z polskich filmów po tym festiwalu? Miłośnikom kina historycznego polecam film „Kurier” w reżyserii Władysława Pasikow-

skiego, dobrze znanego z takich filmów jak „Kroll”, „Psy” czy „Pokłosie”, a także film Michała Rosy „Piłsudski” z ważną rolą Borysa Szyca. To obraz o Piłsudskim właściwie mało znanym, bo opowiada o życiu Marszałka sprzed roku 1914.

Zwracam też uwagę na publicystyczne kino współczesne w filmach „Wszystko dla mojej matki” w reżyserii Małgorzaty Imielskiej (Złote Lwy za debiut w Gdyni) i na „Interior” Marka Lechkiego, a w kategorii sensacyjnej na film „Czarny mercedes” klasyka polskiego kina Janusza Majewskiego. Klasycznie i fachowo zrealizowany obraz – wbrew niektórym opiniom, uważam ten film za godny uwagi. Można sprawdzić, bo jest już na ekranach kin.

Miłośnikom wspaniałego obrazu i nastrojowej, filozoficznej konkluzji wobec świata spodoba się z pewnością dzieło Lecha Majewskiego z absolutnym gwiazdorem światowego kina Johnem Malkovichem – „Dolina Bogów”. To film z fascynującą warstwą wizualną i opowieść o mitach zrealizowana w zaskakujący sposób. Film dla widzów, którzy się nie spieszą i marzą o oddechu od codzienności.

Fanów kina otwartych na fragmentaryczną narrację i kilka świetnych ról uwiedzie z pewnością „Mowa ptaków” Xawerego Żuławskiego. To kolejny film z perturbacjami – mimo wskazań komisji selekcyjnej pierwotnie nie dopuszczono go do Konkursu Głównego, podobnie jak filmów „Interior” i „Supernova”. Po interwencji reżyserów i groźbie bojkotu festiwalu w Gdyni wszystkie te filmy znalazły się w Konkursie Głównym. „Interior” i „Supernova” opowiadają o naszej rzeczywistości, gorzkiej i przejmującej. Warto je obejrzeć.

W trakcie tegorocznego festiwalu w Gdyni żałowano, że zabrakło przeglądu filmów w kategorii Inne Spojrzenie. Żał był słuszny, ale ponieważ w tym czasie tłumaczenie przewodniczącego jury Macieja Wojcieszki było dość trudne do przyjęcia, bowiem jury wyeliminowało z nagród zgodnie ze swoją tegoroczną filozofią kino eksperymentujące obrazem i treścią (filmy Lecha Majewskiego i Xawerego Żuławskiego).

44. Festiwal Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni był pełen niespodzianek ekranowych, gorących i burzliwych dyskusji środowiska filmowego, a także napięć wynikających z wcześniejszych decyzji (także politycznych) odnośnie kwalifikacji filmów do Konkursu Głównego, w którym rozdaje się najważniejsze nagrody. W efekcie o Złote Lwy ubiegało się 19 filmów. Do konkursu filmów krótkometrażowych, który odbywa się równolegle w Gdyni, wybrano 27 filmów. Kino polskie w krótkim metrażu jest potęgą, stąd wiele prestiżowych nagród dla polskich twórców na wszystkich znaczących festiwalach na świecie. W Gdyni główną nagrodę w kinie krótkometrażowym zdobył Hubert Patynowski za film „Nie zmieniaj tematu”. Podkreślono w tym filmie prostotę i autentyczność opowiedzianej historii i wyjątkową czułość w przedstawieniu relacji ojca z synem.

Łącznie w trakcie sześciu festiwalowych dni w czasie 44. PFPPF w Gdyni, w różnych kategoriach i grupach tematycznych pokazano 180 filmów na 400 projekcjach. To swoisty rekord ilościowy i frekwencyjny, bo festiwal obejrzało ponad 70 tysięcy widzów. Na festiwalu było również ponad 6 tysięcy gości zagranicznych.

Alina Kietrys



Pomorska Nagroda Literacka Wiatr od Morza

„Latawiec z betonu” Moniki Milewskiej i „Gdańskie ogrody” Ewy Barylewskiej-Szymańskiej, Katarzyny Rozmarynowskiej, Zofii Maciakowskiej i Wojciecha Szymańskiego to książki nagrodzone w tegorocznej – drugiej edycji Pomorskiej Nagrody Literackiej Wiatr od Morza. Wyróżnienie za całokształt pracy literackiej otrzymał Aleksander Jurewicz. Natomiast Kaszubską Nagrodą Literacką uhonorowano Katarzynę Lewnę. Przewodniczącym jury był prof. dr hab. Zbigniew Majchrowski.

L iteracką Książką Roku została „Latawiec z betonu” Moniki Milewskiej. To książka z podwójnym bohaterem: ważny jest bezimienny Inżynier, ale równie ważny jest Falowiec na Przymorzu. Autorka powieści jest dramaturgiem, poetką, bajkopisarką i tłumaczką. Za książkę „Ocet i łzy. Terror Wielkiej Rewolucji Francuskiej jako doświadczenie traumatyczne” była nominowana do Nagrody Literackiej Nike 2003.

Pomorską Książką Roku zostały natomiast „Gdańskie ogrody” – praca zbiorowa trzech autorek. To opowieść historyczna o najbardziej znanych ogrodach np. Rottenburgów na Strzyży czy o Ogrodzie Opackim w Oliwie, a także historia o prywatnych założeniach ogrodowych, o parkach i miejskich zieleńcach Gdańska. Przy okazji dowiadujemy się, jak uprawiano ogrody, co sadzono, jakich dekoracji używano w gdańskich ogrodach. Warto zagłębić się w te czarowne ogrodowe gdańskie opowieści.

Aleksander Jurewicz, laureat nagrody za całokształt pracy literackiej, to znakomity poeta, prozaik i eseista. Urodził się w 1952 roku w Lidzie na Białorusi, skąd w ramach akcji repatriacyjnej w roku 1957 przyjechał wraz z rodzicami do Polski. Studiował na Uniwersytecie Gdańskim i w Studium Scenariuszowym Łódzkiej Szkoły Filmowej. Wydał kilka tomów wierszy o charakterze autobiograficznym. Rozgłos Jurewiczowi przyniosła prozatorsko-poetycka „Lida”, za którą otrzymał Nagrodę Czesława Miłosza. „Lida” jest wielkim trenem i lamentem za utraconym rajem niewinności. W 2006 roku książ-

ka-kolaż Aleksandra Jurewicza – „Popiół i wiatr” – uzyskała nominację do Nagrody Nike.

W tym roku jury Pomorskiej Nagrody Literackiej przeczytało blisko 350 książek wydanych w 2018 r. na Pomorzu lub przez pomorskich twórców. Nominowało do nagrody ośmioro kandydatów.

Kaszubska Nagroda Literacka

Wyróżnienie, ze względu na ściśle regionalny charakter oraz specyfikę językową, kapituła nagrody pod przewodnictwem dra Artura Jabłońskiego postanowiła przyznać Katarzynie Lewnę za opowiadania, które ukazywały się w „Stegnie”, literackim dodatku do miesięcznika „Pomerania”. Pisarka konsekwentnie kreśli portrety psychologiczne kobiet i ujawnia rolę kobiety w tradycyjnym modelu kaszubskiej rodziny. Wcześniej był to zdecydowany temat tabu.

Uroczysta gala odbyła się w kościele św. Jana w Gdańsku. Laureaci otrzymali statuetki Wiatr od Morza autorstwa prof. Jacka Zdybła i nagrody pieniężne (każda w wysokości 10 tysięcy złotych). Galę uświetnił koncert Katarzyny Groniec.

Wszystkim laureatom „Magazyn Pomorski” składa serdeczne gratulacje!



Lubię zmagać się z wyzwaniami

Z Agnieszka Holland rozmawia Alina Kietrys

Fot. Wikipedia

Złote Lwy – najwyższa nagroda Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych – trafiła do Pani w tym roku po raz drugi. Pierwszy raz przyznano Pani Grand Prix w Gdyni za bardzo ważny film „Gorączka” w roku 1981. W tym roku Złote Lwy zdobył „Obywatel Jones”. Lista Pani nagród i wyróżnień za dokonania artystyczne jest długa...

Ponieważ długo i intensywnie pracuję. Taki mam charakter, drażni mnie bezczynność. Kino to moje życie i jestem osobą aktywną w co najmniej kilku płaszczyznach.

Co Panią inspiruje do poszukiwania tematów?

Zwykle bohaterowie moich filmów „przychodzą” do mnie. Dawno już co prawda nie pisałam sama scenariusza, ale zawsze szukam opowieści, która mogłaby mnie zafrapować, a mój bohater powinien być dla mnie wyzwaniem i zagadką. W ten sposób poznałam też życiorys Garetha Jonesa, który scenarzystka mi po prostu przestała. Była ona wcześniej dziennikarką i widziała

go i skomplikowanego świata, o którym mogę opowiedzieć w swoim filmie. Opowieść o Garethcie Jonesie przeczytałam dosłownie jednym tchem. Bohater to młody odważny człowiek, który tę odwagę w sobie odnajduje w sposób dość nieoczekiwany, nawet dla siebie. Przyjmuje on odpowiedzialność za rzeczywistość, którą miał tylko jako dziennikarz zobaczyć i opisać. Jones podjął ogromne ryzyko. I tajemnica takiej odwagi jest dla mnie szalenie interesująca i inspirująca. A Wielki Głód na Ukrainie to straszliwy czas przełomu 1932 i 1933 roku, słabo opisana zbrodnia komunistyczna, przez którą zginęły miliony ludzi. Ten historyczny koszmarny był dla Jonesa bardzo ważną sprawą, a nie tylko dziennikarskim tematem.

Zrobiła Pani kilka takich filmów o ludziach, którzy nosili w sobie tajemnicę odwagi. Najbardziej znany serial to „Gorejący krzew” o Janie Palachu, czeskim studentie, który dokonał samospalenia w proteście przeciw inwazji wojsk Układu Warszawskiego, ale również film „Zabić księdza” – opowieść o zabójstwie księdza Jerzego Popiełuszki.



Fot. Jerzy Uklewski

moje poprzednie filmy, więc uznała, że spróbuje do mnie dotrzeć, a nuż mnie to zainteresuje.

I zainteresowała.

Zdecydowanie. Dostają sporo scenariuszy o trudnych, traumatycznych przeżyciach z historią XX wieku w tle, ale na ogół choć są to scenariusze szlachetne, jednak zbyt uproszczone czy spłaszczony. I wtedy nie stanowią dla mnie wyzwania. Takim scenariuszom nie poświęcam zbyt dużo czasu. Czytam scenariusze powoli, szczególnie pierwsze dziesięć stron, bo chcę wiedzieć, czy to propozycja dla mnie. Uproszczone opisywanie historii uważam osobiście za kłamstwo, więc szukam zdecydowanie wielowarstwowe-

Tak, bo interesują mnie ludzie, którzy mają silne zasady, traktują życie z wagą, szczególnie w bardzo skomplikowanych historycznie czasach. Charakter bohatera, szczególnie postaci historycznej, ma dla mnie pierwszorzędne znaczenie.

Ważny w filmie „Obywatel Jones” jest wątek dotyczący działania i korupcji mediów, uzależnienie od doraźnej polityki z lat 30. ubiegłego stulecia.

Działania mediów – jak widać – ciągle wprowadzają ludzi w świat nieprawdziwy. Wiara, że można bezkarnie kłamać, fabrykować nieprawdziwe informacje czy budować alternatywne rzeczywistości dla dobra jakiejś politycznej idei sprawia, że ludzie się gubią. Jones zastanawia się nad tym, co to jest

obowiązek dziennikarza i jaka jest odpowiedzialność mediów. Dzisiaj też w mediach powtarzają się podobne ruchy jak w dawnych czasach. Pojawia się pogarda dla inaczej myślących. Kiedy robiliśmy ten film, na Słowacji został zamordowany dziennikarz w wieku Garetha, 27-latek Jan Kuciak i jego narzeczona. Badał on powiązania słowackiej władzy z włoską mafią. Za odwagę i bezkompromisowość płaci się najwyższą cenę. Wielu dziennikarzy także dzisiaj płaci taką cenę w różnych miejscach świata.

Główny bohater filmu jest postacią historyczną. Mówi się o nim, że to „człowiek, który wiedział za dużo”. Jak to się stało, że do tej pory świat tak niewiele wie o ukraińskim piekle głodu, które zgotował ludziom Stalin?

Tak, Jones to postać historyczna. A wiedza o Holodomorze na Ukrainie, czyli zamorzeniu głodem przez Stalina milionów ludzi, przez długie lata była zamknięta w sowieckich archiwach. Nie wolno było mówić o tym ludobójstwie. Dopiero kilkanaście lat temu otworzono część archiwów sowieckich z pierwszej połowy XX wieku. Bezmiar zbrodni i powiązań tego kosmaru z władzą odkryto dopiero niedawno. Pewnie dlatego ciągle nie tylko w Rosji żywy jest kult Stalina. Myślę też, że tak wiele działo się we Europie Wschodniej i na świecie w ostatnich latach, że przestano się interesować Związkiem Radzieckim po jego rozpadzie. Runął Mur Berliński, trwały i trwają wojny. Kiedy więc nastał Putin, powoli zaczął odradzać się wielkorusyjski nacjonalizm. Putina stał się na świecie autorytarnym wzorem przywódcy. I okazało się, że to atrakcyjny wzór dla różnych rządów, nie tylko populistycznych. Nie chce się widzieć zła.

Teraz żyjemy w czasach wielkiej zmiany, myślę tu o rewolucji internetowej, katastrofie klimatycznej, o drugiej i trzeciej fali globalizacji, o możliwych migracjach i niebywałych zmianach obyczajowych, które wyraźnie przyspieszyły. Widać, że elity – nie tylko w Polsce – nie są w stanie nadążyć za tymi zmianami, a populisci przychodzą i obiecują, że wszystko załatwią.

Wypowiada Pani często opinie, które bulwersują konserwatywnych polityków i Pani na nie reaguje ostro. A równocześnie powtarza Pani, że jest orędowniczką wolności.

Jestem za wolnością, ale nie taką, która umożliwia sprawującym władzę działania pozbawione wszelkiej kontroli. I drażni mnie orwellowska umiejętność zmieniania znaczeń wielu pojęć. Szczególnie ważne są dla mnie takie pojęcia jak sprawiedliwość, prawo, prawda. Żle znoszę fakt, że sędziowie czy postawie bywają bezkarni, gdy popełniają przestępstwo. Nie powinni ich chronić w takich sytuacjach immunitet. Równocześnie obawiam się, żeby takie oskarżanie przeciwników politycznych nie służyło po prostu rozliczeniu partyjnych oponentów, których traktuje się jak wrogów.

Często słyszy się negatywne opinie wyrażane przez ludzi sprawujących władzę na temat Pani działań artystycznych. Jak Pani to traktuje?

Mocno szarpie tę władzę, więc nie spodziewam się, że ona będzie mnie kochać. Nie zamierzam milczeć, jak widzę jawne niegodziwości, czy łamanie prawa. Ale generalnie uważam, że ta władza traktuje mnie bardzo fair. Pokazałam w Gdyni film, który dostał państwowe dofinansowanie, otwierał 44. FFFF. Mój kolejny film, nad którym teraz pracuję, również dostał dofinansowanie. Nikt mi nie grozi więzieniem, więc nie mogę powiedzieć, że jestem prześladowana albo że żyję w kraju totalitarnym. Po prostu nie lubią mnie. Jestem w gronie nobliwych nielubianych artystów – i to z najwyższej półki. Najważniejsze dla mnie, że to, co się dzieje w moim kraju, nadal mnie obchodzi. Nie chciałabym, żeby opanował mnie taki stan, w którym nic mnie nie interesuje. Właściwie nie jestem zwierciem politycznym, ale skoro mam głos, to będę mówił w ważnych sytuacjach. Oczywiście dla mnie najważniejsze, że robię filmy, na których mi zależy.

Ostatnio w środowisku filmowców apelowała Pani o odwagę.

Bo dla mnie ważne jest, by nie bać się wychodzić z własnej strefy bezpieczeństwa, żeby zmagać się z tą trudną rzeczywistością, z tymi wyzwaniem, zagrożeniami, które przed nami. Najgorsze byłoby, gdybyśmy owinęli się we własnym kokonie pozornego spokoju. Rzecz naturalną jest, że artyści często nie godzą się z zastaną rzeczywistością. Bywa też, że uciekają w prywatność, bo im się po prostu nie chce wychylać. A nasza widownia potrzebuje dialogu o najważniejszych sprawach, które nas jak najbardziej dotyczą i bywają kontrowersyjne czy nawet bolesne. Przykładem tego jest film Wojtka Smarzewskiego „Kler”, na który do kina poszły miliony ludzi. A to nie jest film miły, ani tym bardziej rozrywkowy.

Dziękuję za rozmowę.



Fot. Jerzy Uklejewski

Wina z etykieta

Wielkie francuskie święto wina tradycyjnie obchodzone jest w Gdańsku w październiku. W tym roku po raz drugi targi odbyły się w Hotelu Mercure w Gdańsku. Organizatorami tego wydarzenia byli: konsul honorowy Francji na Pomorzu Alain Mompert z małżonką, Florence i Frederic de Guitarre wraz z Joanną Szymańską – e.Leclerc w Gdańsku, a także Adam Uradziński – manager restauracji Winestone w Hotelu Mercure Gdańsk Stare Miasto.



Od lewej: Piotr Borawski – wiceprezydent Gdańska ds. przedsiębiorczości i ochrony klimatu, Lefay Gael – kierownik Departamentu PGC, E. Leclerc, oraz Alain Mompert – konsul honorowy Francji na Pomorzu.



Od lewej: Alain Mompert – konsul honorowy Francji na Pomorzu, dr hab. Tomasz Koncewicz – kierownik Katedry Prawa Europejskiego i Komparatystyki Prawniczej Wydziału Prawa i Administracji UG, dr Anna Podolska – adiunkt w Zakładzie Praw Człowieka i Etyki Prawniczej UG.



Od lewej: Magdalena Pramfelt – prezes Stowarzyszenia Konsuli Honorowych na Pomorzu oraz konsul honorowa Szwecji w Gdańsku, Grażyna Wiatr – prezes Zarządu Wydawnictwa Prasowego EDYTOR, wydawca „Magazynu Pomorskiego”, Cornelia Pieper – konsul generalna Niemiec w Gdańsku, oraz Grażyna Mompert.



Od lewej: Marek Kacprzak – konsul honorowy Republiki Austrii w Gdańsku, Grażyna Mompert, Igor Michalski – dyrektor Teatru Muzycznego im. Danuty Baduszkowej w Gdyni, i dr hab. Marcin Wiszowaty – prodziekan ds. studiów niestacjonarnych Wydziału Prawa i Administracji UG.

Goście osobiście witali gospodarze, którzy na dobry początek zapraszali na lampkę szampana Mumm. Owoce używane do produkcji tego wysmienitego trunku to najwyższej klasy winogrona szczepów białych chardonnay i czerwonych: pinot noir i pinot meunier, zbierane ręcznie, we wrześniu. Twórcą tego wina, George Hermann Mumm, uważał, że ten znakomity szampan należy ozdobić czerwoną wstążką i tak powstał znak rozpoznawczy wszystkich szampanów z jego winnicy.

Na targach zaprezentowane zostały wina z różnych rejonów Francji: Bordeaux, Loary, Burgundii, Doliny Rodanu, Alzacji. Alzacja to winiarski region Francji najbardziej wysunięty na północ. Zazwyczaj lato jest tam słoneczne i suche, stąd też uzyskuje się naturalnie słodkie wina. Wszystkie trunki powstające w tym rejonie są butelkowane wyłącznie w Alzacji. Charakteryzują się wąskimi i długimi butelkami, zwanymi alzackimi fletami.

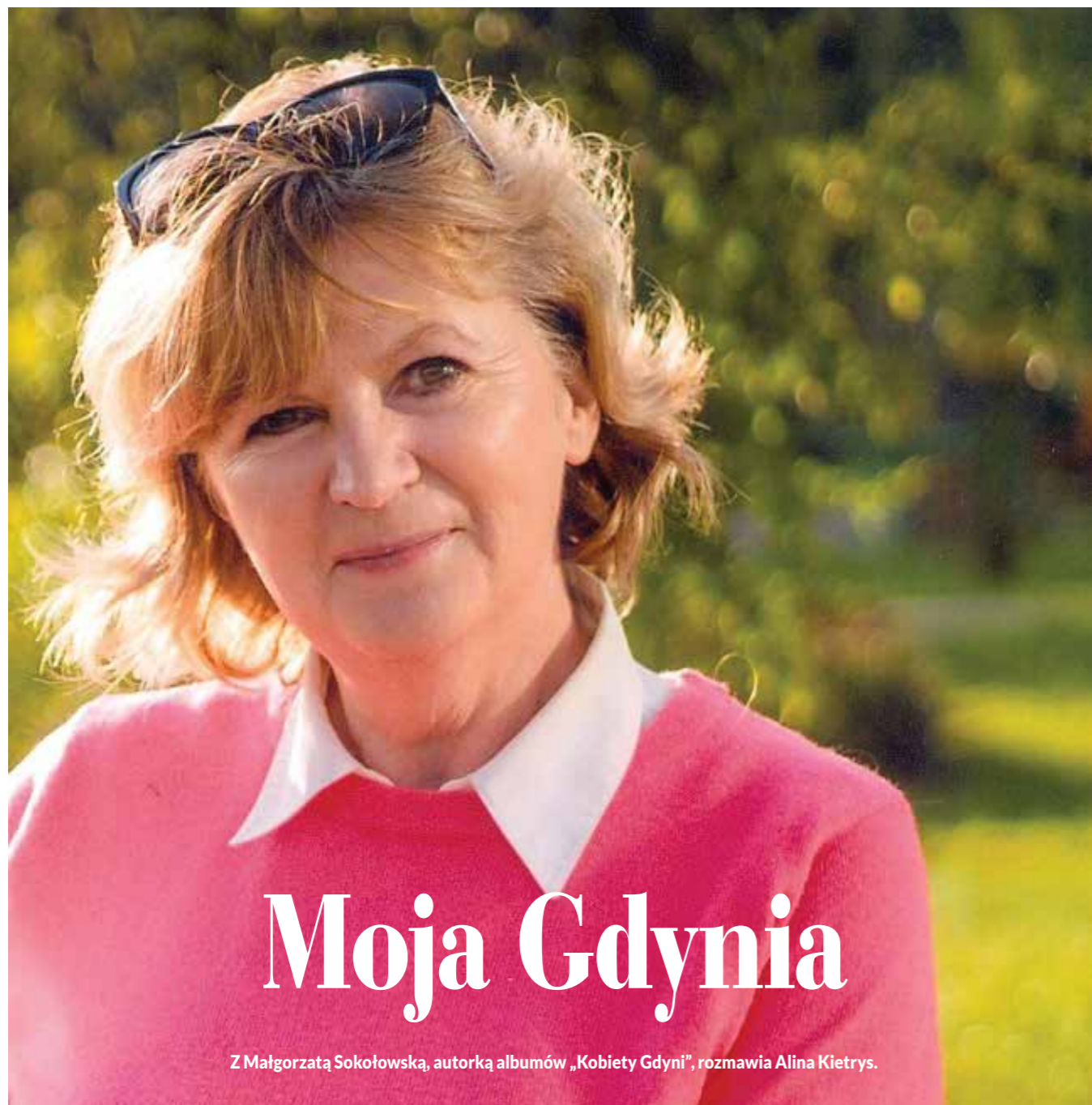
W Bordeaux, najstłyniejszym na świecie regionie upraw winogron, 85% produkcji to wina czerwone ze szczepów cabernet sauvignon, cabernet franc i merlot. Ze szczepów sauvignon, semillon oraz muscadelle produkuje się wina białe, które stanowią 15% produkcji w tym regionie.

Z Burgundii najbardziej doceniane są wina białe chardonnay i czerwone pinot noir. Wpływ na smak winogron, z których powstają wina, mają jałowe i kamieniste gleby, które bogate są w wapień. Pochodzą stąd winogrona bogate w cukier.

W Dolinie Rodanu najważniejszymi szczepami regionu są białe viognier i czerwone shiraz. Wina czerwone i białe z tego regionu są mocno alkoholowe.

Na targach w Gdańsku swoją ofertę zaprezentowały także dwie winnice z Polski. Pochodząca spod Wrocławia Adoria produkuje wina z własnych szczepów: riesling, bachus, dornfelder, chardonnay i pinot noir. Druga winnica Turnau z województwa zachodniopomorskiego również produkuje wina z własnych szczepów: solaris, johaniter, riesling, hibernal, seyval blanc, rondo, regent, cabernet i pinot noir.

Tragi wina odwiedziło wielu wspaniałych gości doceniających smak dobrych trunków, wśród których znaleźli się konsul generalny Niemiec Cornelia Pieper, wiceprezydent Gdańska Piotr Borawski i dyrektor Teatru Muzycznego w Gdyni Igor Michalski.



Z Małgorzatą Sokołowską, autorką albumów „Kobiety Gdyni”, rozmawia Alina Kietrys.

Czy Pani jest gdynianką?
Tak, tu się urodziłam, podobnie jak moja mama. Dziadkowie do Gdyni przyjechali za pracą – byli „bosymi Antkami” z okolic Wiewiórczyna, Łasku, Pabianic, czyli ze środka Polski. Dziadek dostał pracę w porcie, ściągnął tutaj babcię z trójką dzieci, a moja mama urodziła się już w Gdyni.

A więc Gdynię ma Pani w genach.

No tak! Zaraz jak skończyła się II wojna, dziadkowie wrócili do Gdyni, bo byli w czasie wojny wysiedleni, jak większość gdynian.

Czy po kilkunastu już napisanych książkach poświęconych Gdyni mogłaby Pani określić, jaki jest duch tego miasta?

Gdynia jest miastem przede wszystkim... otwartym i zawsze taka była, nawet wówczas, w 1926 roku, gdy była kaszubskim małym miasteczkiem, bo dopiero co dostała prawa miejskie. Żeby zostać radnym miejskim albo pracować w zarządzie miejskim w latach 1926/1929, trzeba było dostać tzw. prawo swojszczyzny, czyli być uznanym za swojego. Ale wystarczyło mieszkać w Gdyni tylko pół roku. Później i to zostało zlikwidowane, bo Kaszubi byli otwarci na przybyszów, chętnie przyjmowali obcych, a ci obcy błyskawicznie wchłaniali ducha Gdyni i czuli się gdynianami. W 1931 roku w gazecie był duży tytuł: „Naszycy mieszkańców jest już 50 tysięcy”.

Obiegowa opinia o Kaszubach jest nieco inna. Mówi się, że Kaszubi mają dystans do obcych, są nieufni, z dystansem i raczej zamknięci. Pewnie są i tacy, i tacy, ale generalnie gdyńscy Kaszubi okazali się otwarci

i przedsiębiorczy. O duchu gdynian Kaszubów najlepiej świadczy ulica Starowiejska, którą trzeba było wyprostować, a zatem wyburzyć wszystkie domy, które już tam stały. Pierwszy zburzył swoje domy pan Tutkowski i postawił dwie kamienice pod dziewiątką i jedenastką. Miasto płaciło za zburzenie całym niemałym pieniądzem. Potem robili to też inni, czasami narzekając, czasami protestując, ale robili i w trzy lata wyprostowali ulicę. Pierwsze domy magistrackie – Starowiejska 50 – opisywane były w gazetach jako domy w poprzek ulicy, bo właśnie odbywało się to prostowanie. A teraz oczywiście ten dom stoi dokładnie przy ulicy.

Przy Starowiejskiej został jeden mały domek, kiedyś siedziba muzeum miasta.

To wynik uporządkowania właścicieli, rodziny Skwierców. Oni byli proszeni, by zburzyli ten dom, opisywani w gazetach, ale i tak trwali przy swoim. Mieli dostać za rozbiórkę dziewięć tysięcy złotych, to naprawdę przed wojną była pokazna suma. Ale nie rozebrali, potem była wojna, a potem w czasach PRL-u była wielka bitwa z urzędnikami Gdyni, żeby zachować ten domek. Jan Skwiercz, mimo ogromnych nacisków, wręcz straszenia, przez cały czas trwania władzy ludowej opłacał podatek od nieruchomości i nie podpisywał żadnych papierów. W związku z tym, gdy przyszedł rok 1990, natychmiast odzyskał swoją własność.

Interesuje Panią wiele przestrzeni Gdyni: historia miasta, ulic, ale także gdynianie. Wydała Pani „Encyklopedię Gdyni”.



Historia Gdyni ciągle jest nie do końca rozpoznana i nie do końca znana. Pokutuje taka narracja, że Gdynia była małą, ubogą wioską. A to nieprawda. Mieszkali tutaj całkiem zamożni gospodarze, którzy mieli po sto i więcej hektarów, może niezbyt żyznych, ale nieźle zarabiali. Mnie uczyło jeszcze w szkole w PRL-u, że biedni gdynianie mieszkali w chatkach krytych strzechą. Tak – były takie chaty, zwane chalepami, ale dla robotników sezonowych. Gospodarze mieli bardzo ładne, choć niewielkie domy, bo taki był obyczaj. Poznałam to dokładnie, kiedy pisałam o ulicach Gdyni i studiowałam dokumenty w archiwach na temat ulic Świętojańskiej, 10 Lutego czy ulicy Starowiejskiej. Przed np. kamienicą Grubbów, która stoi dzisiaj na samym końcu Starowiejskiej po prawej stronie, był śliczny niby dworek – domek z wieżyczkami. Stał w środku sadu i tam właśnie mieszkali gospodarze – państwo Grubbowie, którzy mieli swoje hektary w obecnym śródmieściu.

Skąd się wziął mit Kamiennej Góry w Gdyni? To dzisiaj miejsce dość wyjątkowe.

W 1921 roku pierwsze Polskie Towarzystwo Kąpeli Morskich założone przez grupę warszawiaków odkupiło majątek ziemski od właściciela Niemca. Uznano, że w nowo odrodzonej Polsce trzeba robić polskie kąpieliska morskie, trzeba zbudować piękne letnisko. Ten zamiar zbiegł się z pomysłem lwowiaków, którzy założyli spółkę Polska Riwiera i zbudowali hotel o takiej samej nazwie nad samą plażą. To były równoległe działania warszawiaków i lwowiaków. Kąpieliska i letniska tworzyli bardzo ciekawi ludzie. Oprócz braci Gałczyńskich, jednym z udziałowców w PTKM był Gabriel Chrzastowski, który krótko potem został pierwszym dyrektorem Departamentu Morskiego Ministerstwa Przemysłu i Handlu. Był on twórcą morskości państwa polskiego. Budowę portu i zakup floty zapoczątkował właśnie ten departament. A na Kamiennej Górze budowano piękne wille z ogrodami. I każdy ogród musiał być różany, bo takie były wytyczne władz spółki. Było to piękne, klimatyczne miejsce – kolorowe i pachnące. Kiedy w październiku 1924 roku przewożono zwłoki Henryka Sienkiewicza ze Szwajcarii do Polski w bardzo pięknym wagonie, przerobionym przez PKP na kaplicę, to w Gdyni właśnie na Kamiennej Górze jedną z ulic nazwano ulicą Sienkiewicza, a bracia Gałczyńscy wystawili pisarzowi pomnik – popiersie. Teraz na rondzie stoi już inny pomnik – bardziej okazały, ufundowany krótko przed wojną przez Napoleona Korzóna – dyrektora Polskarobu, mającego firmową kamienicę w sąsiedztwie, przy ul. Korzeniowskiego. Mądrzy i ciekawi ludzie, którzy mieszkali na Kamiennej Górze, przyciągali innych aktywnych, pomysłówych

zastużonych dla Gdyni. Przy ul. Mickiewicza Julian Rumel zbudował willę, odziedziczywszy po ojcu spadek. Dyrektorzy przedsiębiorstw połowowych również budowali swoje domy na Kamiennej Górze. Jeden z nich miał okno w kształcie bulaju usytuowane w łazience tak, że leżąc w wannie, widział wchodzące do portu statki.

Szczególnie ważnym tematem dla Pani są kobiety... mieszkające i pracujące w Gdyni, ale również te panie, które ze świata przyjechały do Gdyni albo z Gdyni wyjechały w świat. Właśnie ukazał się II tom z cyklu „Kobiety Gdyni” zatytułowany „Ciche bohaterki – czas II wojny”. Pierwszy nosił tytuł „Kapelusik z piórkiem – lata międzywojenne”. Kobiety stały się dla Pani ważnym wyznacznikiem myślenia historycznego. Dlaczego? Bo o nich nie pisano. Kiedy jeździłam do biblioteki Polskiej Akademii Nauk

w Gdańsku, by czytać stare gazety, uderzyło mnie, że znalazłam dużo sprawozdań kwartalnych, rocznych różnych stowarzyszeń prowadzonych przez kobiety. A we wspomnieniach spisywanych przez gdynian w wieku XX głównie można było przeczytać, że panie tylko siedziały u Fangrata i piły kawę. Tak pisał np. pan Edward Obertyński, gdynianin od zarania, autor wspomnień, bardzo rzutki człowiek.

Oficer rozrywkowy na m/s Batory...

Tak. Znał kilka języków, w tym angielski, co w tamtych czasach było wyjątkowe. Wtedy królowała język francuski, znała go nasza gdyńska elita, a Kaszubi znali niemiecki, bo chodzili do niemieckich szkół. Julian Rumel – wyjątkowy gdynianin, znał świetnie angielski, bo studiował w Anglii, rosyjski, bo tam mieszkał i doskonale znał francuski, porozumiewał się również po niemiecku. Także gdynianki znały dobrze języki obce, były wykształcone i przedsiębiorcze. Panie w Gdyni prowadziły piętnaście stowarzyszeń. Jednym z największych był Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, ogólnopolskie stowarzyszenie, ale miało swój bardzo prężny i samodzielny oddział w Gdyni. Ten związek prowadził m.in. sześć przedszkoli, w których dzieci ubogie przyjmowano i karmiono za darmo. Trochę subwencji te przedszkola otrzymywały od Komisariatu Rządu, ale pozostałe środki panie zdobywały koncertując, grając. Były w tym stowarzyszeniu wybitne śpiewaczki, choćby Julia Gorzechowska. Towarzystwo Pań Miłosierdzia też robiło zbiórki, wspomagało potrzebujących. Kiedy zbliżały się komunie św., panie wiedziały, które dzieci nie mają na odpowiednie ubrania, i same szyły im komunijne szaty. A siostry zakonne postawiły najnowocześniejszy w Europie szpital. Siostra Franciszka Berek prowadziła Szpital Sióstr Miłosierdzia i była inicjatorką dobudowania nowego skrzydła. Zanim to zrobiła, objechała Europę, by sprawdzić, jak najlepiej to zrobić. Siostry urszulanek prowadziły bardzo dobrą szkołę, siostry wielkopolanki – ochronkę, przedszkole i szkołę zawodową dla pań, które trzeba było wyprowadzić na dobrą drogę.



W Pani książce gdynianki, tak jak w życiu, są różnych zawodów, powołań i mają różne życiorysy.

Niektórych swoich bohaterek nie cierpię, np. tych z czasów PRL, bo one były jak cioty rewolucji i wygadwały straszne bzdury. Jadwiga Szlenkowa głęboko wierzyła w to, co mówiła i robiła, że aż było strach na to patrzeć. Ale potem sama została skrzywdzona przez tego boga, w którego wierzyła, bo została oskarżona o kolaborację z granatową policją. Inna ciota rewolucji była do wojny marną aktorką. Ale były to kobiety „ważne” w Gdyni, bo były radnymi, więc znalazły się w mojej książce. Ale ja się kocham w przedwojennych gdyniankach.

A dlaczego?

Bo były niezwykle aktywne i bardzo pracowite, robiły bardzo wiele dobrych i pożytecznych rzeczy. A równocześnie były żonami, matkami, prowadziły swój dom, w wolnych chwilach działały w stowarzyszeniach, ale też miały gabinety lekarskie pod własnym szyldem, prowadziły salony fryzjerskie, różnego rodzaju sklepy, szkoły, przedszkola, były akuszerkami. W Gdyni pracowało sześćdziesiąt akuserek. Szkołę Radosną prowadziła pani Irena Górka. Była to szkoła płatna, gdzie kształcili swoje dzieci zamożni ludzie.

Profesor Krzyżanowski, syn przedwojennego bardzo znanego ginekologa w Gdyni, który przed wojną pomógł przyjść na świat połowie gdynian, pisał we wspomnieniach, że Szkoła Radosna była nobilitacją „w kategoriach Fangrata” – czyli spotkaniach przy kawie pań z wyższej sfery urzędniczo-inżynierskiej.

Znaczącą kobietą Gdyni była prezydent Franciszka Cegielska. Bardzo pieczołowicie opisuje Pani jej życie i działania.

Poznałyśmy się, gdy była ona jeszcze na czele gdyńskiego Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” w 1989 roku, przed wyborami. Ja byłam dziennikarką, więc biegałam, opisywałam, spotykałam się. Franciszka Cegielska była bardzo bezpośrednia, zaproponowała przejście na ty. Ale gdy została wybrana prezydentem Gdyni, to ja już z szacunkiem; „pani prezydent”, ale ona na to: „Jaka pani. Jesteśmy po imieniu”. Bardzo mnie to ujęło. Mądra, ciepła kobieta, otwarta, życzliwa ludziom. Chodziłam do niej na spotkania, moja mama też robiła z nią wywiady. To był bardzo ważny czas. Powtarzaliśmy często, że przed wojną ważny był Franciszek Sokół, a po wojnie Gdynia znowu ma swoją Franciszkę, porządną i mądrą panią prezydent.

Jest Pani dziennikarką z zawodu. Jak się dochodzi do takiej zawodowej skrupulatności badaczki dziejów?

Trzeba parę razy dostać po łapach [śmiech]. Kiedyś nie cierpiałam siedzieć w czytelni, a teraz mogę przesiadywać tam godzinami. Dzisiaj wiele gazet jest online. To ogromna wygoda. Ale nie ma „Dzienników Gdyńskich”. Musiałam ich szukać w Bibliotece Narodowej w Warszawie. Najtrudniejszą robotą jest opisywanie każdego zdjęcia, jeśli fotografuję w bibliotece potrzebne mi materiały. Cudowny jest taki moment, kiedy jestem już blisko celu. Ale zdarza się, że nie mam czegoś, co powinno być w mojej książce, i szukam tego do ostatniej chwili. Wtedy nagle, nie wiem skąd, może z powietrza, coś się znajduje. Opatrzność

czuwa. Tak było przy pracy nad ostatnią książką. Szukałam zdjęcia ślicznej gdynianki, która z Krakowa, gdy Armia Czerwona weszła do Krakowa, została wywieziona na Sybir, bo była żołnierzem Armii Krajowej i razem z innymi w ponad stu wagonach ich wywieziono. Zmarła w Krasnowodsku. Nie miałam jej zdjęcia, a już musiałam oddawać książkę do druku. I wtedy zadzwonił do mnie ksiądz z Wieliczki, bo się dowiedział, że ja przygotowuję książkę, a on ma archiwalne materiały z tego okresu. Miał też zdjęcie mojej bohaterki, ślicznej dziewczyny Aleksandry Spyrtał. I to zdjęcie trafiło do książki. Byłam naprawdę szczęśliwa.

Przy tej mojej pracy trzyma mnie też takie myślenie, że póki o tych, co odeszli, pamiętamy, to oni żyją. Okropnie mnie denerwuje, jeśli po ludziach, którzy robili wielkie rzeczy, nie ma nic.

Zacieramy ślady.

Tak.

A co jest według Pani największym szczęściem Gdyni?

Miejsce i ludzie, którzy kochają nasze miasto.

Dziękuję za rozmowę i mam nadzieję, że czytelnicy zachwycą się Pani albumami, bo są w nich niezwykle zdjęcia i fascynujące opowieści o Gdyni.



Od lewej Małgorzata Chmiel, Tomasz Glaza, Barbara Glaza, Małgorzata Glaza Poloczańska.



Uczestnicy pleneru Na Dachy Gdańska



Od lewej: Dyrektor Hevelianum Paweł Golak, Barbara Glaza, Komisarz Pleneru Tomasz Glaza z Galerii Sztuki Glaza Expo Design



Mateusz Stryjecki i Andrzej Tomanek podczas Recitalu piosenki autorskiej w Hevelianum.

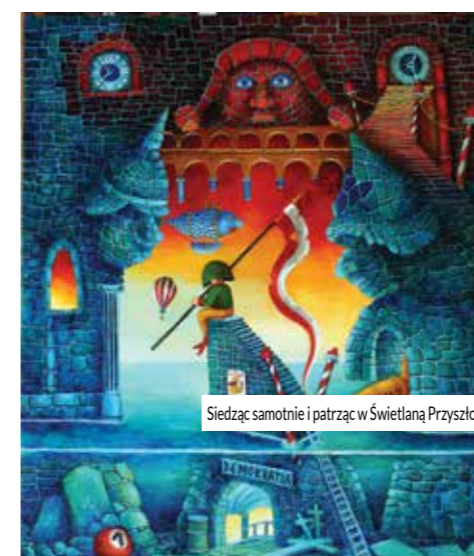
Glaza Expo Design w Hevelianum i w galerii

Plener malarski „Na dachu Gdańska” zorganizowali wspólnie Galeria Glaza Expo Design oraz Hevelianum. Malarska przygoda rozpoczęła się na Górze Gradowej – miejscu, gdzie połączono siły nauki i sztuki.

Na zaproszenie organizatorów do Gdańska przyjechało dwunastu artystów: Michał Bajsarowicz, Jerzy Bielecki, Wojciech Górecki, Ewa Jasek, Benedykt Kroplewski, Iwona Markowicz-Winiecka, Dariusz Miliński, Magdalena Rajska-Armata, Krystyna Rucka-Przychoda, Mateusz Stryjecki, Krzysztof Szygenda i Beata Wasowska. Do grona twórców pleneru dołączył także Tomasz Glaza, założyciel galerii Glaza Expo-Design.

Przez trzynaście dni artyści pracowali na plenerze, poznawali miasto i okolice Gdańska oraz wymieniali doświadczenia. Prace twórców eksponowano w murach Hevelianum przez trzy tygodnie. Na wernisażu wystąpił z recitalem piosenki autorskiej Mateusza Stryjeckiego. To było wrześnie spotkanie artystów. Następną inicjatywą artystyczną Galerii Glaza Expo Design jest wystawa „Pod Włós, Pod Prąd i Nie Tylko”. Wzbudziła ona niemałe zainteresowanie. Fantazyjne i barwne malarstwo Jacka Lipowczana zachwyliło nie tylko entuzjastów jego twórczości, ale i wielu ludzi zwyczajnie zaciekawionych magiczną atmosferą prac eksponowanych w witrynie kamienicy przy Długim Targu 20/21.

Jacek Lipowczan jest absolwentem krakowskiej ASP. W 1981 roku wyemigrował z Polski. Pracował twórczo w Szwecji i Australii, teraz mieszka i tworzy w Niemczech. Projektował sceny do filmów rysunkowych dla studia Hanna Barbera, pracował jako grafik, dyrektor kreatywny i ilustrator w wydawnictwach i agencjach reklamowych. W 2004 r. dołączył do grupy międzynarodowego stowarzyszenia Society of Imagination z siedzibą w Londynie. Swoje obrazy wystawia i sprzedaje w wielu krajach na świecie, podpisując je „JALI”. Jego styl malarski można określić jako realizm surrealistyczno-fantastyczny, chociaż tematyka obrazów oparta jest również na wydarzeniach społecznych i politycznych, będących syntezą teraźniejszości polskiej i międzynarodowej. Jest inspiratorem ważnej dla tego nurtu piątej już edycji wystawy objazdowej „Magical Dreams”, z udziałem 30 artystów z różnych krajów, którą dzięki organizatorom – Galerii Bator ze Szczyrku i Galerii Glaza Expo Design – niedługo będzie można oglądać także w Gdańsku.



Siedząc samotnie i patrząc w Świetlaną Przyszłość.

Warto obejrzeć.

Karmaniola, czyli od Sasa do Lasa w Wybrzeżu

W ramach Roku Moniuszkowskiego Teatr Wybrzeże wystawił „Karmaniolę, czyli od Sasa do Lasa” Stanisława Moniuszki z librettem Joanny Kulmowej. Ojcem chrzestnym tej trafionej pozycji repertuarowej okazał się Cezary Niedziółka – kierownik literacki gdańskiej sceny, a rzeczą zgrabnie wyreżyserował Paweł Aigner, znany dobrze publiczności Trójmiasta.



S tylowe i pomysłowe kostiumy zaprojektowała Zofia de Ines, a Tomasz Lewandowski zaaranżował muzykę „operetty wielce narodowej w 2 aktach z przypisami historycznymi”.

Mało znane dzieło Stanisława Moniuszki (prapremiera w Wilnie w 1842 roku) z jeszcze mniej znanym librettem Joanny Kulmowej z roku 1972 brzmi nadspodziewanie dowcipnie, choć porusza nuty wcale nie śmieszne. Polskie kłótnie, swary, polityczne przepychanki, zaprzaństwa – wszystko oczywiście w imię ideałów – mieszczą się całkiem nieźle w świecie paryskim, w którym niespodziewanie rządzą Polacy: monarchiści i rewolucjoniści. Polacy na obczyźnie rozprawiają, perorują i szukają najlepszego rozwiązania, by uczcić należycie Marynię – prawnuczkę króla Stanisława Leszczyńskiego, która oddana została na „przechowanie” Niani i rodzinie Maciejów. I oczywiście uczestniczyć w rewolucji.

Najważniejsze jest więc spotkanie w Paryżu ogarniętym Rewolucją Francuską dwóch polskich arystokratów, z których jeden to Książę Puzyna (w tej roli Cezary Rybiński) – ukrywający swe pochodzenie, a drugi to Hrabia Pocię (gra Marek Tynda). Hrabia Pocię to również wiekowy pretendent do ręki Maryni, wychowawcy Maciejów. Ci dwaj arystokratyczni oponenti będą starali się „załatwić” sprawę Maryni. Książę Puzyna chce dokonać zamachu i zabić ewentualną monarchinię, a hrabia Pocię ma zamiar wywieźć ją do Polski jako następczynię tronu. W ich działaniach będzie przeszkadzać opiekun Maryni, gospodarz Maciej – plebejusz, wyznawca rewolucji, który razem z trzema synami szczęście znajduje w krwawej zemście. Synów grają: nieźle śpiewający Piotr Witkowski, niewysoki i szczupły Adam Turczyk oraz Zbigniew Olszewski – aktor o silnym głosie, śpiewający z wycuciem.

Bronić pięknej i zwiewnej dziewczeczki Maryni będą w tej opowieści Maciejowa (zabawna i cielistka Ewa Jendrzewska) i Niania – w tej roli naprawdę dobra i delikatna Marzena Nieczuja-Urbańska. Śpiewa czysto i lirycznie – nie tylko piękną kołysankę.

Rewelacją spektaklu „Karmaniola” – wokalną, aktorską i ruchową – jest Marynia, czyli Agata Bykowska. Dawno nie słyszałam tak świetnie śpiewającej operowym głosem aktorki w teatrze dramatycznym. Czysty sopran, w świetnej dyspozycji, o ciekawej koloraturze i bardzo dobrze budowana rola. Marynia jest początkowo wiejską dziewczyną, dość naiwną, nieco frywolną, a w chwilę potem staje się spadkobierczynią z królewskiego rodu. Jako Macieja oglądamy Grzegorza Gzylę – sankiulota, czyli najradzykalniejszego z rewolucjonistów. Niestety, koncepcja tej postaci wydała mi się nie do końca trafiona. Ciekawe są natomiast nieme epizody Macieja Szemiela, który ginie kilkakrotnie jako przedstawiciel arystokracji, bo szubienica w rewolucji i w tym przedstawieniu pełni ważną funkcję. Równie dostojny jest Mirosław Krawczyk jako ksiądz Robak, a potem emisariusz z kraju.

„Karmaniola” to ważny i dowcipny spektakl. Muzyka Stanisława Moniuszki jest bardzo ważnym dopełnieniem, a aranżacje Tomasza Lewandowskiego nadają bardziej współczesne brzmienie znanym Moniuszkowskim motywom. Sądzę, że przedstawienie będzie cieszyło się zainteresowaniem, bowiem współczesna publiczność beztępdnie odczytuje wszystkie aluzje i lubi dobrze się bawić.

Alina Kietrys

Na grzyby... a może na lwy by?!



Alina Kietrys, dziennikarka, publicystka, nauczyciel akademicki na Uniwersytecie Gdańskim

N ie powinno mnie już nic dziwić. I będzie teraz jak u większości piszących, czyli... a jednak coś mnie przemurowało! Otóż nauczyciel z Warszawy, bądź co bądź stolicy, przyjeżdża z młodzieżą trzynastoletnią do Gdańska i postanawia ich ukulturalnić. Wybiera więc spektakl w Teatrze Wybrzeże, jak sądzę na chybił trafił. I trafia w co? W sztukę Mariana Pankowskiego, autora co najmniej budzącego żywe emocje zarówno za życia, jak i po śmierci. Po II wojnie światowej, którą Pankowski cudem przeżył w kilku hitlerowskich obozach: od Auschwitz po Bergen-Belsen, osiadł na stałe w Brukseli i tam też pisał, budząc namiętne dyskusje swoją odwagą estetyczną i etyczną. Pankowskiego, niestety, zatarto i zapomniano, choć sporadycznie wydawano go w latach 80. np. w „Czytelniku”. Więc chwala teraz dyrektorowi Teatru Wybrzeże Adamowi Orzechowskiemu, że przypomniał pisarza-dramaturga tekstem trudnym, ale ważnym w oryginalnym i bardzo dobrym przedstawieniu.

Spektakl „Śmierć białej pończochy”, obsypany został słusznymi różnymi nagrodami na festiwalach w Polsce, na Pomorzu uznany został za najlepsze przedstawienie teatralne w 2018 roku. I właśnie na ten spektakl ów pedagog ze stolicy i z Bożej łaski – zabrał małolatę. A potem złożył donos na policję, informując, że teatr deprawuje młodych ludzi nagością i jakimiś aktami pćciowymi na scenie. Skoro ów nauczyciel poinformował o tym policję, to ta przyszła do teatru i próbowała sprawdzić, kto chodzi na takie przedstawienia jak „Śmierć białej pończochy”, czy młodzież ma odpowiedni wiek, by oglądać to, co reżyser zaproponował. Policja przepytowała pracownika teatru i dowiedziała się, że w programie wyraźnie zaznaczono, iż spektakl jest dla widzów od lat 16. I tylko tacy widzowie powinni na takie przedstawienie przychodzić.

Mam nieodparte wrażenie, że warszawski pedagog chciał usprawiedliwić siebie i swoją idiotyczną decyzję. I składając donos, sam się zamierzał wybielić. Bo przecież młodzi widzowie po powrocie do Warszawy opowiedzą rodzicom, co widzieli w teatrze. A rodzice, w panującej aktualnie atmosferze nagonki na seksualizowanie dzieci w szkole, na pewno zapytają, jakim prądem deprawowano ich nieletnich na wycieczce do Gdańska.

Teatr Wybrzeże zyskał dziwny, dodatkowy rozgłos, policję interweniującą w przybytku sztuki wysmiali przede wszystkim internauci, a spektakl „Śmierć białej pończochy” zyskał pewnie na popularności. I dobrze! Tylko dlaczego w taki sposób?!

Za moich wczesnych dziennikarskich czasów, a było to pół wieku temu, mawiano: dobrze czy źle o tobie mówią – nie ma znaczenia, byle po nazwisku. A teraz właściwie wszystko leci po nazwisku, więc skandale cichną tak szybko, jak się rodzą. Dzisiaj opisywanie afer, aferek, wpadek, potknięć, a nawet przestępstw stało się chlebem powszednim wszelkich mediów. I staje się powoli nudne. Naprawdę ciekawsze byłoby szukanie świata bez niewyobrażalnego i wszechogarniającego dziadostwa. Wszelkiej maści. Tylko kto by chciał się o tym dowiadywać? Nie wiem. Deprawujemy się nawzajem, jedni pisząc, drudzy z wypiekami na twarzy, czytając albo oglądając i obliżając nerwowo wargi. Bo przecież – myślą skrycie – są łotry gorsze, niż mi się wydawało. Uff! Marzę od dłuższego czasu o dniu bez draństwa, o dniu spokoju i dobrych wiadomości, marzę o spokojnych rozmowach niezależnie od politycznych przechyłów. Marzę o jasnej mgle i żółtym słońcu, niebieskim morzu, gwiaździstym niebie, cudownie pomarańczowo-zielonych jesiennych liściach. I o CISZY! Nie tej przed wyprawą do urn.

Już teraz się domyślam, dlaczego Polacy masowo chodzą do lasu i wrywają grzyby razem z mchem, zostawiając niestety w leśnych odstępach tony plastiku, puszek po piwie i papierów. Polacy w lesie szukają nie tylko grzybów, ale też szukają siebie, swojego uspokojenia. A ponieważ jesień grzybna, więc nic ich nie denerwuje, nawet więcej prawdziwków albo podgrzybków w sąsiedzi zbieracza. W lesie nie trzeba koniecznie rozmawiać, w lesie najwyższej zadzwoni bez sensu telefon. W lesie można trwać z sobą i w sobie. Przeszkadzają co najwyżej zwierzęta – jakiś umykający zając albo spłoszona sarna. Hej, hej... Chyba się Państwo zanadto nie rozmarzyli, bo jednak trwa sezon polowań. Proszę więc uważać, by ktoś was nie ustrzelił. A za nieodżałowanymi Starszymi Panami, za Jerzym Wasowskim i Jeremim Przyborą zawsze warto zanuć: „Na lwy by, a może by na grzyby...”. A kiedy już dokonacie wyboru, idźcie do Teatru Wybrzeże, bo listopadowy Sezon Sztuki zapowiada się bardzo ciekawie.



Fot. UM Kartuzy

Kartuzy ponownie kurortem?

Przed wojną Kartuzy były ważniejszą miejscowością uzdrowiskową niż Sopot. Do kurortu, którym przed 1939 rokiem było miasto, na odpoczynek przyjeżdżali ludzie z całego Gdańska. Mieczysław Grzegorz Gołuński, burmistrz Kartuz, uważa, że za kilka lat będzie można powiedzieć, że miasto wraca do czasów swojej świetności. Warunek jest jeden: oczyszczenie kartuskich jezior. Wszyscy czekają na to od ponad 50 lat. Prace mogą się rozpocząć jeszcze w tym roku.

Kiedy Kartuzy mogą stać się kurortem?

Myszę, że za kilka lat będziemy mogli powiedzieć, że Kartuzy wracają do czasów swojej świetności, kiedy miasto było kurortem. Przed wojną Kartuzy były ważniejszą miejscowością uzdrowiskową niż Sopot, który swoją świetność zyskał dopiero po wojnie. Kartuzy już przed wojną były kurortem, do którego na odpoczynek przyjeżdżał cały Gdańsk. Atrakcją były nie tylko jeziora, lecz też okoliczne lasy. Funkcjonowało wtedy w mieście z powodzeniem kilkanaście pensjonatów, kilka hoteli, łazienki na Wyspie Łabędziej. Okres PRL-u doprowadził do zniszczenia jezior, zwłaszcza Karczemnego. Mam nadzieję, że uda się wrócić do dawnej świetności.

Co stoi na przeszkodzie?

Warunkiem jest oczyszczenie jezior znajdujących się na terenie miasta. Mówi się i czeka na to od ponad 50 lat, ale w tym roku prace realnie mogą się rozpocząć. Są już na to pieniądze. Gmina Kartuzy otrzymała z Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko prawie 45 mln zł na oczyszczenie jezior: Karczemnego, Klasztorne Dużego, Klasztorne Małego i Mielenko. Koszt rekultywacji szacowany jest na ok. 54 mln zł. Będzie to największy w Polsce projekt kompleksowych działań poprawy jakości zdegradowanych zbiorników wodnych. Prace mają potrwać ok. 4 lat.

Kiedy będzie można wykąpać się w jeziorze w Kartuzach?

Myszę, że już po 2023 roku będzie można się kąpać, powstaną plaże i infrastruktura rekreacyjna. Jeżeli przez ponad 40 lat zanieczyszczano jeziora, to teraz w ciągu dwóch-trzech lat nie można ich oczyścić. Liczymy, że w ciągu 6-7 lat stan wody pozwoli na bezpieczną kąpiel. Dla miasta i gminy będzie to oznaczaniem skok do przodu, bo jeziora są naszym ogromnym bogactwem i potencjałem.

Umowę na dofinansowanie projektu „Kompleksowa rekultywacja jezior”: Karczemne, Klasztorne Duże, Klasztorne Małe i Mielenko we wrześniu podpisał Pan wraz z Dominikiem Bakiem, zastępcą Prezesa Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

Obecnie trwają przygotowania do ogłoszenia przetargu na wykonawcę projektu. W ramach rekultywacji z dna Jeziora Karczemnego, o powierzchni

ok. 42 ha, mają być wydobyte osady dennne. Następnie zostaną one unieszkodliwione. Chciałbym zaznaczyć, że średnia grubość warstwy osadów, które trzeba wybrać, wynosi około 60-70 cm. Będą przetwarzane, przepompowywane za pośrednictwem pływających rurowciągów do zbiorników oczyszczalni ścieków, gdzie osad będzie odsączony, po czym woda trafi do oczyszczalni. Osad będzie odwirowany. Część będzie wykorzystana do użyczenia gleby rolniczej, zaś część zawierająca niebezpieczne substancje będzie spalona w spalarni. Po wybraniu osadów trzeba będzie zadbać o to, aby jak najszybciej do Karczemnego wróciło życie biologiczne. Planowane są nasadzenia roślin, zarybienie wszystkich zbiorników.

Czy osady będą usuwane także z pozostałych jezior?

Warstwa osadów dennnych będzie usuwana mechanicznie (jest to proces zwany bagrowaniem) jedynie w jeziorze Karczemnym. Ekosystem pozostałych zbiorników będzie wspomagany biologicznie i chemicznie tak, aby te akweny mogły się oczyścić samoistnie. Poza tym po oczyszczeniu Karczemnego poprawiać się będzie też stan pozostałych jezior. Karczemne jest bardzo płytkim jeziorem, o średniej głębokości ok. 150-160 cm. Przy takiej głębokości wystarczy niewielki wiatr, a cała toń wody miesza się z osadami. Są one unoszone i cały czas spływają Strugą Klasztorną do jezior Klasztorne Małego i Dużego.

Już w tym roku na jeziorze Klasztorne Małym, dzięki inicjatywnie Urzędu Miejskiego, pojawiły się rowery wodne i łódki.

I będą one do dyspozycji wypoczywających także w przyszłym roku. Działa też przystań na Wyspie Łabędziej. Nie czekamy aż jeziora zostaną oczyszczone, prowadzimy inne prace, które przyczynią się do rozwoju turystyki w mieście i gminie. W tej chwili zmieniamy plan zagospodarowania otoczenia jeziora Klasztorne Małego, aby w przyszłości na Wyspie Łabędziej i w jej rejonie możliwa była budowa obiektów i infrastruktury do obsługi turystów. Wokół Klasztorne Małego jest już promenada, wokół Karczemnego kończy się budowa ścieżki pieszo-rowerowej. Przy okazji powiem, że ostatnio podpisaliśmy porozumienie o współpracy z Polanicą-Zdrój. Myszę jednak, że za kilka lat nie powstanie nazwa „Kartuzy-Zdrój”, ale może inna, na wzór „Baden Baden”. Będą to już „Kartuzy Kartuzy” (śmiech). To oczywiście żart.



Czy turystyka to jedyny kierunek rozwoju gminy Kartuzy?

Jest to główny kierunek rozwoju, ponieważ prawie połowę powierzchni gminy zajmują lasy. Kartuzy są jedynym miastem w Europie, które ze wszystkich stron otoczone jest lasem. Na terenie miasta są cztery jeziora. Lasy i wzgórza morenowe otaczające miasto nie pozwalają na rozwój np. przemysłu. Dlatego inwestycje w rozwój turystyki są dla nas kluczowe.

Portal polskawliczbach.pl podaje, że w latach 2002-2017 liczba mieszkańców Kartuz zmalała o 5,6 proc. ale wzrosła o 11,2 proc. liczba osób mieszkających w gminie Kartuzy. Jak planuje Pan zachęcić do pozostania lub zamieszkania w Kartuzach?

Prowadzimy działania, które mają zachęcić do zamieszkania w Kartuzach. W tej chwili zaczynają się nami interesować deweloperzy. Zabiegamy o to, aby można było zbudować w mieście kilka-kilkanaście bloków atrakcyjnych architektonicznie, w nowoczesnej technologii. Chcemy stworzyć też atrakcyjną infrastrukturę, m.in. edukacyjną i wypoczynkową, aby w Kartuzach dobrze się żyło, uczyło i pracowało. Szansę na rozwój miasta i zwiększenie liczby mieszkańców daje też Pomorska Kolej Metropolitalna (PKM) dojeżdżająca z Kartuz do Trójmiasta. Koleją z Kartuz można szybciej dojechać do Gdańska szybciej niż z niektórych dzielnic Grodu nad Motławą czy Gdyni do centrum. Np. 22 minuty zajmuje dojazd z Kartuz do lotniska w Gdańsku, do uczelni można dotrzeć w ciągu 45-50 minut. Już dziś w Kartuzach wiele osób, m.in. studenci, wynajmuje mieszkania. Bo jest taniej i często łatwiej jest dojechać na uczelnię czy do pracy. Chciałbym w tym miejscu podkreślić, że po pierwszych sześciu miesiącach po uruchomieniu PKM, z Kartuz do Gdańska miesięcznie dojeżdżało 16,5 tys. podróżnych. W tej chwili, po dwóch latach z połączenia miesięcznie korzysta ok. 100 tysięcy podróżnych.

Kartuzy skorzystają też z planowanej modernizacji połączenia kolejowego Bydgoszcz – Gdynia przez Kościerzynę.

Dzięki temu Kartuzy znów staną się ważnym węzłem komunikacyjnym dla środkowej części Kaszub. Większość pociągów z Kościerzyny czy z Gdyni będzie przejeżdżała przez Kartuzy. Ponadto odtworzona ma być linia kolejowa od strony Lęborka i Sierakowic do Kartuz, co też da dodatkowe strumienie podróżnych, np. uczniów, studentów do szkół w Kartuzach i Trójmieście. Do poprawy skomunikowania Kartuz przyczyni się też elektryfikacja PKM, bo wtedy pociągi będą jeździły znacznie szybciej i częściej. Szybkie połączenia komunikacyjne z Metropolią dają nam szansę na skorzystanie z atrakcyjnego trójmiejskiego rynku pracy i możliwości kształcenia.

Kartuzy należą do Obszaru Metropolitalnego Gdańsk-Gdynia-Sopot. Opłacało się przystąpić?

Oczywiście, zawsze mniejszy przy większym zyskuje. Teraz np. walczyliśmy o jeden wspólny bilet. Realizujemy wspólne przedsięwzięcia, m.in. integracyjne węzły komunikacyjne, termomodernizujemy budynki. To są pieniądze i inwestycje, które mają wpływ na warunki życia i wizerunek miasta. Zrewi-

talizowaliśmy centrum, rynek kartuski zaczął „żyć”, powstały lokale gastronomiczne, atrakcje turystyczne. Przygotowujemy i oddajemy niebawem do użytku nowy obiekt na cele społeczne dla seniorów. Tworzymy infrastrukturę dla rowerzystów.

Historia polskiej samorządności to historia Pańskiej drogi zawodowej, publicznej działalności. Zaczął Pan w 1989 r. od tworzenia Komitetów Obywatelskich. W ostatnich wyborach samorządowych, rok temu, został Pan wybrany na burmistrza już w pierwszej turze.

Praktycznie to już moja szósta kadencja, z przerwami. Myślę, że mogę być jedynym burmistrzem w Polsce, który wracał do urzędu trzykrotnie (śmiech). Mieszkańcy widzą, że zespół ludzi, który stworzyłem, wraz ze mną, dużo robi, korzystamy z funduszy unijnych, zmieniamy wizerunek gminy. Nie tylko w mieście, ale też w każdym z naszych 24 sołectw widać efekty tej ciężkiej pracy. Mieszkańcy po raz kolejny mi zaufali, teraz chcę po raz kolejny na to zaufanie zasłużyć.

Co Pan chce zrealizować do końca kadencji, w ciągu najbliższych czterech lat?

Przede wszystkim chcemy oczyścić jeziora, aby mieszkańcy mogli z nich bezpiecznie korzystać. W 2023 roku Kartuzy będą obchodzić stulecie nadania praw miejskich i to będzie najwspanialszy prezent, jaki mieszkańcy mogliby sobie wymarzyć. Chcemy też rozwijać komunikację, która ułatwi mieszkańcom przemieszczanie się po regionie. Kartuzy po wielu latach odzyskały połączenie ze stolicą regionu. Dworzec PKP w Kartuzach, zbudowany w ramach Zintegrowanych Inwestycji Terytorialnych finansowanych z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Pomorskiego, w ubiegłym roku został oceniony jako najpiękniejszy w kraju. Budynek architektonicznie nawiązuje do dworca z końca XIX w. Także pasażerowie komunikacji autobusowej mogą korzystać już z nowego dworca, który oddaliśmy do użytku na początku października.

Do priorytetowych zadań na najbliższe lata należy też poprawa przejeźdźności dróg. Chodzi przede wszystkim o obwodnicę Kartuz, dzięki której możliwe byłoby wyprowadzenie ruchu ciężarówek z centrum miasta. Obwodnica powstaje w ciągu dróg wojewódzkich nr 214 (Gdynia-Egertowo) i 211 (Gdańsk-Słupsk przez Sierakowice), więc jesteśmy tutaj uzależnieni od możliwości finansowych marszałka województwa pomorskiego. Jesteśmy zdeterminowani, żeby obwodnica powstała do końca, bo teraz cały ruch lokalny i tranzytowy odbywa się przez miasto, każdego dnia tworzą się korki. Pierwszy etap obwodnicy Kartuz otwarto w październiku 2016 roku, przebudowana została m.in. droga wojewódzka 224 na odcinku od Grzybna do skrzyżowania z ulicą 3 Maja w Kartuzach.

Kolejnym naszym priorytetem jest poprawa warunków życia mieszkańców, zaczynając od najmłodszych. Z powodu ostatniej reformy oświaty borykamy się z brakiem miejsca w szkołach i w połowie placówek nauka musi odbywać się na dwie zmiany. Konieczna jest więc rozbudowa szkół. Na Kaszubach rodzi się dużo dzieci, to nasza przyszłość.



Fot. UM Kartuzy



Dostrzegamy też potrzeby mieszkańców starszych. Działu u nas uniwersytet trzeciego wieku, potrzebującym opieki oferujemy pomoc w ramach Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej, powstaje Dom Seniora w gmachu „Kaszubskiego Dworu”, dzięki czemu uratowaliśmy ten ważny i piękny zabytek, który został całkowicie wyremontowany.

Rozbudowa infrastruktury edukacyjnej jest chyba konieczna z racji też wysokiego przyrostu naturalnego. Gmina jest jedną z nielicznych w kraju, która może pochwalić się tak dużą liczbą urodzeń. W latach 2002-2017 przyrost naturalny wynosił 3,89 na 1000 mieszkańców i był jednym z najwyższych w kraju. Polska ma ujemny przyrost naturalny (-0,02 na 1000 mieszkańców).

Dzisiaj większość dzieci rodzi się w kartuskim szpitalu, w ciągu roku jest to ok. 1,8 tys. urodzeń. Jak na powiat zamieszkały przez 125 tys. osób, jest to duży przyrost. Kartuzy mogą też pochwalić się najniższym w kraju średnim wiekiem mieszkańca - 34,6. Dla porównania średni wiek mieszkańców woj. pomorskiego wynosi 40,3.

Jaki wpływ na rozwój społeczności ma kaszubszczyzna?

Ogromny. Kaszuby na pewno nie zginą z mapy świata. Na rozwój społeczności pozytywny wpływ mają też często spotykane rodziny wielopokoleniowe. Stawiamy na kaszubszczyznę, bo to jest nasz produkt regionalny i staramy się ten aspekt wykorzystać w promocji regionu. Gmina Kartuzy otrzymuje najwyższą w województwie pomorskim dotację z budżetu państwa na naukę języka kaszubskiego. Cieszymy się, że tak wiele dzieci i młodzieży chce uczyć się języka przodków. Kaszubski można usłyszeć nie tylko w muzeum, ale też w szkołach, na ulicy i w różnych instytucjach.

Już za kilka miesięcy, w lutym przyszłego roku, w Kartuzach planowane są huczne uroczystości.

W lutym 2020 roku przypada stulecie przyłączenia Kaszub, w tym Kartuz, do Polski. Polska odzyskała niepodległość w 1918, Kaszuby dopiero w 1920. Stało się to dzięki ogromnej pracy Kaszubów, m.in. Antoniego Abrahama, który pojechał do Wersalu i tłumaczył, że Kaszubi to Polacy. Główne uroczystości planowane są na 8 lutego przyszłego roku.

To gdzie jest stolica Kaszub?

Jest i zawsze była w Kartuzach.

A nie w Gdańsku? W Kościerzynie?

Jest siedem miast, które walczą o miano stolicy Kaszub, np. Wejherowo, Lębork, Puck. Tymczasem wiele publikacji przedwojennych mówi, że stolica Kaszub znajduje się w Kartuzach. Ale my się z nikim nie kłócimy o ten tytuł, bo każda miejscowość jest piękna i potrafimy się tym tytułem dzielić. Każdego roku w innej miejscowości odbywa się Zjazd Kaszubów i wówczas staje się ona stolicą Kaszub.

Gmina Kartuzy od 2014 roku, od kiedy jest Pan burmistrzem, pozyskała ok. 130 mln zł z funduszy europejskich i innych zewnętrznych.

To są bardzo duże pieniądze dla naszej gminy. Zawsze cieszymy się, gdy pan Mieczysław Struk, marszałek województwa pomorskiego, mówi przy różnych okazjach, że Gmina Kartuzy jest liderem w pozyskiwaniu i wykorzystywaniu funduszy unijnych. Sięgnęliśmy po pieniądze wszędzie tam, gdzie było to tylko możliwe. Ale gmina musiała zabezpieczyć wkład własny na planowane przedsięwzięcia.

Z okazji Światowego Dnia Turystyki odebrał Pan niedawno Medal PTTK „Za pomoc i współpracę”.

To nie jest pierwsze tego typu wyróżnienie za wspieranie turystyki w regionie. My jako kartuzianie nie mamy wyboru, musimy szukać przyjaciela w turystyce. Jak turyści do nas dotrą, to przywiozą też pieniądze i szanse na rozwój.

Zapraszam do Kartuz o każdej porze roku, szczególnie w sezonie letnim. Z inicjatywy Urzędu Miejskiego, od trzech lat w sezonie letnim w weekendy przy dworcu na wszystkich, którzy przyjadą do Kartuz czeka przewodnik i oprowadza po mieście. Do tej pory, w każdą sobotę i niedzielę z oferty korzystało po kilkadziesiąt osób. W spacerach uczestniczy też wielu mieszkańców, którzy potem mówią, że są zdziwieni, bo nie wiedzieli, że mieszkają w tak pięknym mieście mającym ciekawą historię. W weekendy organizujemy również koncerty z cyklu „Muzyka świata”, zaś w Kartuskiej Kolegii odbywają się koncerty organowe.

Dziękuję za rozmowę.



Solar i ogniwo fotowoltaiczne – symbole Przywidza

Rozmowa z Markiem Zimakowskim, wójtem gminy Przywidz

Wracając do 10-lecia, chcę podziękować wszystkim, którzy wspierali mnie w realizacji zadań gminnych. Przede wszystkim dziękuję pracownikom Urzędu Gminy. Ten wspaniały zespół wypracował to, czym teraz możemy się pochwalić i co nas wyróżnia. Dziękuję Sołtysom i Radnym, poprzednich kadencji i obecnej, którzy wspierali nasze działania. Oczywiście akceptacja Mieszkańców ma ogromne znaczenie, bo to szczególna akceptacja dla działań jakie są już widoczne i jakie są zaplanowane. To szczególna motywacja do dalszego działania

Dziękujemy za niegasnący zapał, wiele pomysłów, poprawę warunków życia mieszkańców i wizerunku naszej małej Ojczyzny – napisali m.in. współpracownicy i przyjaciele po 10 latach pracy Marka Zimakowskiego jako wójta gminy Przywidz. W tym czasie budżet i majątek gminy wzrosły trzykrotnie. Takie podziękowania po 10 latach pracy to chyba największa nagroda?

To jest ogromna radość i motywacja do dalszej, jeszcze większej pracy na rzecz gminy i jej mieszkańców. Efekty tych minionych 10 lat to nie tylko moja zasługa, ale całego zespołu ludzi, który udało się stworzyć. Uroczystości niespodziankę z tej okazji przygotowali moi współpracownicy, pracownicy Urzędu Gminy, samorządowcy, mieszkańcy i przyjaciele. Przyznam, że bardzo mnie zaskoczyli, bo przygotowania udało im się utrzymać w tajemnicy do końca [śmiech].

Co Pan uważa za największy sukces tych 10 lat?

Podstawą wszystkiego jest spokój, który sprzyja pracy. Wtedy można skupić się na tym, co istotne, w tym przypadku na gminie. Dla mnie 2009 rok to zmiana w moim życiu zawodowym, jak i osobistym. Kiedy zostałem powołany na funkcję komisarza, poznałem problemy gminy, które czekały całe lata na ich rozwiązanie.

Okazało się, że czas pracy przekracza 8 godzin, a problemy i praca pochłaniają nawet czas prywatny. Rozwiązuje się już zgłoszone, a czekają kolejne. Prowadzenie spraw gminnych to jakby zarządzanie firmą rodzinną. Pracujesz na okrągło, a i tak nie każdy będzie zadowolony.

Mieszkańcy powinni pamiętać, jak było jeszcze przed rokiem 2009. Czy była hala sportowa? Czy budowano drogi o nawierzchni asfaltowej, czy z płyt? Jak przedstawiała się sytuacja z wodociągami, skanalizowania Aglomeracji Przywidzkiej?

Agglomeracja Przywidzka jest już w ponad 60 proc. skanalizowana, do 2020–2021 roku planujemy ją skanalizować w 100 proc. Dzięki realizowanemu obecnie projektowi unijnemu uda się osiągnąć ten efekt. Budujemy już ostatnie odcinki sieci. Trwa też budowa oczyszczalni ścieków w miejscowości Piekło Dolne. Koszt budowy sieci wodno-kanalizacyjnej i oczyszczalni ścieków to ponad 30 mln zł.

Wcześniej taką poważną inwestycją była budowa pełnowymiarowej hali widowiskowo-sportowej. Na ten obiekt mieszkańcy czekali kilkadziesiąt lat. Otwarta we wrześniu 2016 r. hala jest wykorzystywana do organizowania wydarzeń sportowych, kulturalnych – nie tylko gminnych, ale też regionalnych. Otwarcie hali uświetnił mecz Lotos Trefl Gdańsk – Hiroszima Thunder. Przyznaję, że zdarza mi się słyszeć głosy krytyczne: czy ta inwestycja się zwraca? czy jest opłacalna? Sceptykom tłumaczę, że nie po to buduje się obiekty gminne, żeby one zarabiał. Ale warto uświadomić sobie, że w 60 proc. hala jest wykorzystywana przez uczniów, którzy mają tam swoje zajęcia sportowe. W ostatnim roku było 70 tys. osobowejść. Odbyły się tam wydarzenia: Dynamiczni Seniorzy z Energią, trenują piłkarze ręczni, podopieczni Fundacji Akademii Sportu Artura Siódmiaka, siatkarze i koszykarze Lotos Trefl Sopot. Taka hala to też zaprezentowanie dzieciom innego świata – dzięki niej mają okazję spotkać się ze sportowcami z najwyższej półki. To przykład dla dzieci i młodzieży, co mogą zrobić ze swoim talentem sportowym.

Hala działa od trzech lat, a mamy już drużyny piłki ręcznej, chłopców i dziewczęca. Odkryliśmy niesamowite talenty, drużyny uczestniczą w zawodach na szczeblach, powiatowym i wojewódzkim, zdobywają nagrody. To jest ta niewymierna wartością, promocją hali, gminy.

Znakiem rozpoznawczym gminy mogą być też kolektory słoneczne, solary. „Słońce w Przywidzu” – to tytuł projektu budowy zespołu instalacji solarnych w gminie sprzed lat.

Już w 2011 roku około 150 budynków gminnych i prywatnych zostało wyposażonych w kolektory słoneczne do podgrzania wody. Przyznaję, że na początku trudno było przekonać mieszkańców do tej inwestycji. Chętni musieli w 25 proc. sfinansować instalację. W przypadku mojej czteroosobowej rodziny wkład zwrócił się już po dwóch latach, a solary działają już ósmy rok. Wcześniej do podgrzewania wody wykorzystywaliśmy prąd czy też różnego rodzaju paliwa.

To nie jedyny projekt zrealizowany w gminie w zakresie wykorzystania odnawialnych źródeł energii.

Dzięki tzw. funduszom norweskim w gminie zrealizowano projekt termomodernizacji budynków użyteczności publicznej. Efektem tych działań jest oszczędność energii oraz wymiana istniejących źródeł ciepła, kotłowni węglowych na ekologiczne pompy ciepła. Wszystkie budynki gminne zostały docieplone, wymienione zostały oprawy oświetleniowe i źródła ogrzewania. Projekt został dofinansowany w 80 proc.

Budynek urzędu gminy ma solary do podgrzania wody i pompę ciepła do ogrzania budynku. Gmina być może jest pierwszą w województwie pomorskim, w której budynkach (np. szkoła, hala, urząd gminy) nie korzysta się z węgla jako źródła ogrzewania. W ramach Zintegrowanych Inwestycji Terytorialnych Obszaru Metropolitalnego Gdańsk–Gdynia–Sopot wykonano termomodernizację m.in. Gminnego Ośrodka Kultury w Przywidzu i OSP w Jodłownie. Obiekty zostały wyposażone w solary i pompy ciepła.

W tej chwili żaden budynek gminny, zarządzany przez Urząd Gminy, nie posiada kotłowni węglowej.

W przyszłym roku na prawie 300 budynkach publicznych i prywatnych na terenie gminy rozpocznie się montaż instalacji fotowoltaicznych. Projekt „Ekoenergia od Somonina do Przywidza” otrzymał dofinansowanie z Regionalnego Programu Operacyjnego dla województwa pomorskiego na lata 2014–2020.

W ramach tego projektu instalacje pojawią się na kilkunastu budynkach użyteczności publicznej, m.in. na dachach szkół w Trzepowie i w Pomlewie, Nowej Wsi Przywidzkiej i oczywiście w Przywidzu oraz na budynku urzędu gminy, ośrodka zdrowia i budowanej oczyszczalni ścieków. Hala sportowa będzie miała instalację o mocy 40 kW, czyli właściwie własną elektrownię. Ogniwa fotowoltaiczne pojawią się też na ponad 250 budynkach prywatnych. Odeszliśmy, jak już wspominałem, od węgla i wszystkie budynki gminne w przyszłym roku będą posiadały własne źródło prądu czyli instalacje fotowoltaiczne. Mam nadzieję, że dzięki wykorzystaniu odnawialnych źródeł energii gmina nie tylko będzie ponosiła mniejsze koszty, jeżeli chodzi o rachunki za energię. Energia elektryczna z ogniw fotowoltaicznych będzie przeznaczona na użytek własny, a nadwyżki będą automatycznie trafiać do sieci do tzw. magazynu energii. Szacuję, że inwestycje w ogniwa mogą zwrócić się w ciągu trzech lub czterech lat. To zależy od liczby dni słonecznych w roku. Realizacja projektu planowana jest na przyszły rok. Koszt całego zadania po stronie naszej gminy to ponad 10 mln zł, w tym prawie 7 mln zł pochodzi z UE. Wartość projektu realizowanego wspólnie z Gminą Somonino to około 15 mln złotych. Do tego projektu już nie musieliśmy nikogo namawiać, zgłosiło się więcej chętnych mieszkańców, niż mamy pieniędzy. Po zrealizowaniu projektu co trzeci budynek w gminie będzie miał instalację do fotowoltaiki.

Dzięki tak powszechnemu wykorzystaniu odnawialnych źródeł energii w Przywidzu jest pewnie czystsze powietrze.

Na pewno udało nam się w ostatnich latach znacząco zmniejszyć skalę zanieczyszczenia, ale są jeszcze osiedla, gdzie mieszkańcy

chyba nie chcą korzystać z nowoczesnych technologii. Jest tu jeszcze trochę pracy przed nami.

W połowie października odebrał Pan Nagrodę Zielonego Feniksa dla Gminy Przywidz „Za zasługi we wspieraniu i upowszechnianiu idei ekoenergetyki”. Gmina otrzymała to honorowe wyróżnienie przyznane przez Fundację Na Rzecz Rozwoju Ekoenergetyki „Zielony Feniks” w Opolu za szczególne zaangażowanie w działania ekologiczne i propagowanie idei ekoenergetyki. Chodzi przede wszystkim o wsparcie prawne, finansowe i edukację. Projekt dotyczący ogniw fotowoltaicznych realizujemy, jak już wiemy, z gminą Somonino z sąsiedniego powiatu kartuskiego.

Gmina Przywidz jest w czołówce w powiecie gdańskim w pozyskiwaniu środków unijnych.

Jesteśmy teraz jedną z gmin, które pozyskują najwięcej z funduszy unijnych i zewnętrznych. Szczególnie rok 2017 był owocny. Byliśmy w krajowej czołówce na 3. miejscu w rankingu Rzeczypośpolitej. Największą realizowaną obecnie inwestycją jest już wspomniana budowa nowej oczyszczalni ścieków w Piekle Dolnym oraz kanalizacji sanitarnej w Gromadzinie, Jodłownie i Marszewskiej Górze. Na tą inwestycję gmina otrzymała z UE ponad 14 mln zł.

W ciągu pięciu lat – od 2014 do 2018 roku – gminie udało się uzyskać dofinansowanie w wysokości 45,2 mln zł. W przeliczeniu na jednego mieszkań-





ca jest to prawie 8 tys. zł. Gmina korzystała też z Funduszy Norweskich na instalacje solarów. Ale do tego typu projektów trzeba mieć wkład własny. Gmina w zasadzie nie realizuje projektów, które nie mają dofinansowania zewnętrznego. Gdybyśmy musieli budować oczyszczalnie ścieków tylko z własnych pieniędzy, to trwałoby to chyba całą kadencję albo i dłużej i nie moglibyśmy realizować w tym czasie żadnych innych inwestycji.

Dzięki temu można chyba powiedzieć, że gmina i mieszkańcy bogacą się.

Od 2010 roku do tej pory budżet i majątek gminy wzrosły trzykrotnie. W 2010 r. budżet wynosił 15 mln zł, teraz mamy ponad 40 mln zł, wartość majątku w 2009 wynosił wówczas 17 mln zł a teraz jest to ponad 50 mln zł.



Jakie źródła dochodu ma gmina?

Wpływy z tytułu podatków, z PIT, CIT i podatku od nieruchomości to rocznie ok. 4 mln zł. Z własnych środków moglibyśmy w zasadzie tylko remontować, właściwie łączyć drogi lokalne. Poza tym nic. Gmina nie ma zbyt wielu prawie żadnych firm, inwestorów na swoim terenie. Ale w ostatnich 10 latach gmina bardzo się rozwinęła, pojawiło się wiele propozycji kulturalnych i sportowych, także mieszkańcy stali się bardziej aktywni. Pojawiają się też inwestorzy.

Można powiedzieć, że konsekwencją tego jest Bulwar zespołu Czerwone Gitary nad jeziorem w Przywidzu.

Lider i jeden z założycieli zespołu Jerzy Skrzypczyk uważa, że jest to jedyny w Europie bulwar Czerwonych Gitar. Mało tego, mówi też, że jest to podobno jedyna na świecie promenada dedykowana zespołowi rockowemu. Zespół jako pierwszy wystąpił podczas pierwszego zorganizowanego w Przywidzu festiwalu RockBlu. To był początek naszej przyjaźni i stworzenie swego rodzaju produktu, który łączy gminę z muzyką, rockiem i zespołem. W tym roku w sierpniu odbyła się już piąta edycja festiwalu. Wystąpiły m.in. zespoły SBB i Złe Psy, Andrzej Nowak oraz Chór Przywidz. Każdego roku jednodniowa impreza gromadzi kilka tysięcy widzów. Na RockBlu wystąpili już m.in. Czerwone Gitary, Oddział Zamknięty, Golden Life, Breakout i Kombii. Wystąpiła też urodzona w Przywidzu Wanda Kwietniewska ze swoim zespołem. Polskie zespoły rockowe, znane od dawna i ciągle jeszcze grające, występują jako gwiazdy. Dajemy też szansę zespołom mniej znanym, które dopiero zaczynają swoje kariery estradowe.

Nad Przywidzkim jeziorem jest też rzeźba „Korzenie polskiego rocka”. Jej autorem jest absolwent ASP w Gdańsku, Adam Stachowicz. Na rzeźbie każdego roku są umieszczane metalowe płyty zespołów, twórców, którzy w danym roku są gwiazdami RockBlu. W tym roku umieszczone zostały płyty Andrzeja Nowaka, lidera zespołu Złe Psy oraz zespołu SBB. W ubiegłym roku była to płyta Oddziału Zamkniętego.

Każdego roku jednodniowa impreza w sierpniu gromadzi kilka tysięcy widzów. To muszą być chyba fani rocka z całego województwa, bo w gminie Przywidz mieszka ok. 5,5 tys. osób.

Można powiedzieć, że festiwal jest znany także poza granicami kraju. W tym roku wydarzeniem interesował się i rozmawiał ze mną na jego temat dziennikarz Radia Chicago, a uczestniczył w koncercie dziennikarz gazety wydawanej w Berlinie. Faktem jest, że w tym roku w Przywidzu wystąpił też Leburn Maddox, wokalista z Los Angeles. Przyjeżdżają fani z Trójmiasta, z całego Pomorza, ale mieszkańcy gminy też chętnie uczestniczą w festiwalu. To jest muzyka im znana, na czas festiwalu wyłączana jest z ruchu jedna z ulic. Przyznaję, że bardzo mi zależało na zorganizowaniu w Przywidzu dużej imprezy muzycznej.

Gminę promuje też olimpijczyk z 2012 roku, Artur Siódmiak, który w Przywidzu dwa lata temu otworzył 21. Oddział Fundacji Akademii Sportu swojego imienia. Jej celem jest promowanie zdrowego i aktywnego trybu życia poprzez wychowanie fizyczne, sport i rekreację ruchową.

Kilka lat temu Fundacja Artura Siódmiaaka zwróciła się do nas z pytaniem o możliwość współpracy, a ponieważ bardzo mi zależy na pokazywaniu najmłodszym mieszkańcom gminy „innego świata”, to bardzo mi się ten pomysł spodobał i niedawno rozpoczęliśmy już trzeci rok współpracy. Fundacja prowadzi zajęcia piłki ręcznej dla dzieci i młodzieży, dostarcza też grającym sprzęt sportowy. Były olimpijczyk jest wzorem dla naszej młodzieży. Teraz czekam na to, że Artur Siódmiak zamieszka w naszej gminie [śmiech].

Może ten Pański zapal do działania to efekt morsowania?

Morsowanie to determinacja w leczeniu zapalenia oskrzeli, które męczyło mnie przez lata trzy lata temu. Kiedy został mi zapisany trzeci antybiotyk, to postanowiłem chorobę zamrozić. Stało się to w wodach Jeziora Przywidzkiego. Nie jestem lekarzem, żeby taką kurację komuś przepisywać, ale u mnie zadziałało.

Mój rekord to 13 minut. Wbrew pozorom, woda w jeziora jest zimniejsza niż morska. Jak zaczynałem morsować, to do wody wchodziło w sumie kilka osób, a teraz jest nas około 40, więc czasami to trudno wszystkim jednocześnie wejść do wody.

Na początku grudnia w Gdańsku odbędą się mistrzostwa Europy morsów w pływaniu na czas. Ambasadorami są m.in. aktorka Ewa Kasprzyk i Artur Siódmiak. Do współpracy zaprosił ich mój przyjaciel, Lech Bednarek, założyciel Polskiej Fundacji Morsów Lech-Mors.

Panie Wójcie, rozpoczęliśmy rozmowę od podziękowań dla Pana i proponuję też podziękowaniami zakończyć. Nagrody, wyróżnienia, podziękowania dla Pana nie mieszczą się już w Pańskim gabinecie. Dwa pierwsze z brzegu: wyróżnienie dla gminy dbającej o finanse mieszkańców i certyfikat nadania honorowego tytułu Ambasadora Kaszub.

Każde docenienie pracy jest dla mnie cenne, ale szczególnie dumny jestem za pierwsze wyróżnienie, jakie otrzymaliśmy a odbierałem je osobiście - to 1. miejsce w pomorskim a 3. w kraju za projekt instalacji solarnych. Wszystkie sukcesy i zmiany na lepsze w gminie osiągnąłem dzięki wysiłkom wielu ludzi, którym bardzo za to dziękuję licząc na dalszą współpracę.

Co jest głównym zadaniem na najbliższe cztery lata, do końca Pańskiej kadencji?

Kontynuacja działań na rzecz poprawy środowiska naturalnego w gminie, co przyczyni się do poprawy zdrowia wszystkich mieszkańców. Szczególną opieką chcemy otoczyć w Przywidzu młodzież i seniorów. Każdy mieszkaniec jest dla mnie ważny, ale te dwie grupy wymagają wyjątkowych inwestycji. W planach na kolejne lata są dalsze inwestycje, czekamy na środki zewnętrzne na budowę 2 sal gimnastycznych, budowę Centrum Ratownictwa w Przywidzu. Także tematy infrastrukturalne - to temat stały, który zawsze będzie aktualny - drogi, wodociągi, kanalizacja, oświetlenie. Ponadto ważne jest dalsze korzystanie ze środków unijnych na wspieranie młodzieży i seniorów. Jest co robić.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała Rozalia Pietrzykowska





Fot. Cezary Spigarski

Alicja Harackiewicz – dyrektor Centrum Nauki Experyment, wiceprezydent Gdyni
Bartosz Bartoszewicz i Adam Meller – prezes Zarządu Morskiego Portu Gdynia.

Portowa rzeczywistość na wyciągnięcie ręki

Port Gdynia w Centrum Nauki Experyment

Port Gdynia świętował swoje 97. urodziny w Centrum Nauki Experyment. Z tej okazji nastąpiło uroczyste uruchomienie interaktywnych stanowisk – symulatorów edukacyjnych PortMaster. Dzięki innowacyjnej formule interaktywny system przybliży gościom codzienne czynności wykonywane w związku z pracą terminali przeładunkowych oraz ruchem statków w Porcie Gdynia.

Korzystający z interaktywnych stanowisk goście mają możliwość odegrania we wciągającej grze symulacyjnej roli sprawnego dyspozytora portu, nadzorującego i kierującego ruchem na jego terenie. Wykonując określone zadania w przestrzeni portowej, zarówno na lądzie, jak i na wodzie, zarządzając terminalami przeładunkowymi i ruchem statków, dowiedzą się, jak kompleksowe i nowoczesne rozwiązania wiążą się z działaniem portu.

Port Gdynia nieprzypadkowo wybrał Centrum Nauki Experyment na realizację tego przedsięwzięcia. Nowoczesna i przyjazna najmłodszym, młodzieży i dorosłym oferta edukacyjna oraz profesjonalna kadra sprawiają, że to miejsce odwiedzane jest przez coraz liczniejsze grupy młodzieży. Zarząd Morskiego Portu Gdynia prowadzi aktywne działania na rzecz promocji zawodów związanych z branżą morską, która oprócz szerokiego wachlarza możliwości zawodowych jest jedną z najdynamiczniej rozwijających się zarówno w Polsce, jak i na świecie. Realizacja najważniejszej inwestycji Portu Gdynia, którą bez wątpienia jest budowa Portu Zewnętrznego, zapewni 700 nowych miejsc pracy na terenie terminala oraz około 4200 w branży okołoportowej.

„Rekordowe przeładunki oraz nasz strategiczny projekt w postaci budowy Portu Zewnętrznego mówią o potrzebie kształcenia profesjonalnej kadry. Zapotrzebowanie na wykwalifikowanych pracowników wzrasta z roku na rok. Branża morską jest bardzo chłonnym sektorem gospodarki, który zapewni pewną, stabilną, rozwojową oraz dobrze płatną pracę. Chcemy przybliżyć młodzieży specyfikę działalności portu, zachęcić ich do wybierania szkół i uczelni o profilu morskim” – mówi Adam Meller, prezes Zarządu Morskiego Portu Gdynia SA.

„Budowa stanowiska to początek naszej współpracy” – mówi Alicja Harackiewicz, dyrektor Centrum Nauki Experyment. W założeniu projektu przewidziano dalsze etapy działań i partycypacji Zarząd Morskiego Portu Gdynia w budowaniu oferty i ekspozycji w Centrum. Celami programowymi Experymentu są między innymi wspieranie działań zmierzających do rozwoju gospodarki opartej na wiedzy, upowszechnianie polskiego dorobku technicznego oraz popularyzacja techniki oraz nowoczesnych technologii. Współpraca z Portem Gdynia to doskonały przykład synergii pomiędzy instytucją edukacji nieformalnej a biznesem, która w niedalekiej przyszłości może przyczynić się do promocji zawodów związanych z branżą morską. Mieszkańcy Trójmiasta, a także licznie odwiedzający Experyment turyści, będą mogli poznać od kuchni zasady funkcjonowania nowoczesnego portu i fascynujące aspekty pracy w nim.



Od lewej: Tomasz Lisiecki – prezes Zarządu Centrum Nowych Kompetencji, Maciej Krzeziński – dyrektor ds. Marketingu i Współpracy z Zagranicą Zarządu Morskiego Portu Gdynia, oraz Adam Meller – prezes Zarządu Morskiego Portu Gdynia.



Inteligencja kulturowa kluczem do sukcesu w biznesie

Wista Poland – Stowarzyszenie Kobiet Gospodarki Morskiej i Handlu – ma dwadzieścia pięć lat.



Fot. Bagna Kocumbas

Konferencją na temat skutecznej komunikacji międzykulturowej członkinie Wista Poland uczciły 20 września br. dwudziestą piątą rocznicę istnienia tej organizacji w Polsce. Honorowymi gośćmi spotkania były Despina Panayiotou Theodosiou, Prezydent Wista International oraz Cornelia Pieper, konsul generalna Niemiec w Gdańsku, która na tym jubileuszowym spotkaniu została honorowym członkiem Wisty.

Panie działające w Stowarzyszeniu zajmują prestiżowe stanowiska w żegludze i handlu morskim. Wista wspiera kobiety w rozwoju profesjonalnym w zdominowanej przez mężczyznę gospodarce morskiej. „Dzielimy się informacjami i wiedzą, nawiązujemy nowe kontakty, zastanawiamy się też, jak zachęcić firmy morskie i transportowe, aby były bardziej »family oriented«. Chcemy, aby coraz więcej kobiet mogło pracować na morzu i na lądzie w gospodarce morskiej” – powiedziała otwierająca konferencję Wanda Dobrowolska-Parfieńczyk, szefowa Wisty Poland.

Temat spotkania nie był przypadkowy, jako że Wista jest międzykulturową organizacją kobiet. „Nasze spotkania odbywają się w różnych miejscach na całym świecie, jest to podyktowane walorami poznawczymi. W ten sposób następuje naturalna wymiana wiedzy i doświadczeń” – mówi szefowa Wisty Poland.

Motywy przewodnim konferencji było pytanie: co pomaga skutecznie komunikować się z przedstawicielami innych kultur, aby odnosić sukcesy w biznesie? Uczestnicy spotkania dzielili się własnymi doświadczeniami na ten temat. Dziś interesy prowadzi się w środowisku wielokulturowym i na globalną skalę.

Inteligencja kulturowa (CQ) jest obecnie kompetencją bardzo wysoko cenioną w biznesie. Pomaga dostrzegać oraz rozumieć zachowania, normy i wartości przyjęte w obcej kulturze. Umożliwia adaptację i sprawne funkcjonowanie w odmiennych kontekstach kulturowych. Osoba inteligentna kulturowo rozumie, co uchodzi za stosowne zachowanie w różnych kulturach, i potrafi



Ellina Lolis, JF Hillebrand Group.



Dorota Raben.



Od lewej: Cornelia Pieper, Konsul Generalna Niemiec i Wanda Dobrowolska-Parfieńczyk, prezes Wisty Poland.

rozumiejąc kontekstu kulturowego, można spowodować więcej szkody niż pożytku. A jednak jedni komunikują się prosto i skutecznie, a inni w sposób skomplikowany. Geert Hofstede, badacz psychologii kulturowej, wyjaśnia to istnieniem pięciu rodzajów kultur różniących się od siebie dystansem do władzy, poziomem unikania niepewności, długo- lub krótkoterminową orientacją w robieniu interesów. Są ponadto kultury indywidualistyczne i kolektywistyczne. Od tego, jak będziemy się komunikować z biznesowymi partnerami, zależy skuteczność tej komunikacji.

Uczestnicy spotkania byli zgodni co do tego, że przez inne kultury i przez innych ludzi nasze życie jest bogatsze, a receptą na sukces w komunikacji międzykulturowej jest otwarcie się na innych ludzi, wzajemny szacunek, szacunek dla „inności” i oczywiście nauka języków obcych.

Maja Drutowska

skutecznie współpracować z przedstawicielami tychże kultur. Potrafi trafnie zinterpretować sygnały werbalne i niewerbalne w sytuacjach odmiennych kulturowo i adekwatnie na nie zareagować. Zasady społecznego funkcjonowania określone jako poprawne w danej kulturze w innej mogą zostać odebrane wręcz jako obraźliwe. Na przykład komplementowanie wyglądu kobiety przez mężczyznę w pracy we Francji jest przyjmowane pozytywnie, natomiast w Stanach Zjednoczonych może być wręcz obraźliwe dla kobiety, ponieważ ma ona poczucie, że jest oceniana poprzez swój wygląd, a nie kompetencje.

CQ pomaga sprostać wyzwaniom współczesnego świata. Brak tej umiejętności może doprowadzić do niepowodzenia, a nawet strat finansowych. Im większy dystans kulturowy, tym trudniej się porozumieć. Przyczyną nie jest tylko język, bo zawsze można znaleźć tłumacza, ale odmiennie wartości, zwyczaje, sposoby komunikacji czy też styl prowadzenia biznesu.

Naukowcy zbadali, że 90 proc. problemów podczas negocjacji, rozmów biznesowych czy wymiany korespondencji wynika z błędów w komunikacji. Nie



Despina Panayiotou Theodosiou, Prezydent Wista International i Wanda Dobrowolska-Parfieńczyk, prezes Wisty Poland.

REKLAMA



GDANŃSKA
RESTAURACJA

Maria i Henryk Lewandowscy





Fot. Andrzej Basista

Pomorskie Gryfy Gospodarcze 2019

Zanim wręczono te ważne i prestiżowe nagrody pomorskie, odbyła się debata na temat aktualnych trendów w gospodarce, w której uczestniczyli prof. Witold Orłowski, główny doradca ekonomiczny PwC, oraz dr Ernest Pytlarczyk, główny ekonomista mBanku. To teoretyczne preludium nadało niezwykłą rangę uhonorowanym tegorocznymi Pomorskimi Gryfami Gospodarczymi.

Do rywalizacji zakwalifikowało się 25 finalistów, firm i instytucji. W Operze Bałtyckiej w Gdańsku odbyła się dwudziesta, jubileuszowa gala Pomorskiej Nagrody Gryfa Gospodarczego 2019. Komisja konkursowa wyłoniła finalistów spośród 100 przedsiębiorców, którzy zgłosili się do konkursu. Statuetka Gryfa jest nagrodą prestiżową i cenioną. Laureaci uważają, że nagroda przyznawana przez organizację gospodarczą, które są w Pomorskiej Radzie Przedsiębiorczości, ma szczególne dla nich znaczenie. Konkurs promujący najlepszych w regionie organizowany jest nieprzerwanie od roku 2000.

W trakcie finałowej gali uhonorowano również 10 osób, które szczególnie zaangażowały się i współdziałały przy organizacji Nagrody Pomorskiego Gryfa w ciągu minionych 20 lat. Pamiątkowe medale województwa pomorskiego otrzymali: Zbigniew Canowiecki – prezydent Pracodawców Pomorza, Jan Zareński – pierwszy marszałek województwa pomorskiego, Maciej Grabski – prezes Olivia Business Centre, Henryk Ćwikliński – prof. Uniwersytetu Gdańskiego, wieloletni przewodniczący komisji konkursowej, Piotr Jarocki – pomorski przedsiębiorca, który przez wiele lat był organizatorem konkursu, Włodzimierz Szordykowski – dyrektor Departamentu Rozwoju

Gospodarczego w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Pomorskiego i sekretarz Pomorskiej Rady Przedsiębiorczości, Adam Mikołajczyk – dyrektor oddziału korporacyjnego mBanku SA w Gdańsku i w Gdyni, Anna Gast – dyrektor oddziału korporacyjnego mBanku SA ds. MŚP oddział w Gdańsku, Anita Sasim – dyrektor biura regionu północnego w mBank SA, oraz Ewa Rojek – menedżer ds. marketingu, komunikacji i rozwoju biznesu PWC.

Statuetkę w kategorii lider innowacji – podkategoria małe i mikro statuetkę otrzymała firma Fido Voice z Sopotu – laboratorium sztucznej inteligencji. Wyróżnienia trafiły do Marine Technology z Gdyni oraz MMB Drives z Gdańska. W kategorii lider innowacji – podkategoria średnie i duże przedsiębiorstwo najwięcej głosów jury przyznało firmie medyczna Invicta z Gdańska, a wyróżnienia otrzymali: firma Klimor z Gdyni, Gdańska Stocznia Remontowa im. J. Piłsudskiego oraz Grupa Kapitałowa Sescom z Gdańska. Liderem eksportu – podkategoria mikro i małe przedsiębiorstwo zostało Przedsiębiorstwo Projektowo Usługowe Nawa z Gdańska, a wyróżnienia otrzymały AVA z Gdańska, MMB Drives z Gdańska, Portman Lights z Gdyni oraz RS FillingTech z Pępowa. W kategorii lider eksportu – podkategoria średnie i duże przedsiębiorstwo drugą statuetkę odebrała firma Gdańska Stocznia Remontowa im. J. Piłsudskiego, a wyróżnienia wręczono firmom Graal z Wejherowa i Elhurt z Gdańska.



Samorząd Pomorza z Wektorem 30-lecia Pracodawców Rzeczypospolitej Polskiej

Pomorze oraz Mazowsze zostały wyróżnione Wektorami 30-lecia Pracodawców Rzeczypospolitej Polskiej w kategorii województw. Rada Dialogu Społecznego otrzymała Wektora Nadziei. Natomiast prof. dr hab. Henryk Skarżyński został uhonorowany Wektorem Specjalnym.

Uroczysta gala odbyła się w Warszawie w dniu 2 października. To kolejna nagroda dla Województwa Pomorskiego przyznana w tym roku. W Brukseli w czerwcu Pomorze i Gdańsk otrzymały specjalną nagrodę – Europejski Region Przedsiębiorczości. To międzynarodowe wyróżnienie dla regionów, które sprzyjają biznesowi. Województwo doceniono za przyciąganie wykwalifikowanych pracowników, współpracę biznesu i nauki, edukację młodzieży oraz wspieranie innowacyjnych start-upów.

Wśród samorządów województw wektory otrzymały Mazowsze oraz Pomorze. W kategorii metropolii i miast powyżej 500 tys. nagrodzono Łódź oraz Wrocław, a w kategorii gmin miejskich oraz miejsko-wiejskich – Nową

Sól. Wszystkie wyróżnione samorzady zostały nagrodzone za szczególne osiągnięcia w tworzeniu warunków do rozwoju przedsiębiorczości.

„Bardzo się cieszę z nagrody przyznanej przez Pracodawców Rzeczypospolitej Polskiej” – mówił marszałek Mieczysław Struk. „To dla naszego regionu ogromne wyróżnienie świadczące o tym, że podejmowane przez nas działania sprzyjają rozwojowi przedsiębiorczości na Pomorzu. Przypomnę, że nasze województwo jest liderem nie tylko w Polsce, ale także w Europie. Chodzi m.in. o utrzymujący się wysoki wzrost PKB, skuteczną walkę z bezrobociem, dynamiczny przyrost nowych przedsiębiorstw, a także coraz bardziej proeksportowe ukierunkowanie naszej gospodarki” – dodał marszałek Struk.



Prezydent „Pracodawców Pomorza” Zbigniew Canowiecki.



Jerzy Stuhr, gość specjalny Gali Evening 2019.

Już wkrótce poznamy Pomorskiego Pracodawcę Roku 2019

14 lutego 2020 roku gdańskie Centrum Wystawienniczo-Kongresowe Amber Expo ponownie stanie się najważniejszym miejscem dla pomorskiego biznesu. Tego wieczoru nagrodzeni zostaną przedsiębiorcy, którzy przystąpili do konkursu „Pomorski Pracodawca Roku 2019” realizowanego przez organizację Pracodawcy Pomorza.

Konkurs „Pomorski Pracodawca Roku 2019” skierowany jest do pomorskich firm mających znaczący udział w rozwoju gospodarczym kraju i regionu, których działania upowszechniają praktyki społecznej odpowiedzialności biznesu, będąc przy tym organizatorami miejsc pracy przyjaznych pracownikom. Zwycięzcami konkursu są te firmy, które za swój obowiązek uważają nie tylko terminowe regulowanie swoich zobowiązań, ale również tworzenie właściwych warunków pracy i rozwoju.

Zwycięzcy konkursu to nierzadko przedsiębiorcy, którzy zdobyli silną pozycję na międzynarodowych rynkach, nie zapominając przy tym o własnych korzeniach. To także przedsiębiorcy uczciwi, słowni, chętni do współpracy.

Uczestnikami konkursu mogą być pracodawcy posiadający siedzibę zarejestrowaną na terenie województwa pomorskiego. Zgłoszenia do konkursu w formie rekomendacji lub wskazania przyjmowane są też od samorządów lokalnych oraz instytucji i organizacji współpracujących z biznesem. Termin zgłoszeń upływa 15 listopada 2019 r.

X Finał Konkursu „Pomorski Pracodawca Roku” będzie miał miejsce tradycyjnie podczas Gali Evening Pracodawców Pomorza. To doroczne spotkanie biznesu, przedstawicieli najwyższych władz państwowych, samorządowych oraz świata nauki i kultury. Poza wręczeniem statuetek i wyróżnień w konkursie „Pomorski Pracodawca Roku 2019”, przekazane zostaną m.in. nagrody specjalne – Złoty Oxer i Primum Cooperatio im. prof. Bogdana Mazurkiewicza. Wyjątkowy charakter gali podkreślają goście specjaliści, którzy w swojej pracy zawodowej osiągnęli mistrzostwo godne podziwu i uznania.



Na pierwszym planie Mariusz Grzęda z Biura Usługowego MARIO, jeden z „Pomorskich Pracodawców Roku 2016”.



Gdańskie Centrum Wystawienniczo-Kongresowe AmberExpo.



Nagroda Księżniczki Asturii dla Gdańska Za dążenie do zgody

Nagroda Księżniczki Asturii nazywana jest hiszpańskim Noblem. Gdańsk otrzymał tę nagrodę za dążenie do zgody. Uznano, że „Przyszłość i teraźniejszość w Gdańsku to wrażliwość na solidarność, obronę wolności oraz praw człowieka, a także ochronę pokoju”.

Prezydent Aleksandra Dulkiwicz odebrała nagrodę 18 października w Oviedo. Nie ukrywała wzruszenia, mówiąc: „Odbierając nagrodę w imieniu gdańszczanek i gdańszczan, czuję dumę, ale i wdzięczność za to, co się nam udało. Dzisiaj cały świat usłyszał o Gdańsku, który nie tylko żyje swoją historią, ale z tej historii, dzięki aktywnym obywatelom, wyciąga wnioski. Potrafi wyciągnąć rękę do drugiego człowieka i solidarnie współkształtować naszą rzeczywistość”.

Na fakt przyznania nagrody wpłynęły też działania dwóch ważnych gdańskich programów: Modelu na rzecz Równego Traktowania i Modelu Integracji Imigrantów, które uznano za bardzo ważne dokumenty.

„Starania o nagrodę rozpoczął śp. prezydent Paweł Adamowicz” – mówił członek Rady Imigrantów i Imigrantek Majed Tinawi. „Zdobycie Nagrody Księżniczki Asturii to wielki honor dla Gdańska, jest to uznanie dla Pawła Adamowicza za jego wizję i wielki nakład pracy. Naszym obowiązkiem jest dalsze działanie w tym duchu” – dodał Majed Tinawi. Dr Anna Strzałkowska – psycholożka z Uniwersytetu Gdańskiego, jedna z autorek Modelu na rzecz Równego Traktowania, powiedziała: „Cieszę się, że oba modele znalazły uznanie na świecie. Model to polityka miejska, która ma uczynić Gdańsk

miastem bardziej otwartym, przyjaznym, żeby nikt nie został z tyłu. Żeby każdy był sprawiedliwie traktowany”.

Dyrektor ECS Basil Karski zwrócił uwagę, że Hiszpanie docenili wkład miasta Gdańska w pokojową rewolucję solidarności. „Uzasadnienie było opowieścią o mieście zniszczonym, które wyrosło z ruin i stało się symbolem pojednania między sąsiadami, miastem pokoju i bardzo pozytywnych przemian, rewolucji, która zmieniła Europę, Gdańsk i Polskę. To był wielki komplement w tak ważnym roku dla Gdańska – 80. rocznicy wybuchu II wojny światowej i 30. rocznicy pierwszych częściowo wolnych wyborów”.

Autorem projektu statuetki, którą wręczył prezydent Aleksander Dulkiwicz, jest Joan Miró, światowej sławy kataloński malarz i rzeźbiarz. Prócz statuetki laureat Nagrody Księżniczki Asturii otrzymuje ręcznie zdobiony dyplom oraz nagrodę pieniężną w wysokości 50 tys. euro (czyli ok. 200 tys. złotych). Prezydent Dulkiwicz zapowiedziała, że o tym, na jaki cel zostanie spożytkowana nagroda, zdecyduje wspólnie z mieszkańcami Gdańska. Jej marzeniem jest, aby pieniądze z nagrody przeznaczyć na działania wspierające pokojowe współistnienie i solidarne współtworzenie miasta. Statuetkę Joana Miro można oglądać w ogrodzie zimowym ECS.





Fot. Anna Rezulak

Open Eyes Economy on Tour w Gdańsku *Bez relacji nie ma rozwoju – biznesu, nauki, społeczeństwa*

Relacje – nawiązywane, umacniane, rozwijane, dyskutowane w różnych kontekstach: biznesowych, społecznych, osobistych – były bohaterkami konferencji zatytułowanej „Relacje – nowy fundament rozwoju”, która – w ramach Open Eyes Economy on Tour 2019 – odbyła się 8 października br. w gdańskim Amber Expo. Praktycy biznesu, akademicy, samorządowcy i przedstawiciele organizacji pozarządowych, w sumie blisko 270 osób, zastanawiali się m.in. nad tym, czy doceniamy wartość relacji, co nas ogranicza w ich budowaniu, jak wykorzystywać ich potencjał do rozwoju miast, biznesu i edukacji.

Otwierając konferencję, Ewa Sowińska, członkini Rady Programowej Open Eyes Economy, Partner w ESO Audit, firmie, która była współorganizatorem wydarzenia, mówiła: „Dziękuję Państwu za przyjęcie naszego zaproszenia do udziału w konferencji i tak liczne przybycie. To dla nas ważne, bo pokazuje, że nasze działania są potrzebne. Nasze spotkania budujemy w oparciu o wcześniej wypracowane i pielęgnowane relacje. To pozwala nam skupić wokół konferencji osoby, instytucje i firmy, które wspólnie chcą się rozwijać”.

„W Gdańsku, w ramach inicjatywy Open Eyes Economy, spotykamy się już po raz trzeci, łącząc biznes, naukę i sztukę. Otwieramy oczy – nasze i innych – na to, co wszystkim nam bliskie, ale może ginąć z oczu w codzienności. Bu-

dujemy archipelagi relacji” – powiedziała dr Barbara Stepnowska, dyrektorka MBA Politechniki Gdańskiej przy Wydziale Zarządzania i Ekonomii, partnerka wydarzenia.

Uczestników wydarzenia witali również prof. Julita Wasilczuk, dziekan Wydziału Zarządzania i Ekonomii Politechniki Gdańskiej, oraz prof. Jerzy Hausner, twórca i przewodniczący Rady Programowej Open Eyes Economy Summit.

Konferencja podzielona była na trzy bloki tematyczne: SOLIDARNY BIZNES – miasto w rozwoju, EDUKACJA PRZEZ RELACJE – między i pomiędzy oraz RELACJE W FIRMIE-IDEI: między człowiekiem, firmą i nauką.

SOLIDARNY BIZNES – miasto w rozwoju

Tę część konferencji zainaugurował wykład prof. Tomasza Szlendaka z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu zatytułowany „Polska gra w relacje. Jak studzimy i torpedujemy nasz potencjał”.

„Polki i Polacy mają problem z promieniem zaufania. Jest on bardzo krótki. Ufamy tylko osobom bliskim. Choć jesteśmy arcyindywidualistami, jesteśmy dobrzy w grę w otwartość. Dzięki temu dajemy sobie radę w rozwoju” – rozpoczęła swoją prezentację prof. Tomasz Szlendak.

Prof. Szlendak dowodził, że w świecie zdominowanym przez media społecznościowe mamy do czynienia z autoobsesyjnością, z epidemią „JA”. Autoprezentacja w sieci karmi polski indywidualizm. Jednocześnie brak instytucji socjalizacyjnych starego typu: trzepak, ławka pod blokiem, które były naturalną przestrzenią do ćwiczenia relacji społecznych. Na tym tle optymistyczne jest to, że pokolenie 15+ ekscytuje się bezpośrednim spotkaniem z drugim człowiekiem bardziej niż pokolenie 40+, kiedy było nastolatkami.

O stereotypach w postrzeganiu innych, pielęgnowaniu swojej odrębności, podkreślaniu różnic w relacjach międzyludzkich oraz o sposobach na przełamywanie tych zjawisk i budowaniu poczucia „MY”, które służy współpracy, mówiła dr Aneta Chybicka z Culture4Grow.

Kolejnym punktem programu był wykład „Dziesięć reguł wolności (inspiracje nie tylko pomorskie)” prof. Cezarego Obrachta-Prondzyńskiego z Uniwersytetu Gdańskiego.

„Prawdziwa wolność człowieka może się realizować wyłącznie przez społeczeństwo. Być wolnym obywatelem to być z innymi. Jednak wolność może realizować się tylko przy dobrej jakości życia. Gdy jest bieda nie ma wolności” – podkreślał prof. Obracht-Prondzyński.

W debacie, do której organizatorzy zaprosili dr. Andrè Helina (BDO), Dariusza Kubasika (Sevenet), Dorotę Markiewicz-Kubik (Farm Frites Poland), Martę Moksę (Olivia Business Centre), Andrzeja Bojanowskiego (Międzynarodowe Targi Gdańskie) i Mateusza Zmyślonego (OEEES, Grupa ESKADRA), moderowanej przez Dorotę Sobieniecką-Kańską (Gdański Klub Biznesu), poruszono kwestie odpowiedzialności biznesu za rozwój miast – również w kontekście rozwoju potencjału społecznego.

O swoich duńskich doświadczeniach mówił dr Andrè Helin: „Dania bardzo szybko uświadomiła sobie, że aby państwo mogło się rozwijać, trzeba skupić się na budowaniu konkurencyjnego społeczeństwa. Łatanie dziur ekonomicznych nie przyniesie dobrych efektów, to działanie krótkowzroczne”.

Andrzej Bojanowski podkreślał, że samorząd nie może istnieć bez biznesu – wspólnie mogą budować przewagę konkurencyjną miasta czy regionu.

Marta Mokska zwróciła uwagę na samotność przedsiębiorcy w społeczeństwie, wynikającą często z rezygnacji z budowania relacji. Dlatego tak ważne jest tworzenie przestrzeni, w których relacje można w naturalny sposób nawiązywać i rozwijać.

O wadze relacji wewnątrz firmy mówiła Dorota Markiewicz-Kubik: „Nie definiuje mnie stanowisko, a to, jakim człowiekiem jestem w relacjach z innymi”. Mateusz Zmyślony zauważył, że największym zagrożeniem dzisiejszych czasów jest zanik relacji. Mamy do czynienia z epidemią samotności: „Tylko od nas zależy, czy chcemy tak żyć, czy chcemy to zmienić”.

Pointując tę część konferencji, Dorota Sobieniecka-Kańska podkreśliła, że mieliśmy okazję wysłuchać liderów w dziedzinie budowania relacji zarówno wewnątrz, jak i na zewnątrz firmy: „Ta obywatelskość postaw przekłada się na szersze tło funkcjonowania w organizmie miasta. Buduje swoistą solidarność, bezcenną dla tkanki społecznej. Uczestnicy dają świadectwo dobrym praktykom w tej fundamentalnej dla CSR kwestii”.

Blok pierwszy podsumowali Ewa Sowińska (ESO Audit) i Robert Krool (LifeSkills).

„Zgadzam się ze stwierdzeniem prof. Tomasza Szlendaka, że w dzisiejszych czasach nie ma przestrzeni do ćwiczenia relacji i to skutkuje nieumiejętnością bycia razem. Słusznie też zauważa prof. Cezary Obracht-Prondzyński, że potrzebujemy dialogu, a jeszcze bardziej potrzebujemy nauczyć się pięknie klócić” – mówiła Ewa Sowińska i zachęcała: „Nie obawiamy się różnorodności, budujemy zaufanie, bo zaufanie obniża koszty transakcji – nie tylko w dosłownym ekonomicznym znaczeniu. Zaufanie sprzyja rozwojowi – uczelni, biznesu, miasta – poprzez rozwój ludzi. Spotykajmy się więc i dyskutujmy podczas takich wydarzeń jak ta konferencja”.

„Doskonałe zobrazowanie sytuacji pomiędzy budowaniem zaufania a budowaniem otwartości” – podkreślał w swoim podsumowaniu Robert Krool. „To dwie różne strategie, idące w rozbieżnych kierunkach. Zarówno prof. Szlendak, jak i prof. Obracht-Prondzyński barwnie, a przede wszystkim konkretnie, wskazali nieporozumienia w warstwie komunikacyjnej niszowych grup socjologicznych, które kuszą tożsamością, chcą budować na nią otwartość, ale absolutnie nie budują zaufania. I rzecz absolutnie rozbrajająca w świetle minionych wyborów do parlamentu, trudno się temu dziwić, wszak 90 proc. polskiego społeczeństwa pochodzi od chłopstwa, zatem antropologicznie jest to grupa nieufna, ale otwarta na nowe, co podkreślał prof. Obracht-Prondzyński.”



Prof. Cezary Obracht-Prondzyński



Prof. Jerzy Hausner

EDUKACJA PRZEZ RELACJE – między i pomiędzy

Blok drugi rozpoczęła Olga Petelczyc (IIA Polska) wystąpieniem zatytułowanym „Wartości płynące z kultury organizacji”.

„85 proc. zarządzających firmami uważa, że niska kultura organizacji powoduje nieetyczne zachowania, 77 proc. sądzi, że kultura jest kluczowa w podejmowaniu decyzji zgodnych z prawem i procedurami – wynika z badań Duke University. Z tego samego badania wynika, że 54 proc. ankietowanych odstąpiłoby od transakcji zakupu, jeśli uznaliby, że kultura organizacji jest nieodpowiednia” – mówiła Olga Petelczyc.

„Między odpowiedzialnością a biznesem – o nowej roli firm we współczesnym świecie” to tytuł prezentacji Jakuba Wojnarowskiego (ACCA).

„Tegoroczne badania Chatham House pokazały, że młodzi ludzie za największe wyzwania dla świata w 2019 roku uważają zmiany klimatyczne i ubóstwo” – mówił Jakub Wojnarowski, wykazując jednocześnie w swoim wystąpieniu, że biznes nie ma dostatecznej świadomości lub nie nadąża za tymi wyzwaniami: „Firmy muszą być odpowiedzialne za to co się dzieje z nami, z otoczeniem, z klimatem, ze światem. Od nas, od naszej presji zależy, jak duża ta odpowiedzialność będzie” – skłonił prelegent.

O otwartości – na nowości, naukę, różnorodność – i jej znaczeniu dla współpracy, która sprzyja innowacyjności, mówiła dr Aneta Chybicka (Culture4Grow) w prezentacji pt. „Z perspektywy biznesowej i rozwoju osobistego – daczego czekamy, aż życie nas zmusi do zmiany, czyli o tym, co byśmy robili, gdybyśmy się nie bali”.

Następnie scenę przejął Innovation Squad (IS). O genezie i idei projektu, wynikającego z głębokiej potrzeby połączenia biznesowego doświadczenia ze społeczną odpowiedzialnością, stworzenia ruchu społecznego, opowiedziały dr Barbara Stepnowska i Anna Grosiak. IS to drużyna, której misją jest łączenie kapitału intelektualnego wielu ludzi, którzy w centrum swoich działań stawiają dobro człowieka i jego ekosystemu. Swoistym spin-off działań IS stał się Innovation Hub for Humanities, marka zbudowana dla Programu MBA Politechniki Gdańskiej, przy Wydziale Zarządzania i Ekonomii. W ramach tego przedsięwzięcia studenci MBA PG zaprezentowali projekt „TELESCOPE.EDU”: „Tworzymy platformę, która połączy i ułatwi budowanie relacji oraz transfer wiedzy i kompetencji między firmami i szkołami”.

Podsumowując drugi blok, Ewa Sowińska podkreśliła słowa Olgi Petelczyc, że kultura organizacji to charakter firmy, a charakter organizacji to miękkie działania z twardymi konsekwencjami. Odnosząc się do prezentacji Jakuba Wojnarowskiego, zwracała uwagę, że biznes musi wziąć odpowiedzialność za to, w jaki sposób korzysta z zasobów naturalnych, a ponieważ za każdym

biznesem stoją ludzie, to oni (a więc każdy z nas) muszą wziąć na siebie odpowiedzialność za to, co robią, jak robią i po co robią.

„Potrzebujemy odwagi w myśleniu i działaniu. Potrzebujemy edukacji w relacji. Potrzebujemy projektów takich jak INNO Squad. Potrzebujemy działań społecznie ważnych i społecznie realizowanych” – skłoniła Ewa Sowińska.

RELACJE W FIRMIE-IDEI: między człowiekiem, firmą i nauką

Ostatni blok rozpoczęła rozmowa Grzegorza Nawrockiego z Arturem Nowak-Gocławskim „O odpowiedzialności i podmiotowości w relacjach biznesowych”. Obraz świata korporacji finansowych i dyskusja nad ich odpowiedzialnością była wyzwaniem dla słuchaczy. Nie powiatało optymizmem, przeciwnie – słuchacze musieli zmierzyć się z wizją odległą od głównego nurtu konferencji i podejścia do biznesu, jaki sami reprezentują.

Grzegorz Nawrocki podsumował ją tak: „Najmocniejszym przesłaniem tej rozmowy była konieczność realnego zaangażowania się biznesu na rzecz odpowiedzialności względem społeczności i środowiska, w którym funkcjonuje. Nie tylko na poziomie słów i deklaracji, ale na poziomie podejmowanych decyzji i wyborów, które w krótkiej perspektywie mogą wydawać się sprzeczne z interesami ekonomicznymi. Padła też w rozmowie niezbyt korzystna dla środowiska finansowego diagnoza dotycząca relacji z klientem, zwłaszcza w odniesieniu do tytułowej „podmiotowości”.

Następnie, w gronie krakowskich przedsiębiorców: Konrada Ogara (Agencja Reklamowa WEBimpuls), Marty Kułagi (Leance), Bartłomieja Świstaka-Piotrowskiego (EAR Eksperymentalna Agencja Reklamowa) i moderującego dyskusję Rafała Olesińskiego (Olesiński & Wspólnicy), zastanawiano się m.in. nad funkcją i wagą zaufania, wiarygodności i tytułowych relacji w budowaniu firm i zespołów oraz partnerstwa z klientami.

„W świecie małych i średnich firm znaleźliśmy przykłady autentycznie inspirowane. Odwaga, z jaką wszyscy paneliści budują swoje środowisko biznesowe, dowodzi, że możliwa jest współzależność oparta o zdrowe relacje, komunikację, której elementem jest jasne mówienie o oczekiwaniach wobec klientów, stosowanie porozumienia bez przemocy” – powiedział Rafał Olesiński.

Ostatni konferencyjny blok podsumowały Agata Kowalska (Chabasiewicz Kowalska i Partnerzy) i Anna Grosiak (INNO SQUAD): „Firmy, które stawiają na ludzi, radzą sobie znacznie lepiej. Tylko szczęśliwi ludzie osiągają sukces”. Konferencja „Relacje – nowy fundament rozwoju” odbyła się w ramach Open Eyes Economy on Tour 2019 oraz projektu „Małopolska Open Eyes Economy Hub – promocja zagraniczna małopolskich FIRM-IDEI”, współfinansowanego przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego.



Dr Barbara Stepnowska i Ewa Sowińska



Anna Grosiak i dr Barbara Stepnowska.

Jakość kształcenia GFKM potwierdzona prestiżowym certyfikatem

Gdańska Fundacja Kształcenia Menedżerów otrzymała prestiżową akredytację CEEMAN IQA (International Quality Accreditation), potwierdzającą spełnienie najwyższych międzynarodowych standardów edukacji menedżerskiej.



Procedura trwała 18 miesięcy. Zespół akredytacyjny CEEMAN – międzynarodowego stowarzyszenia skupiającego 200 szkół biznesu z 50 krajów, działającego na rzecz rozwoju jakości zarządzania – ocenił zakres programów oferowanych przez GFKM, sprawność funkcjonowania organizacji i zarządzania jej rozwojem.

IQA to certyfikat jakości potwierdzający wysoki poziom w kluczowych obszarach: nowoczesności oferty programowej, innowacyjności metod szkoleniowych, praktycznego doświadczenia kadry, regularnych relacji z absolwentami, stabilności finansowej, odpowiedzialnego zarządzania. Certyfikat daje gwarancję najwyższej jakości nauczania – w treści, formie i zakresie. Potwierdza kompleksowe podejście do zaspokajania potrzeb słuchaczy, dobrą organizację i nowoczesność procesu nauczania. Uzyskanie certyfikatu oznacza też, że CEEMAN dostrzega i docenia wkład GFKM w rozwój edukacji menedżerskiej w Polsce i Europie.

„Uzyskanie, już po raz trzeci, pełnej 6-letniej akredytacji CEEMAN IQA jest dla GFKM ogromnym wyróżnieniem i jednocześnie zobowiązaniem. Mamy ambicję stawać się międzynarodową, uznaną i prestiżową szkołą biznesu. To wizja atrakcyjna i warta wysiłku” – mówi Andrzej Popadiuk, prezes Zarządu Gdańskiej Fundacji Kształcenia Menedżerów.

Gdańska Fundacja Kształcenia Menedżerów (GFKM) jest firmą szkoleniowo-doradczą specjalizującą się w szkoleniach i projektach rozwojowych dla kadry kierowniczej oraz personelu średnich i dużych firm polskich i międzynarodowych. Jest jedną z największych i najbardziej doświadczonych firm szkoleniowych w Polsce. Jako jedna z pierwszych wprowadziła na polski rynek program Master of Business Administration. Obecnie program MBA oferuje w ośmiu miastach: Gdańsku, Warszawie, Białymstoku, Katowicach, Szczecinie, Kielcach, Zielonej Górze i Płocku, w ramach 21 grup (największa liczba w Polsce i w Europie). Prowadzi pełne spektrum programów, w tym: Executive MBA oraz MBA profilowane (dla sektorów: energetycznego, kolejowego, lotniczego i służby zdrowia), szkolenia firmowe, szkolenia otwarte, studia podyplomowe, programy coachingowe i projekty doradcze, zapewniając klientom wyjątkową synergię jakości i wartości praktycznej.



#CoBędzieJutro?

Jak będzie wyglądać demokracja w niedalekiej przyszłości? Jakie zmiany nastąpią w gospodarce i czym będzie się charakteryzować Europa za kilka lat? Czyli w skrócie – co będzie jutro? Właśnie taki był temat, a właściwie hashtag IX Europejskiego Forum Nowych Idei. Ludzie odpowiedzialni za jutro, poszukujący inspiracji, rozwiązań i dialogu o przyszłości spotkali się w dniach 24–26 września w Sopocie w hotelu Sheraton.

Konferencja zebrała grono ponad 1000 uczestników, w skład którego wchodziły środowiska biznesowe, naukowe i polityczne. 130 dziennikarzy relacjonowało 80 różnych paneli, sesji specjalnych, wystąpień oraz spotkań z autorami książek podzielonych na 3 grupy tematyczne: społeczeństwo, technologia, gospodarka. Rozmowy specjalistów toczyły się wokół problemów związanych z deficytami zasobów pracy, kwestią starzejącego się społeczeństwa, a w kontekście światowej gospodarki wokół wojen handlowych między mocarstwami czy przeciągającego się w czasie brexitu.

ABC wyzwań

Ceremonia otwarcia odbyła się w Centrum Konferencyjnym hotelu Sheraton. Gościem specjalnym była Shada Islam, dyrektorka Departamentu Europy i Geopolityki Friends of Europe. Podczas swojej prezentacji pt. „ABC wyzwań przyszłości dla Europy. A jak Ameryka, B jak Brexit, C jak Chiny, D jak Demokracja...” wskazywała mocne i słabe strony obecnej rzeczywistości. „Żyjemy w świecie, gdzie nic nie można przewidzieć. USA myślą tylko o sobie. Nie wiadomo, jakie będą skutki brexitu. Nie wiadomo, jak urosną Chiny”

– powiedziała Shada Islam. „Ameryka odwraca się od Europy. Tymczasem nasz kontynent to wspólnota wartości, których trzeba bronić. Nie można traktować Europy jak produktu na sprzedaż, obiektu transakcji handlowych. Wszyscy widzimy zagrożenia. Nie liczymy na polityków, liderów, Parlament Europejski. Weźmy sprawy w swoje ręce. Biznes powinien odgrywać ważniejszą rolę, mocniej wpływać na rzeczywistość” – apelował gość specjalny EFNI.

Uroczysta kolacja odbyła się na terenie Hipodromu, gdzie oprócz wystąpienia gospodarzy i części artystycznej miały miejsce konne zawody skoków przez przeszkody. Walkę o puchar EFNI dopingowali uczestnicy gali.

Prezydenci i premierzy o przyszłości Europy

Co roku jedna z sesji plenarnych jest poświęcona debacie, w której uczestniczą byli premierzy i prezydenci. Nie inaczej było w tym roku. Wystąpienie wprowadzające przedstawił Radosław Markowski, dyrektor Centrum Studiów nad Demokracją, SWPS. „Frekwencja w ostatnich wyborach europejskich wzrosła o 8 proc. i osiągnęła 51 proc. Głównie dlatego, że do wyborów poszli ludzie młodzi, dobrze wykształceni i optymistycznie spoglądający

w przyszłość Unii Europejskiej. Dobrze wypadły partie populistyczne, ale nie na tyle, żeby mieć decydujący wpływ na kluczowe decyzje” – powiedział Radosław Markowski. Natomiast w opinii Mikuláša Dzurindy, byłego premiera Słowacji, sukcesem Komisji Europejskiej jest wysoki poziom zainteresowania wyborami wśród obywateli. Ale trzeba pamiętać, że z jednej strony dwie trzecie obywateli popiera UE, z drugiej zaś na przykład ponad 50 proc. Polaków wierzy, że UE może przestać istnieć w ciągu 30 lat. Petro Poroszenko, były prezydent Ukrainy, zwrócił uwagę, że jeszcze kilka lat temu tylko 16 proc. Ukraińców chciało przystąpienia kraju do NATO, teraz ten pomysł popiera już 56 proc. Za integracją europejską opowiada się już ponad 70 proc. obywateli, a jeszcze niedawno było o tym przekonanych tylko 33 proc. To między innymi rezultat polityki Władimira Putina i jego agresji na Ukrainę. Petro Poroszenko podziękował Unii Europejskiej i Polsce za wsparcie w konflikcie z Rosją. W debacie uczestniczył także Alojz Peterle, były premier Słowenii, a dyskusję moderował były premier Polski – Jerzy Buzek.

Dezinformacja

Informacja jest dziś darmowa i powszechna, natomiast wartościowa, sprawdzona wiadomość jest trudno dostępna i droga. Jak podkreślił Wawrzyniec Smoczyński, założyciel Polityki Insight w panelu „Komu optaca się dezinformacja? Czy to koniec ery dziennikarstwa?”, obiektywna wiedza przestała być demokratyczna. W zachodnich mediach taką wiedzę zapewniają np. media publiczne. Jakub Turowski, przedstawiciel Facebooka na Polskę i Kraje Bałtyckie, zauważył potrzebę transparentności informacji, m.in. poprzez oznaczanie treści powstających na zamówienie partii politycznych. Ponadto sami użytkownicy mediów społecznościowych mają tendencję do zamykania się w bańkach informacyjnych i odcinania się od ogólnych wiadomości.

Różnorodność w biznesie

Mai Chen, prezeska Superdiversity Institute i dyrektorka zarządu Bank of New Zealand, naukowiec z Uniwersytetu w Auckland, była nie tylko panelistką w kilku sesjach, ale także miała swoje samodzielne wystąpienie w stylu TED. Mai Chen wspiera różnorodność w biznesie – jak sama mówi: „Nie wystarczy obecność kobiet w radach nadzorczych. Trzeba sprawić, by zostały przewodniczącymi, bo to właśnie przewodniczący jest najważniejszy. Od kobiet zasiadających w radach oczekuje się, że będą siedzieć cicho. Dlatego gorszą sytuacją od braku kobiet w radach jest ich obecność tam, która nie robi żadnej różnicy”.



Od lewej: Beata Stelmach – prezeska Zarządu PZL-Świdnik, Sławomir S. Sikora – prezes Zarządu Citi Handlowy, Henryka Bochniarz – wiceprezydent BusinessEurope, przewodnicząca Rady Głównej Konfederacji Lewiatan, Mai Chen – prezeska Superdiversity Institute i dyrektorka Zarządu Bank of New Zealand, Uniwersytet w Auckland, oraz Dorota Warakomska – moderatorka panelu i dziennikarka.

UUCA – nic nie jest stałe

Większość debat skupiała się nad analizą sygnałów zmian i minimalizacją ryzyka związanego z niepewną przyszłością. A oto kilka poruszanych tematów podczas różnych paneli. Z jednej strony wzywano, jakich kompetencji uczyć dzieci, które w większości będą pracować w zawodach, które obecnie nie istnieją. Z drugiej strony starzejące się społeczeństwo i nowe wyzwania dla opieki społecznej, systemu emerytalnego, stref aktywności (w zależności od stanu zdrowia i pory roku), zbliżania pokoleń np. budowa stołówek dla licealistów i emerytów, łączenie domów starości ze żłobkami i przedszkolami. A także kampanii społecznych, które przedstawiają seniorów w nowym świetle, oraz mikroinicjatyw np. takich jak Torba Borba, czyli torba zakupowa z napędem elektrycznym.

Rozwój technologiczny to w Polsce m.in. technologia 5G – wypowiedział się na jej temat Witold Drożdż, członek Zarządu ds. Strategii i Spraw Korporacyjnych Orange Polska. „Jesteśmy już w fazie pilotażu 5G w różnych punktach kraju, z największym z nich prowadzonym obecnie w Warszawie. Od drugiej połowy przyszłego roku przynajmniej w jednym polskim mieście powinniśmy korzystać z 5G. Jeśli operatorzy otrzymają dostęp do częstotliwości 5G, to wymiar infrastrukturalny technologii, czyli sieć szybka sieć światłowodowa, będzie gotowa od drugiej połowy przyszłego roku.”

W sferze ekologicznych rozwiązań zastanawiano się nad rolą plastiku w gospodarce. Mniej niż 10 proc. wyprodukowanego dotąd plastiku poddano recyklingu. „Plastik jest zły» to fałszywe postawienie sprawy” – zwróciła uwagę Katarzyna Byczkowska, dyrektorka zarządzająca BASF Polska. „Skoro 60% produkcji plastiku to opakowania, to mamy problem z właściwym ich zagospodarowaniem.”

Nocne Marki to wieczorne spotkania odbywające się od 22:30 do 00:30. W tym roku gościem rozmów była m.in. psycholożka Katarzyna Miller, a tematem depresja i zdrowie psychiczne. Rozmówcy zwracali uwagę na to, aby pozwolić sobie na swobodne odczuwanie różnych emocji, gdyż każda emocja, zwłaszcza ta negatywna, to dla nas informacja, że jest coś, nad czym trzeba popracować. Nawarstwienie nierozpoznanych słabości w połączeniu z samotnością, nierzadko prowadzi do załamania nawet u managerów z pasmem sukcesów na koncie.

Ewelina Kroll



Rozmowy Nocnych Marków, od lewej: Jacek Masłowski – psycholog, Grażyna Torbicka – prowadząca, dziennikarka, Katarzyna Miller psycholożka.



Forum Morskiego Biznesu

Forum Gospodarki Morskiej Gdynia 2019 zgromadziło w październiku br. przedstawicieli morskiego biznesu, nauki i administracji. Po raz 19. w Centrum Konferencyjnym Parku Naukowo-Technologicznego w Gdyni spotkali się przedstawiciele shippingu i stoczni, portów i logistyki, uczelni i instytutów badawczych, instytucji finansowych i otoczenia biznesu morskiego.

Tematyka Forum tradycyjnie skupiła się na zagadnieniach mocno praktycznych, bo – jak zauważył prezydent Gdyni Wojciech Szczurek – „przedstawiciele branży morskiej przyjeżdżają do Gdyni dyskutować o sprawach, które oni sami definiują”. W tym roku organizatorzy Forum Gospodarki Morskiej skoncentrowali się na następujących obszarach: technologie morskie, porty i logistyka, prawo i finanse oraz shipping.

Duże grono specjalistów skupił również panel turystyczny. „Tematem wiodącym tegorocznego Forum Gospodarki Morskiej są perspektywy rozwoju gospodarek morskich Europy na tle aktualnych wydarzeń światowych i europejskich” – mówił Sławomir Kalicki, lider merytoryczny Forum Gospodarki Morskiej Gdynia 2019.

Stocznie i porty

Typowo praktyczne podejście miała już sesja plenarna. Gość specjalny Olav Myklebust, ambasador Królestwa Norwegii w Polsce, nawiązał do bogatej

historii współpracy polskich i norweskich firm związanych z gospodarką morską. Warto podkreślić, że znaczny dorobek mają tu firmy crewingowe, zarządzające flotą oraz stocznie i biura projektowe. Polski przemysł stoczniowy wciąż utrzymuje silną pozycję w remontach, przebudowach i kooperacji. Natomiast słabnie na polu produkcji finalnej – na co wskazał Jerzy Czuczman, prezes Stowarzyszenia Polskie Forum Technologii Morskich. W 2018 roku przekazano armatorom 6 kompletnych jednostek (27,4 tys. cGT) o wartości 110,8 mln euro, co nie jest wynikiem imponującym. Efektywność liczona w euro/cGT mówi wiele o naszej produkcji. Grupa Remontowa osiągnęła 2940 euro/cGT, stocznie zależne od Skarbu Państwa – 3424 euro/cGT, a stocznie prywatne – 6006 euro/cGT.

Inny temat podjął Adam Meller, prezes Zarządu Morskiego Portu Gdynia, który zwrócił uwagę na przystosowanie portu do działań w otoczeniu miasta, który do najważniejszych działań zaliczył montaż monitoringu emisji zanieczyszczeń w terminalach oraz opanowanie procedur bunkrowania LNG. W przyszłości statki cumujące w Gdyni będą emitować mniej spalin i zanieczyszczeń do atmosfery, bo zasilane będą w energię elektryczną z nabrzeży.

Kurs na energetykę wiatrową

W tematyce środowiska równie ważnym tematem był rozwój morskiej energetyki wiatrowej, w tym budowa morskich farm wiatrowych na Bałtyku. Optymistycznie zabrzmiał głos Radosława Pacheckiego, kierownika Projektu ds. Logistyki Morskiej PGE Baltica, który zapowiedział aktywne włączenie się Polskiej Grupy Energetycznej w rozwój morskiej energetyki wiatrowej. Nowe warunki dla rozwoju energetyki wiatrowej powinny stworzyć „Projekt polityki energetycznej państwa”, który zapewni również warunki rozwoju morskiej energetyki wiatrowej (dokument jest w fazie konsultacji). „W wyniku nakładów inwestycyjnych 10,3 mld euro tylko w 2018 r. o 16% nastąpił przyrost mocy zainstalowanej na morskich farmach wiatrowych” – podkreślił Radosław Pachecki, zaznaczając, że łączna moc zainstalowana na tych farmach osiągnęła już 18,5 GW, co odpowiada około 45% mocy zainstalowanej polskiego KSE. Warto zauważyć, że na Bałtyku morskie farmy wiatrowe zapewniają jedynie 2,2 MW, podczas gdy na Morzu Północnym moc zainstalowana osiągnęła już 12,9 GW. „Szacuje się, że do 2030 r. moc zainstalowana na Bałtyku wyniesie od 9 GW (wg Wind Europe) do ponad 12 GW (wg Baltic Integrid)”. „Projekt Polityki Energetycznej Polski do 2024 r. przewiduje szybki rozwój farm wiatrowych. W 2030 r. ich moc powinna osiągnąć 4,6 GW, w 2035 r. – 6,1 GW, a w 2040 r. – 10,3 GW” – zakończył optymistycznie Pachecki.

Podaż i popyt na kwalifikowane kadry stały się przedmiotem wypowiedzi przedstawiciela nauki i biznesu. Prof. dr hab. inż. Damian Bocheński przekonywał, że 50 tys. absolwentów, którzy kończą kierunki techniczne, bez problemu znajduje pracę. Z kolei na niedostatki kształcenia zawodowego zwrócił uwagę Karol Zduńczyk, prezes Zarządu DORACO. Z uwagi na zapaść, do której doszło w latach 90. w branżach morskich, brakuje rąk do pracy.

Podsumowanie paneli

Podsumowując dyskusję w panelu Technologie morskie, Mateusz Fillip, dyrektor Linii Biznesowej – Statki cywilne, PGZ Stocznia Wojenna, zwrócił uwagę m.in. na problemy związane z zasobami ludzkimi i wyzwaniem wyni-

kającym z wprowadzania nowych technologii przez operatorów jednostek. W czasie dyskusji uczestników panelu Shipping mówiono m.in. o globalizacji shippingu, problemach zarządzania statkami i przystosowaniu floty do regulacji ograniczających emisję zanieczyszczeń – informował kpt ż.w. Kuba Szymański, sekretarz generalny Inter Manager, Wyspa Man.

„W panelu Finanse i Prawo skoncentrowano się głównie na problemach finansowania produkcji stoczniowej i shippingu” – mówił dr Krzysztof Kochanowski, radca prawny z kancelarii Mar-Consult. O tym, że w warunkach polskich można realizować inwestycje w shippingu i prowadzić działalność, mówił Jilles van der Niet z Business Planning & Control, SMT Shipping. Firma operuje 61 statkami, flotą o wartości 450 mln dol. i zatrudnia około 1600 oficerów i marynarzy. W Polsce działa od 1991 r. i zatrudnia 892 oficerów, inżynierów i superintendentów. W czasie panelu Christian James-Olsen, partner z Wikborg Rein Bergen, zwrócił uwagę na koncentrację wśród producentów statków i jednostek oil offshore oraz rosnącą pozycję stoczni chińskich. Natomiast Katarzyna Kowalska, wiceprezes Zarządu KUKI, zaprezentowała proces kompleksowego finansowania i ubezpieczenia branży morskiej do poszukiwania nowych partnerów do finalizacji kontraktu.

„Uczestnicy panelu Panel Porty i Logistyka skoncentrowali się na rozwoju technologii portowych, tworzeniu warunków dla operatorów terminali i statków oraz dostępności portów od strony lądu i morza” – mówił lider panelu Marek Tarczyński, przewodniczący Rady Polskiej Izby Spedycji i Logistyki (PISIL), prezes Zarządu Terramar. Zazaczył, że nie starczyło już czasu na rozważanie problematyki relacji portu i miasta. „Wspieranie rozwoju portu przez miasto jest w Gdyni działaniem wpisanym w plany od chwili jej powstania, a działalność portu jest elementem aktywności gospodarczej Gdyni” – wyjaśniła istotę synergii działań miasta i portu Katarzyna Gruszcka-Spychała, wiceprezydent Gdyni ds. gospodarki.

Wydarzenia towarzyszące

Istotną częścią Forum były wydarzenia towarzyszące. W czasie seminarium Turystyka od morza, które towarzyszyło gdyńskiemu Forum, rozważano





warunki i perspektywy rozwoju turystyki morskiej i nadmorskiej. W seminarium wzięła udział Marta Chełkowska, dyrektor Departamentu Turystyki Urzędu Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego. W pierwszej części dyskutowano o zmianach zachodzących cruisingu i turystyce żeglarskiej na Bałtyku, a w części drugiej prezentowano rozwój muzealnictwa związanego popularyzacją morskiej tematyki cywilnej i wojennej.

Zainteresowaniem uczestników Forum cieszyła się wystawa fotograficzna, której wiodącym tematem była: „Praca i Morze”. Zaprezentowano na niej 20 fotografii wybranych przez Kapitułę Forum Gospodarki Morskiej Gdynia. Nagrodzona została fotografia Magdaleny Korzewskiej. W czasie Forum była również okazja, by odwiedzić wystawę akwareli Stefana Szmaja, w której autor przedstawia widoki gdyńskiego portu.

Porozumienie i nagrody

W trakcie Forum porozumienie o współpracy zawarły Polskie Towarzystwo Morskiej Energetyki Wiatrowej oraz Polskie Forum Technologii Morskich. Ważną częścią Forum było wręczenie nagród dla Najlepszego Studenta Akademii Morskiej przez kapitułę Polskiego Związku Przedsiębiorców Żeglugowych. Nagrodę główną otrzymał Stanisław Czmyr, absolwent Wydziału Mechanicznego Uniwersytetu Morskiego w Gdyni, nagrodę specjalną

(sfinansowaną przez Fundację Wsparcia Edukacji Morskiej) otrzymała Angelika Zalewska, absolwentka Wydziału Nawigacyjnego Akademii Morskiej w Szczecinie, a wyróżnieni zostali Piotr Korlak i Haleda Hamouda. Nagrody wręczyli Dariusz Jellonnek – prezes Zarządu PZPŻ, oraz Lechosław Bar – prezes Fundacji Wsparcia Edukacji Morskiej.

W czasie sesji plenarnej Forum ogłoszono także wyniki konkursu „Morze mnie kręci”, w ramach którego głównym zadaniem było wykonanie filmu promującego gospodarkę morską. Zwycięzcą konkursu „Morze mnie kręci” został Rafał Wojczal, autor filmu „Skok”, który otrzymał nagrodę w wysokości 10 tys. zł. Przyznano również dwa wyróżnienia: dla Tomasza Bizewskiego za film „Statki” oraz dla Anthony’ego Camargo za film „Antypody”. Nagrody w konkursie „Morze mnie kręci” wręczyli wiceprezydent Gdyni Katarzyna Gruszecka-Spychała oraz Jerzy Rados, zastępca dyrektora Gdyńskiej Szkoły Filmowej. Organizatorami konkursu byli miasto Gdynia, Pomorska Fundacja Filmowa oraz Gdyńska Szkoła Filmowa.

W tegorocznym Forum Gospodarki Morskiej Gdynia 2019 wzięło udział ponad 650 uczestników. W sesji plenarnej i w panelach tematycznych wystąpiło 40 prelegentów z kraju i z zagranicy.

Marek Grzybowski



Fot. A. Olszak / Pomorskie.eu

Ponad 4 mln zł pożyczki OZE na ekologiczny prąd i ciepło na Żuławach

Pożyczka OZE to kolejny sposób na inwestowanie w odnawialne źródła energii. Dzięki temu zmniejszy się m.in. emisja dwutlenku węgla do atmosfery. Pomorski Fundusz Pożyczkowy (PFP) ma dla pomorskich przedsiębiorców prawie 60 mln zł.

Umowę pożyczkową na dokończenie inwestycji w Mątowach Małych podpisali 11 października przedstawiciele inwestora, tj. firmy CET-EKO, oraz Aneta Grzębska – prezes Zarządu Pomorskiego Funduszu Pożyczkowego. W uroczystości wzięł udział marszałek województwa pomorskiego Mieczysław Struk.

Dzięki pożyczce zostanie dokończona budowa elektrowni biogazowej. Będzie to instalacja kogeneracyjna, czyli produkująca równocześnie prąd oraz energię cieplną. W biogazowni wyprodukowane będzie 4 000 MWh mocy rocznie.

„Surowcem energetycznym będzie kiszonka kukurydzy oraz wysładki z cukrowni w Malborku” – opowiada Tomasz Cegiętka, przedstawiciel spółki CET-EKO, która prowadzi inwestycję. Dzięki zastosowaniu odnawialnych źródeł energii roczna emisja dwutlenku węgla do atmosfery zmniejszy się o około 3,2 tys. ton. Budowa ekologicznej elektrowni zostanie ukończona jeszcze w 2019 roku. „Prąd do sieci energetycznej powinien popłynąć w styczniu 2020 roku” – dodaje Tomasz Cegiętka. W planach jest również podłączenie do sieci ciepłowniczej i ogrzewanie okolicznych gospodarstw.

Dokończenie budowy elektrowni jest możliwe dzięki wsparciu jakiego udzielił Pomorski Fundusz Pożyczkowy. „Dzięki podpisanej dziś umowie otrzymamy 4,3 mln zł” – mówi Tomasz Cegiętka. Pożyczka OZE to kolej-

ny mechanizm finansowy wspierający pomorskich przedsiębiorców. „Ma ona wspierać poprawę bezpieczeństwa energetycznego. Pieniądże można przeznaczyć na przykład na zwiększenie mocy zainstalowanych źródeł odnawialnej energii czy na zupełnie nowe instalacje” – wyjaśnia Aneta Grzębska, prezes Zarządu Pomorskiego Funduszu Pożyczkowego. „Maksymalna kwota pożyczki to 15 mln zł. Okres spłaty to nawet 15 lat” – dodaje prezes Grzębska. Łącznie PFP ma do dyspozycji na ten cel prawie 60 mln zł.





Brama wjazdowa do Pomorskiego Hurtowego Centrum Rolno-Spożywczego Rėnk.



Od lewej: Sławomir Niecko – prezes Zarządu Pomorskiego Hurtowego Centrum Rolno-Spożywczego Rėnk, Ryszard Zarudzki – wiceminister rolnictwa i rozwoju wsi.

W Rėnku o programie rozwoju obszarów wiejskich

Ryszard Zarudzki, wiceministra rolnictwa i rozwoju wsi, spotkał się z dziennikarzami w Pomorskim Hurtowym Centrum Rolno-Spożywczym Rėnk. Tematem spotkania była „Organizacja rynków rolnych oraz wsparcie dla rolników i producentów żywności w nowym okresie programowania WPR po 2020”.

W spotkaniu uczestniczyli także Sławomir Niecko – prezes Zarządu Pomorskiego Hurtowego Centrum Rolno-Spożywczego Rėnk, Krzysztof Jaszczak – dyrektor Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa (Oddział Terenowy w Pruszczy Gdańskim), Kazimierz Janiak – wiceprzewodniczący Rady Nadzorczej Pomorskiego Hurtowego Centrum Rolno-Spożywczego Rėnk, Kazimierz Koralewski – reprezentant Pomorskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej, Andrzej Dolny – dyrektor Pomorskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego, Karol Narloch – dyrektor Pomorskiego Oddziału Regionalnego Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa.

Zebranych przywitał Sławomir Niecko, prezes Rėnka. „Nieprzypadkowo ta konferencja prasowa odbywa się w Rėnku. Jest to ważne miejsce dla rolników, producentów i handlowców. Spółka obecnie ma około 220 najemców, którzy zatrudniają ponad 2000 pracowników. Codziennie wjeżdża tu około 1500 kupców, którzy kompleksowo zaopatrują się w zlokalizowanych hurtowniach” – powiedział prezes Sławomir Niecko.

W dalszej części swego wystąpienia prezes wspominał o planach rozwojowych Pomorskiego Hurtowego Centrum. Spółka jest w trakcie przygotowania nowych inwestycji: pawilonu nr 5 o powierzchni ok. 5 tys. mkw. oraz dwóch pawilonów każdy po 1 tys. mkw. Od 15 września masowo przenoszą się tutaj producenci i handlowcy, dotychczas zlokalizowani na konkurencyjnej giełdzie w Chwaszczyźnie, gdyż jej właściciel wypowiedział wszystkim umowy najmu. Spółka, planując rozwój w długim terminie, kupiła od miasta Gdańska nieruchomości gruntowe o powierzchni ok. 3 tys. mkw. oraz finalizuje zakup 15,5 tys. mkw. od podmiotu prywatnego. Te inwestycje mają pozwolić na lepsze zagospodarowanie obecnie użytkowanych terenów spółki,

jak również zwiększyć jej potencjał rozwojowy w następnych latach. Rėnk będzie największym rynkiem tego typu na północy Polski.

Wiceminister rolnictwa Ryszard Zarudzki w sposób kompleksowy mówił o procesach wsparcia gospodarstw rolnych w ramach programu rozwoju obszarów wiejskich na lata 2014–2020. „Będziemy uruchamiać małe lokalne rynki rolne w gminach i na ich tle chcemy też uruchomić małe detaliczne rynki rolne. Stawiamy na współpracę miasta ze wsią, tak by producenci przeszli do miasta, ale te lokalne rynki nie pomniejszą znaczenia centralnego rynku, jakim jest na Pomorzu Rėnk. Rėnk jest i ma być nadal ważnym miejscem spotkań rolników z handlowcami, ma służyć producentom” – powiedział wiceminister.

Wsparcie obszarów wiejskich to też skuteczne podejmowanie działań dotyczących wsparcia dla „zielonego rolnictwa”, przyjaznego dla środowiska, zasobnego w bioróżnorodność i dbającego w dobrostan zwierząt. Jest to sposób na produkcję żywności wysokiej jakości. Dlatego tak ważne jest rozszerzenie i wzmocnienie wsparcia dla rozwoju gospodarstw ekologicznych oraz specjalizujących się w produkcji prozdrowotnej. Powinny być również prowadzone działania na rzecz wprowadzenia kompleksowego programu wsparcia dla naturalnej hodowli zwierząt, będącego szansą dla gospodarstw, dla środowiska i konsumentów. Zasada utrzymania dobrostanu powinna zostać rozszerzona także na lokalnych przetwórców żywności, skupujących zwierzęta od gospodarstw objętych programem i stosujących humanitarne metody transportu i uboju. Wiceminister Ryszard Zarudzki wskazał również na konieczność dokonania rewitalizacji Żuław, ważnego miejsca w rolnictwie.

Tekst i zdjęcia: Jerzy Uklejewski

Ponad 40 mln zł dodatkowych środków unijnych w Trójmieście

2 października w Sali konferencyjnej Portu Lotniczego w Gdańsku Mieczysław Struk, marszałek województwa pomorskiego, wręczył władzom Gdańska, Gdyni i Sopotu informacje o zwiększeniu unijnego dofinansowania dla inwestycji realizowanych przez te samorządy.



Od lewej: Mieczysław Struk, marszałek województwa pomorskiego, Katarzyna Gruszecka-Spychała, wiceprezydent Gdyni, Jacek Karnowski, prezydent Sopotu, Alan Aleksandrowicz wiceprezydent i Aleksandra Dulkiewicz, prezydent Gdańska oraz Michał Glaser, Obszar Metropolitalny Gdańsk-Gdynia-Sopot.

Chodzi tu głównie o inwestycje publiczne. Wsparcie otrzymały projekty ważne dla mieszkańców, np. dotyczące rozwoju transportu, rewitalizacji i ochrony zdrowia, ale także te, które dla pomorskich gmin są źródłem oszczędności – jak modernizacja energetyczna budynków publicznych.

Zarząd Województwa Pomorskiego wykorzystał dogodny moment, by dzięki korzystnym różnicom kursowym między walutą euro a złotym, przekazać gminom dodatkowe miliony z Unii na inwestycje realizowane w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Pomorskiego na lata 2014–2020. Wsparcia w kwocie ponad 40 mln zł przeznaczone zostaną na realizowane już lub planowane do realizacji inwestycje w Gdańsku, Gdyni i Sopotie.

Dodatkowe środki zwiększą wartość unijnego dofinansowania do 7 projektów:

- „Węzły integracyjne: Gdańsk Główny, Gdańsk Wrzeszcz oraz trasy dojazdowe do węzłów Pomorskiej Kolei Metropolitalnej i Szybkiej Kolei Miejskiej na terenie Gminy Miasta Gdańska” – realizowanego przez miasto Gdańsk. Wartość przyznanego dodatkowego dofinansowania dla tej inwestycji to ponad 17 mln zł
- „G1 – Kompleksowa modernizacja energetyczna budynków oświatowych oraz sportowych należących do Gminy Miasta Gdańska – w latach 2017–2020” – realizowanego przez miasto Gdańsk. Wartość przyznanego dodatkowego dofinansowania dla tej inwestycji to ponad 1 mln zł
- „Utworzenie węzła integracyjnego transportu publicznego przy przystanku Pomorskiej Kolei Metropolitalnej – Gdynia Karwiny” – realizowanego przez miasto Gdynia. Wartość przyznanego dodatkowego dofinansowania dla tej inwestycji to prawie 14,6 mln zł,
- „Kompleksowa modernizacja energetyczna budynków komunalnych mieszkalnych na terenie Gdyni” – realizowanego przez miasto Gdynia. Wartość przyznanego dodatkowego dofinansowania dla tej inwestycji to prawie 590 tys. zł

- „Rozwój szkolnictwa zawodowego w Gdyni – budowa, przebudowa i rozbudowa infrastruktury szkół zawodowych oraz wyposażenie” – realizowanego przez miasto Gdynia. Wartość przyznanego dodatkowego dofinansowania dla tej inwestycji to ponad 2,2 mln zł
- „Budowa węzła integracyjnego Sopot Kamienny potok wraz z trasami dojazdowymi” – realizowanego przez miasto Sopot. Wartość przyznanego dodatkowego dofinansowania dla tej inwestycji to ponad 4,4 mln zł
- „Kompleksowa modernizacja energetyczna budynków użyteczności publicznej w Sopocie” – realizowanego przez miasto Sopot. Wartość przyznanego dodatkowego dofinansowania dla tej inwestycji to ponad 212 tys. zł.

Łącznie dzięki zmianom kursowym dodatkowe środki na realizowane już projekty lub na sfinansowanie nowych inwestycji otrzyma aż 56 projektów finansowanych z RPO WP 2014–2020, a kwota wsparcia wyniesie ponad 78,8 mln zł.

„Z jednej strony wykorzystujemy dogodny moment kursowy, z drugiej – szybko i skutecznie rozwiązujemy palący problem” – mówi Mieczysław Struk, marszałek województwa pomorskiego. „W wielu gminach realizacja ważnych dla mieszkańców projektów musiała być wstrzymana, gdyż obecnie bardzo dobra koniunktura na rynku powoduje, że koszty realizacji inwestycji były zbyt wysokie. Często szacunki inwestycji, robione kilka lat temu na potrzeby konkursu na dotacje, mocno różnią się od ostatecznych kwot wymaganych obecnie przez Wykonawców. To jest najlepszy moment, by dzięki korzystnym różnicom kursowym między walutą euro a złotym, w budżecie Programu Regionalnego Województwa Pomorskiego pozyskać na inwestycje dodatkowe prawie 80 mln zł. Chcemy je sprawnie i efektywnie wykorzystać. Podpisujemy aneksy do umów i przekazujemy beneficjentom dodatkowe środki unijne. Dzięki temu, mamy taką nadzieję, gminy będą miały wystarczającą ilość środków, by rozpocząć lub dokończyć wiele bardzo ważnych inwestycji finansowanych ze środków unijnych” – dodaje marszałek Struk.



Pomorska branża turystyczna wyrusza w kierunku Gospodarki Obiegu Zamkniętego

Gospodarka Obiegu Zamkniętego to dziś światowy trend. 10 października odbyła się konferencja organizowana przez Agencję Rozwoju Pomorza, która dała możliwość przedstawienia idei GOZ i zainspirowania firm turystycznych z Pomorza. Wydarzenie było częścią międzynarodowego projektu CIRTOINNO – circular economy tools to support innovation in blue and green tourism business, którego celem jest wdrażanie innowacyjnych rozwiązań zgodnych z GOZ przez hotele, restauracje i ośrodki SPA – z korzyścią dla środowiska i własnego biznesu.

GOZ na czasie

Gospodarka Obiegu Zamkniętego (ang. circular economy), wdrażana jest w wielu krajach na świecie, zalecana przez UE, wpisana w strategię gospodarczą Polski. W opracowanej przez Ministerstwo Przedsiębiorczości i Technologii „Mapie drogowej transformacji w kierunku Gospodarki Obiegu Zamkniętego” – pojęcie to jest definiowane jako koncepcja, w której wartość produktów, materiałów oraz surowców powinna pozostawać w obiegu tak długo, jak jest to możliwe, a wytwarzanie odpadów powinno być jak najbardziej zminimalizowane. Koncepcja zawiera w sobie cele środowiskowe i gospodarcze. W swoim idealnym założeniu zakłada zamknięcie obiegu materiałów bez konieczności pobierania nowych surowców. Od 2014 r. przyjęto w 14 państwach członkowskich UE 33 dokumenty dotyczące GOZ. W Polsce najczęściej spotykane przykłady tego trendu to produkcja ekologicznych

sztućców, współdzielona mobilność (auta, rowery na minuty) czy promocja ekologicznych rozwiązań. Projekt CIRTOINNO jest okazją do zwrócenia uwagi na to, co GOZ może wnieść do biznesu. Branża turystyczna, zależna od jakości środowiska i dobrego stanu dóbr kultury, może znaleźć dzięki tej idei szczególnie cenne inspiracje do rozwoju.

Turystyka GOZ po polsku

„Troska o naturalne środowisko, między innymi poprzez ograniczenie negatywnego na nie oddziaływania, jest nam bardzo bliska i konsekwentnie od początku istnienia hotelu realizowana. Chcemy coraz racjonalniej korzystać z zasobów i coraz mniej wytwarzać odpadów. Wdrażanie idei Gospodarki Obiegu Zamkniętego nam w tym pomaga” – wyjaśniła Aneta Zalewska, dyrektor Notera Hotel SPA, prezentująca podczas konferencji historię realizacji obiektu w Charzykowych jako przykładu inspirowanego GOZ.

W efekcie podjętej podczas konferencji debaty na pierwszy plan wysunął się postulat, że podróż do GOZ trzeba rozpocząć już dzisiaj, choćby małymi krokami. Jakimi? Segregacja śmieci i ograniczanie ich produkcji, stosowanie dozowników zamiast mikrokosmetyków, rezygnacja z plastiku itp. Wybierając konsekwentnie rozwiązania GOZ, można skorzystać z nowych technologii pozwalających na zamykanie obiegu w skali firmy, choć wymagających większych nakładów – jak kolektory słoneczne i fotowoltaika, odzysk wody deszczowej, powtórne wykorzystanie szarej wody. Z takich rozwiązań korzystają nagrodzone podczas konferencji firmy, które wzięły udział w projekcie CIRTOINNO, w warsztatach, doradztwie. Wyróżniono trzy firmy w kategoriach aktywności realizujących wybrane zasady GOZ. W kategorii REDUCE – za wprowadzanie rozwiązań mających wpływ na skalę redukcji wytwarzanych odpadów – nagrodę otrzymał Hotel Kozi Gród. Firma AVOCADO z Gdańska w szczególny sposób przedłuża życie rzeczom i inspirowało do tego swoich klientów – dzięki temu zdobyła wyróżnienie w kategorii REUSE. Gospodarstwo Agroturystyczne Lawendowa Osada jest mistrzem w nadawaniu rzeczom drugiego życia, co dało jej nagrodę w kategorii RETHINK – zmiana sposobu użytkowania. Wyróżnienia podkreślają jeden kluczowy aspekt, ale każda z firm realizuje dodatkowo wiele innych rozwiązań dopasowanych do specyfiki firmy. Wszystkie informują klientów o swoim podejściu i sposobie działania. Komunikowanie realizowanych przez firmę rozwiązań zgodnych z GOZ jest ważnym elementem budowania marki i zwiększania konkurencyjności na rynku. Przy rosnącej proekologicznej świadomości klienta pozwala dotrzeć do nowej grupy odbiorców. Z drugiej strony oferta oparta na GOZ może edukować klientów, ubogacając świadczone im usługi o dodatkową wartość. „Rozwiązania proekologiczne wiążą się często z koniecznością zmiany naszych nawyków, również nawyków naszych gości. Bywa, że goście Hotelu Kozi Gród są zdziwieni, dlaczego zmieniamy dotychczasowe sposoby działania. Taka sytuacja jest okazją do tego, aby wyjaśnić, jak nasze, nawet najdrobniejsze działania mogą wpłynąć na środowisko. Niektórzy to rozumieją i akceptują, ale są też tacy, którym przychodzi to trudniej” – wyjaśnia Ewa Rybak, specjalistka ds. marketingu Hotelu Kozi Gród.

Temat ważny nie tylko dla firm

Morze, szczególne walory naturalne i pamiątki kultury to istotne atrybuty Pomorza. Wejście biznesu i konsumentów na drogę w kierunku GOZ stwarza możliwość większej troski o bogactwo regionu i pełniejsze wykorzystanie lokalnych zasobów. To jeden z powodów, dla których marszałek województwa pomorskiego objął patronatem honorowym konferencję „W kierunku GOZ – innowacje w turystyce Południowego Bałtyku”. Konferencja jest częścią projektu współfinansowanego z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach programu Interreg Południowy Bałtyk. „Projektem CIRTOINNO zainteresowała się Światowa Organizacja Turystyki Narodów Zjednoczonych i uznała konferencję za wydarzenie zgodne z celami swojego programu ONE Planet – Sustainable Tourism Programme. Jest to dla nas potwierdzenie aktualności tematu i dodatkowa motywacja do dzielenia się z polskimi firmami zdobytym w ramach projektu doświadczeniem” – wyjaśnia Michał Kwas z Agencji Rozwoju Pomorza, kierownik projektu CIRTOINNO. „Na stronie projektu cirtoinno.eu zamieszczamy informacje, które są efektem pracy w międzynarodowym zespole z 4 krajów nadbałtyckich”. Opracowane w ramach projektu narzędzie pozwala firmom na weryfikację, czy i na ile realizowane przez nich działania biznesowe są zgodne z GOZ. Test dostępny jest na stronie projektu www.cirtoinno.eu/pl/test-goz-w-firmie/. Skorzystanie z narzędzia może być pierwszym krokiem w kierunku Gospodarki Obiegu Zamkniętego.

CIRTOINNO





Nowy Jedwabny Szlak

Pomorskie firmy w dniach 17-19 września wzięły udział w targach Middle East Design & Hospitality Week Dubai. Region Pomorza reprezentowały firmy projektujące i produkujące meble, oświetlenie, designerskie dekoracje, profesjonalne wyposażenie i innowacyjne rozwiązania budowlane. Siedem firm spośród kilkunastu obecnych skorzystało z powierzchni wystawienniczej zorganizowanej przez Agencję Rozwoju Pomorza SA w ramach projektu „Pomorski Broker Eksportowy”.

Nowy Jedwabny Szlak to nazwa kojarzona z projektem One Belt One Road, w ramach którego powstają nowe połączenia infrastruktury kolejowej pomiędzy chińskimi portami na wschodzie CHRL. Wieść mają przez kraje Środkowej Azji, gdzie rozdziela się na dwie drogi – do Europy Zachodniej i do krajów Bliskiego Wschodu i wschodnich wybrzeży Afryki.

O ile ekspansja gospodarcza dzisiejszych Chin nikogo już nie dziwi, o tyle rozwój państw leżących na szlaku powinien zainteresować każdego z eksporterów. Jak każdy szlak handlowy, także i ten będzie niósł ogromne szanse na budowę magazynów, centrów rozliczeniowych, powstaną nowe miejsca pracy i co istotne – na trasie muszą powstać nowe miejsca noclegowe. Jeśli nałożymy na to tysiącletnie doświadczenie handlowania narodów żyjących w tym regionie świata, należy rozważyć zbudowanie oferty handlowej,

uwzględniając potrzeby takich krajów jak Turcja, Kazachstan, Tadżykistan, Uzbekistan, Kirgistan, Pakistan, kraje GCC, Katar, Arabia Saudyjska, Iran, Egipt, Erytrea, Somalia, Kenia i Tanzania.

Middle East Design & Hospitality Week Dubai 2019 to największe i najważniejsze wydarzenie związane z branżą hospitality, budowy i wyposażenia obiektów hotelowych na Bliskim Wschodzie. W tegorocznej edycji targi połączyły siedem wydarzeń, w tym m.in. The Hotel Show Dubai, Leisure Show Dubai i INDEX. Najważniejszymi argumentami dla pomorskich firm podejmujących decyzję o uczestnictwie w wydarzeniu były perspektywy rozwoju rynku w regionie GCC. W Zjednoczonych Emiratach Arabskich (w którym najbardziej znanym turystycznie emiratem jest oczywiście Dubaj) obserwuje się bardzo szybki rozwój branży hotelarskiej, w związku z wydarzeniami takimi jak najważniejsze dla Emiraczków Expo 2020 w Dubaju, które przewiduje się, że odwiedzi 25 mln osób oraz jako miejsce transferu przy Mistrzostwach

Świata w Piłce Nożnej w Katarze w 2022 roku, Pucharze Azji w Piłce Nożnej w ZEA w 2019 roku. Wartość branży hotelarskiej w Zatoce Perskiej szacuje się na 180 mld USD rocznie. W emiracie Dubaj jest już ponad 100 tys. pokoi, a liczba ta ma wzrosnąć do 160 tys. w 2020 roku. Kolejnym ciekawym kątem planowanych inwestycji rynkiem jest Arabia Saudyjska – po Turcji to największy partner handlowy Polski na Bliskim Wschodzie. Królestwo Arabii Saudyjskiej znajduje się w kluczowym momencie swojej historii. Uruchomiono wizjonerski program „Vision 2030”, którego celem jest przeniesienie środka ciężkości gospodarki saudyjskiej nieco dalej od ropy naftowej. Najważniejsze projekty inwestycyjne w ramach programu m.in. Red Sea Project, to zaplanowany na lata 2019-2022 projekt zagospodarowania ok. 50 wysp na Morzu Czerwonym (obszar ok. 34.000 km²) pod luksusową infrastrukturę hotelowo-kurortową w celu rozwinięcia oferty turystycznej Qiddiyah. Projekt zakłada stworzenie w Rijadzie centrum rozrywkowo-edukacyjnego składającego się z 300 obiektów (parki, obiekty sportowe, sporty ekstremalne, obiekty kultury i sztuki, wystawy, kina, teatry, zoo i inne). Kolejna inwestycja to Neom, czyli projekt zakładający stworzenie transnarodowego miasta o powierzchni 26 500 km². Miasto będzie zlokalizowane w północno zachodniej części Arabii Saudyjskiej, w okolicy wysp Tiran i Sanafir, przez które będzie prowadził most łączący królestwo z Egiptem. Miasto będzie też skomunikowane z Jordanią. Ma być zasilane energią słoneczną i wiatrową i będzie stanowić hub technologiczny i logistyczny, wykorzystujący strategiczne położenie tego obszaru na styku kontynentów oraz w pobliżu ważnego morskiego szlaku handlowego (dla rozeznania koszt całego projektu szacowany jest na 500 mld USD).

„Po raz pierwszy zdecydowaliśmy się przyjąć koncepcję wystawców, którzy zaproponowali budowę stoiska w oparciu o ich własne produkty. Podłogi drewniane zapewniła firma Zenon Floors, oświetlenie – Portman Lights i Barańska Design. Ta firma zaprezentowała również elementy dekoracyjne w postaci wykonanych ze szkła instalacji. Art-Metal z dekoracyjną latarnią

przyciągało do stoiska kupców, którzy mierzą się z wyzwaniem zaprojektowania przestrzeni zewnętrznych inwestycji. Podobnie firma Abatec, której oferta luksusowych drewnianych basenów intrygowała inwestorów. Rozwiązania technologiczne firm Secespol oraz HeatQ Technology znalazły uznanie wśród klientów, szukających innowacyjnych rozwiązań w zakresie budowania infrastruktury hotelowej” – podsumowuje Katarzyna Matuszak, dyrektor Działu Rozwoju Przedsiębiorczości Agencji Rozwoju Pomorza, która jest liderem projektu „Pomorski Broker Eksportowy”.

Przed rozpoczęciem targów przedstawiciele Agencji Rozwoju Pomorza oraz pomorscy eksporterzy wzięli udział w specjalnie zorganizowanym Forum Polsko-Emirackim w SCCI (Sharjah Chamber of Commerce & Industry) w emiracie Sharjah, sąsiadującym z emiratem Dubaju. Jego celem było przedstawienie potencjału gospodarczego województwa pomorskiego, oferty inwestycyjnej Pomorza oraz strefy biznesowej emiratu Sharjah. W drugiej części wydarzenia przedsiębiorcy wzięli udział w spotkaniach biznesowych z potencjalnymi lokalnymi partnerami.

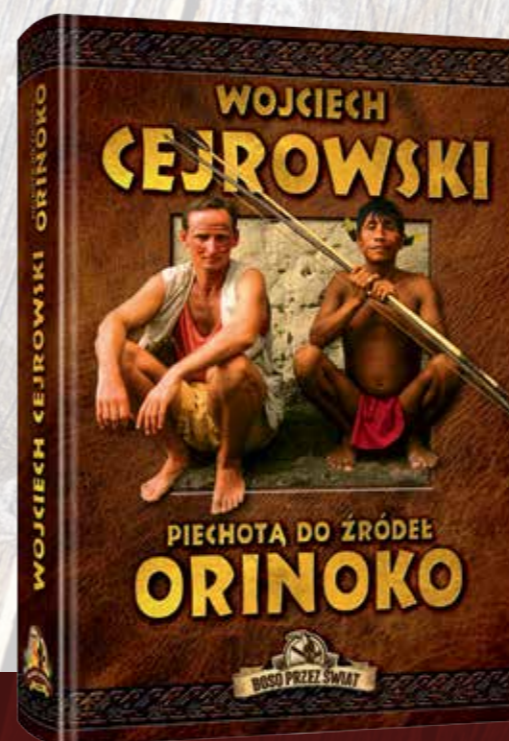
Według oficjalnych danych organizatorów targów Middle East Design and Hospitality Week 2019 uczestniczyło w nich ponad 35000 uczestników ze 110 krajów. Obecność pomorskich przedsiębiorców i atrakcyjność stoiska wystawienniczego doceniły lokalne media, publikując wzmiankę o ofercie pomorskich eksporterów w październikowym wydaniu magazynu „Hotel & Catering – News Middle East”. W ramach projektu „Pomorski Broker Eksportowy” pomorscy przedsiębiorcy wezmą również udział w innych wydarzeniach w rejonie Bliskiego Wschodu – targach BIG5, będą tworzyć wystawę EXPO 2020 i reprezentować potencjał województwa.

Aleksandra Harasiuk
Brokerka eksportowa – Pomorski Broker Eksportowy

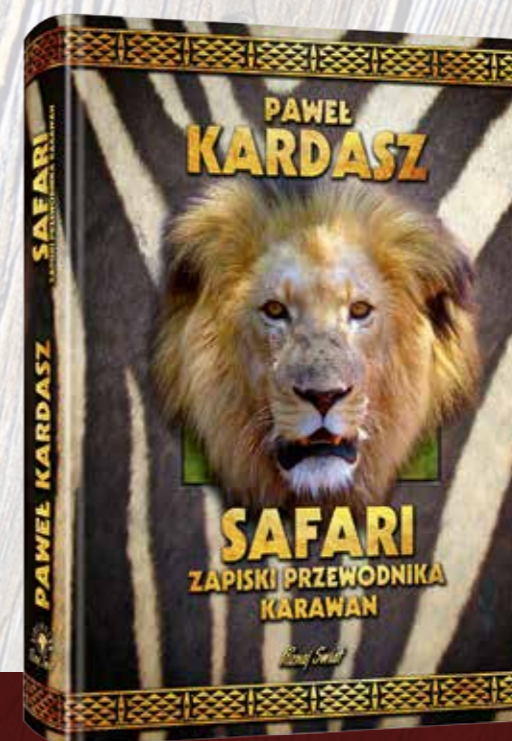
REKLAMA

Wydawnictwo
bernardinum

✉ zakupy@bernardinum.com.pl
 🌐 www.bernardinum.com.pl
 🌐 www.ksiegarnia.bernardinum.com.pl



CENA 48,90zł



CENA 49,90zł

NOWOŚCI

ZAMÓWIENIA:

Wydawnictwo
„Bernardinum” Sp. z o.o.
ul. Biskupa Dominika 11
83-130 Pelplin
tel. 58 531 64 81
tel. kom. 662 014 683
fax 58 536 17 26



Fot. Andrzej Basista

Święto w filharmonii w 30. rocznicę zjednoczenia

Dzień Jedności Niemiec w Gdańsku

To w Niemczech święto państwowe. 3 października został uznany za dzień, w którym połączyły się dwa światy niemieckie – zachodni ze wschodnim. Miastem, w którym naprawdę rozpoczął się symboliczny proces upadku Muru Berlińskiego, był Lipsk.

Październikowa demonstracja w 1989 roku zgromadziła 70 tysięcy ludzi, uczestniczących wcześniej w modlitwie w kościele św. Mikołaja w Lipsku, i skupiła się na protestach przeciw systemowi komunistycznemu, a ściślej – przeciwko represjom stosowanym przez Stasi i przeciwko działaniom rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Na kolejne manifestacje w Lipsku przychodziło już od 120 do 300 tysięcy osób. Bardzo szybko rozpoczęto organizowanie manifestacji w innych miastach. W Berlinie w listopadzie 1989 roku na Alexanderplatz protestowało już blisko milion osób. W tym roku mija 30 lat od tego historycznego wydarzenia.

Właściwie bezpośrednio po upadku Muru Berlińskiego w grudniu 1989 roku narodziła się idea Dnia Jedności Niemiec, który dzisiaj obchodzony jest równocześnie w całym Niemczech. Wybrano tę datę świadomie, bo właśnie 3 października zjednoczenie Niemiec stało się faktem po konferencji wrześniowej z 1990 roku, kiedy to podpisano porozumienie „dwa plus cztery” w Moskwie. Porozumienie podpisały NRD i RFN oraz państwa, które okupowały Berlin po II wojnie światowej: USA, Wielka Brytania, Francja i Związek Radziecki.

Gdańskie uroczystości rocznicowe Dnia Jedności Niemiec odbyły się w Filharmonii Bałtyckiej, zapraszała na nie konsul generalna Republiki Federalnej Niemiec w Gdańsku Cornelia Pieper. W filharmonii spotkali się przedstawiciele różnych środowisk: świata biznesu, nauki i kultury. Gośćmi specjalnymi byli prezydent Lech Wałęsa z małżonką, marszałek Senatu Bogdan Borusewicz, wicemarszałek województwa pomorskiego Agnieszka Kapała-Solska, wiceprezydent Gdańska Piotr Kowalczyk. Gościem honorowym natomiast spotkania był minister gospodarki, digitalizacji i energii kraju związkowego Nadrenia Północna-Westfalia profesor Andrea Pinkwart.

Lech Wałęsa zabrał głos na spotkaniu i zwrócił uwagę na uwarunkowania historyczne tamtego okresu, kiedy też rodziła się nowa Polska i łączyli Niemcy. Powiedział: „To był czas, kiedy destabilizowali się Sowietci. (...) Cieszę się, że naszemu pokoleniu los dał wielkie szanse, żeby zburzyć stary podział i budować nowy porządek Europy”.

Uroczystość uświetnił kwartet smyczkowy Beethoven Orchester Bonn.



Konsul Generalna Niemiec Cornelia Pieper i b. prezydent RP Lech Wałęsa.



Konsul Cornelia Pieper i wiceprezydent Piotr Kowalczyk.



Agnieszka Kapała-Sokalska, członkini Zarządu Województwa Pomorskiego.



Od lewej: wiceprezydent Piotr Kowalczyk, marszałek Bogdan Borusewicz, Danuta Wałęsa i prezydent Lech Wałęsa.



Kwartet smyczkowy Beethoven Orchester Bonn.

Włącz się do gry Wszystko zaczęło się od torebki

Liderka Lean in Poland Aleksandra Harasiuk kolejny raz uczestniczyła w międzynarodowej konferencji Lean in Leaders w San Francisco. Tylko 90 liderok spośród 44 000 istniejących na całym świecie kół Lean in Circles zostało zaproszonych, by wziąć udział w prelekcjach, warsztatach i spotkaniu z jedną z najbardziej wpływowych kobiet świata – COO Facebooka Sheryl Sandberg.



Od lewej: Debi Hemmeter – współzałożycielka Lean in, i Aleksandra Harasiuk – założycielka Lean in Poland.

Dyrektor operacyjna technologicznego giganta jest współautorką książki „Lean in” i wspólnie z zaangażowanymi koleżankami zainicjowała powstanie organizacji non-profit Leanin.org w 2013 roku w Stanach Zjednoczonych. W książce „Lean in” wydanej w Polsce pod tytułem „Włącz się do gry. Kobiety, praca i chęć przywództwa” Sandberg zachęca kobiety do aktywnej postawy na rynku pracy, zaangażowania do publicznych wystąpień, przyjmowania ofert awansu. Wylansowała takie powiedzenia „usiądź przy stole”, „podnieś rękę”, „jeśli oferują Ci miejsce w rakiecie, przyjmij je” – wszystko w celu zwiększenia reprezentacji kobiet na zarządczych stanowiskach i w ogóle na rynku pracy. Co ważne – nie tylko w zdominowanej przez panów branży nowych technologii.

Lean in Poland rozpoczęło swoje działania w grudniu 2015 r. od akcji #kobietakobiecie. Na początku znajome Aleksandry Harasiuk odpowiedziały na apel i przekazały swoje dobre torebki kobietom, które ich potrzebowały. Korzystając z pomocy Justyny Rozbickiej-Stanisławskiej, zarządzającej wówczas Centrum Integracji Społecznej w Gdańsku, chętne do pomocy panie przekazały kilkanaście torebek, do których dorzuciły kobiece dodatki: kosmetyki, rajstopy, książkę. Wszystkie ofiarowane torebki znalazły nowe właścicielki. Hasło #kobietakobiecie nabrało głębszego sensu. Akcja szybko rozprzestrzeniła się – włączyły się fundacje, stowarzyszenia (m.in. Soroptimist International z Gdańska) i w ciągu kilku tygodni na samym tylko Pomorzu kobiety przekazały sobie tysiąc torebek. W kolejnych miesiącach pomysł wykorzystywały organizacje z Gliwic, Legionowa, Wrocławia. Kobietom, które pierwszy raz słyszały o idei Lean in i Sheryl Sandberg, łatwiej było zrozumieć, czym się kierowały założycielki, zachęcając je do wspólnych spotkań i zaangażowania na rynku pracy. Okazało się, że atrybut tak bardzo przypisany kobietom jak torebka, spowodował pierwsze refleksje nad decyzjami w sprawie rozwoju zawodowego. Taki niby nic nie znaczący przedmiot stawał się przyczynkiem do działania. Ale i spowodował, że kobiety wyżej oceniały swoją atrakcyjność. Temu też była poświęcona konferencja w San Francisco – zwróceniu uwagi na to, co hamuje kobiety przed działaniem. Warsztat #IAMRemarkable pozwolił na lepsze zrozumienie tego, co oczywiste na co dzień, i co jest wartością kobiety. Ważne, by dostrzec nasze „unikalne” i „niepowtarzalne” cechy – mówiły panie.

Wspaniałe spotkanie z dr. Betrice Berry wywołało ogromne emocje uczestniczek, bez względu na kulturowe pochodzenie, kolor skóry, doświadczenia. Nie zbrakło wzruszeń przy opowiadaniu wzajemnych historii i relacji z różnych przeżyć. Przedstawicielka Getty Images pokazała, jak współprac

firmy z organizacją Lean in zmieniła w ich wyszukiwarce wizerunek kobiet na zdjęciach. Akcja „You can't be what you can't see” pozwoliła nieco inaczej spojrzeć na kobiety na stanowiskach, o których mówi się „męskie”, na kobiety zdobywające szczyty gór, uprawiające ekstremalne sporty czy wykonujące ryzykowne doświadczenia w laboratorium. Praca w grupach w czasie konferencji był czasem na wymianę opinii i doświadczeń, które każda z uczestniczek przywiozła z różnych części świata i środowisk zawodowych. Przygotowane karty „50 ways to fight bias” były dobrym pomysłem przygotowanym przez Leanin.org wraz z Uniwersytetem Stanford, który umożliwił liderkom dyskusję nad stereotypami.

Podsumowaniem konferencji była kolacja z Sheryl Sandberg, która każdego roku jest okazją do bezpośredniej rozmowy na temat wyzwania, które stoją przed kobietami w każdej części świata. W tym roku szczególne przygotowania pozwoliły na ważne rozmowy i przekazanie wyjątkowego prezentu z okazji 50. urodzin szefowej Facebooka. Podarunkiem z Pomorza był w poprzednim roku naszyjnik z bursztynem, a w tym roku... torebka przekazana w akcji #kobietakobiecie. Torebka była pamiątką po babci Aleksandry Harasiuk. Podarowała ją ukrywaną w Nowogródku w czasie wojny Żydówka. Przez 70 lat torebka leżała w babci szafie. Pomysł na prezent Sheryl był przemyślany, gdyż jej prababcia urodziła się w Wilnie i przed II wojną światową wyemigrowała do Stanów Zjednoczonych. Przekazana pamiątka była niespodzianką i zrobiła na Sandberg ogromne wrażenie. Podarowana torebka zostanie przekazana do muzeum Yad Vashem w Izraelu.



Sheryl Sandberg i Aleksandra Harasiuk.

Sukces fizyków kwantowych z Uniwersytetu Gdańskiego

Dwa projekty z Międzynarodowego Centrum Teorii Technologii Kwantowych Uniwersytetu Gdańskiego uzyskały granty w konkursie na międzynarodowe projekty badawcze z zakresu technologii kwantowych.

To ogromny sukces. W konkursie zwyciężyło łącznie dwanaście projektów. Rezultaty jednego z projektów z UG mają szansę na zastosowania w astronomii (znajdowanie odległych planet), technologiach lotniczych oraz spektroskopii, drugiego zaś – w bezpiecznym szyfrowaniu danych. Konkurs jest organizowany przez konsorcjum QuantERA i koordynowany przez Narodowe Centrum Nauki. Sukces naukowców z Uniwersytetu Gdańskiego ugruntowuje pozycję uczelni w obszarze fizyki kwantowej.

Projekt „ApresSF. Kwantowa super-rozdzielczość w pomiarach przestrzennych i częstotliwościowych” będzie koordynowany przez dr. hab. Łukasza Rudnickiego i jego zespół z Międzynarodowego Centrum Teorii Technologii Kwantowych Uniwersytetu Gdańskiego. Projekt ten realizowany będzie we współpracy z zespołami z Czech, Francji, Hiszpanii i Niemiec. Rezultaty projektu mają szansę na zastosowanie w astronomii w znajdowaniu odległych planet. Interesuje się tym Europejska Agencja Kosmiczna.

„Świadomość tego, iż szeroko pojęte technologie kwantowe są przyszłością naszego rozwoju, stała się w ostatnich latach swoistym drogowskazem europejskiej nauki. Nasz projekt (ApresSF) wpisuje się w ten nurt. Jestem szczególnie dumny z faktu, że Polska jest tak aktywnym uczestnikiem kwantowej rewolucji” – mówi dr hab. Łukasz Rudnicki z Międzynarodowego Centrum Teorii Technologii Kwantowych UG, koordynator projektu ApresSF.

Drugi projekt „eDICT. Experimentally-oriented Device Independent Cryptography” (finansowanie NCBR) realizowane będzie z udziałem dr hab. Marcina Pawłowskiego z Międzynarodowego Centrum Teorii Technologii Kwantowych Uniwersytetu Gdańskiego (we współpracy z zespołami z Austrii, Czech, Węgier i Szwajcarii). Ostatnie skandale dotyczące firm z branży komunikacyjnej używających swoich urządzeń do podsłuchu użytkowników tworzą duże zapotrzebowanie na sprzęt, któremu można by zaufać. Mechanika kwantowa umożliwi zbudowanie takich urządzeń. Ogólna dostępność takich sprzętów do szyfrowania pozwoliłaby każdemu posiadaczowi laptopa na zabezpieczenie swoich danych przed każdą agencją wywiadowczą na świecie. Jednak urządzenia, które potrafią szyfrować w ten sposób są obecnie tak wielkie, tak drogie i tak powolne, że nie mają praktycznie żadnych zastosowań. Sytuacja przypomina tę, w jakiej były komputery 70 lat temu. Celem projektu eDICT jest przyspieszenie miniaturyzowania i zbudowanie tańszego urządzenia dla kwantowych urządzeń komunikacyjnych.

„Silną stroną naszego konsorcjum jest to, że mamy w nim specjalistów z bardzo różnych dziedzin: od optymalizacji numerycznej, przez klasyczną kryptografię, po fizykę kwantową” – mówi dr hab. Marcin Pawłowski z Międzynarodowego Centrum Teorii Technologii Kwantowych UG.



50-lecie Uniwersytetu Gdańskiego

Warto być przyzwoitym...

„Bartoszewski 1922–2015. Pod prąd – Pamięć – Pojednanie”. Taka wystawa została otwarta w Ratuszu Miejskim w Homburgu (Saara), z inicjatywy Towarzystwa Niemiecko-Polskiego w Kraju Saary i Towarzystwa Niemiecko-Polskiego w Berlinie.

Na tę ekspozycję oraz na 28. kongres, który odbywał się pod koniec października, Federalnego Związku Towarzystw Niemiecko-Polskich został zaproszony prezydent Sopotu Jacek Karnowski. Ekspozycja poświęcona Władysławowi Bartoszewskiemu towarzyszyła właśnie temu kongresowi. Profesor Bartoszewski jako historyk, publicysta, dziennikarz, pisarz, działacz społeczny, polityk oraz dyplomata dokonał wiele i wiele znaczył, szczególnie w opinii tych, którzy doceniali otwartość i odwagę myślenia profesora. Więzień Auschwitz, żołnierz Armii Krajowej w stopniu podporucznika, działacz Polskiego Państwa Podziemnego, uczestnik Powstania Warszawskiego – te wszystkie fakty w sposób istotny odcisnęły piętno w biografii Władysława Bartoszewskiego.

Wspólna myśl wszystkich wystąpień towarzyszących otwarciu wystawy, a podkreślana przez mówców, dotyczyła konieczności kontynuacji dzieła profesora Bartoszewskiego, a także wcielania w życie jego pomysłów na temat sposobów funkcjonowania we wspólnej Europie. Podkreślano wagę wyznawanych przez profesora wartości i potrzebę przekazywania ich kolejnym pokoleniom. Akcentowano potrzebę współpracy, mówiono o konieczności wymiany ludzi młodych, którzy w ten sposób poznają się wzajemnie i będą utrzymywać wspólne wartości obowiązujące w Europie.

Zamysłem autorów wystawy było przedstawienie biografii zmarłego w kwietniu 2015 roku byłego ministra spraw zagranicznych, dyplomaty i historyka, tak by zwrócić uwagę na obszary działalności najważniejsze dla samego Bartoszewskiego i jak najlepiej pokazać jego bogatą, nietuzinkową osobowość. Władysław Bartoszewski brał czynny udział w najważniejszych wydarzeniach ostatnich osiemdziesięciu latach na przełomie XX i XXI wieku przede wszystkim w Polsce, ale obecny był także w Europie. Wystawa w Homburgu jest także opowieścią o dokonaniach i osiągnięciach najnowszej historii Polski, jak również Europy Środkowej. Ekspozycja obrazuje opór człowieka przepełnionego duchem wolności, żyjącego w czasach podłych, bo wojennych i w czasach trudnych tzw. realnego socjalizmu w PRL.

Władysław Bartoszewski był człowiekiem, który widział i osobiście doświadczył cierpienia, które było też udziałem wielu Polaków. Jednocześnie swoją postawą dowodził, że możliwe jest porozumienie i pojednanie. A co najważniejsze – „warto być przyzwoitym” – jak mawiał Władysław Bartoszewski.

Wystawa „Bartoszewski 1922–2015. Pod prąd – Pamięć – Pojednanie” po raz pierwszy została pokazana jesienią 2015 roku w kancelarii premiera RP w Warszawie. W roku 2017 Fundacja Współpracy Polsko-Niemieckiej sfinansowała tłumaczenie oryginalnych polskich tekstów. Od lipca 2018 roku, dzięki Towarzystwu Niemiecko-Polskiemu w Berlinie, a także wsparciu różnych lokalnych organizacji, wystawa podróżuje po Niemczech. Do tej pory pokazano ją w dziewięciu miastach.



Jacek Karnowski, prezydent Sopotu i Theophil Gallo, starosta niemieckiego powiatu Saarfalzu i przewodniczący Towarzystwa Niemiecko-Polskiego w Kraju Saary.

Fot. Materiały UMS



Fot. K. Krzempek

Na Politechnice Gdańskiej

profesor Józef Woźniak

Rzecznik praw i wartości akademickich

Senat Politechniki Gdańskiej powołał prof. dr. hab. inż. Józefa Woźniaka z Wydziału Elektroniki, Telekomunikacji i Informatyki na funkcję rzecznika praw i wartości akademickich na kadencję 1.11.2019–31.08.2020.

Profesor Józef Woźniak jest znany w środowisku m.in. dzięki badaniom wokół sieci szerokopasmowej na Bałtyku, które powinny ułatwić komunikację na morzu konieczną dla bezpieczeństwa żeglugi. Sieć miała połączyć statki i umożliwić im korzystanie z internetu.

Równie znane były działania profesora Józefa Woźniaka na forum Bałtyckiego Festiwalu Nauki.



Teraz jako rzecznik praw i wartości akademickich będzie profesor Woźniak zmieniał zasady i sposoby prowadzenia mediacji. Będzie rozwiązywał spory między członkami wspólnoty Politechniki Gdańskiej oraz dbał o dobry wizerunek uczelni. Rzecznik w ramach pełnienia swojej funkcji posiada

prawo do kierowania pisemnych wniosków do organów PG lub do osób pełniących funkcje kierownicze na uczelni. Będzie również miał wgląd do dokumentów Politechniki Gdańskiej w zakresie niezbędnym do realizacji zadań. Będzie brał udział w posiedzeniach organów kolegialnych uczelni z prawem głosu oraz będzie mógł uczestniczyć w charakterze obserwatora we wszystkich etapach postępowania związanego z dochodzeniem odpowiedzialności dyscyplinarnej członków wspólnoty Uczelni, w tym do przedstawiania swojego stanowiska w sprawie rzecznikowi dyscyplinarnemu lub komisji dyscyplinarnej. Ta nowa funkcja profesora Józefa Woźniaka jest z pewnością novum w działaniu wyższych uczelni nie tylko na terenie Pomorza.

Czyste oceany, czyli plastik ujarzmiony

Reinhard Schneider, Marcin Dorociński i Marcin Meller wzięli udział w panelu dyskusyjnym „Czyste oceany bez plastiku – wizja czy przyszłość”. Problem plastiku jest jedną z najbardziej palących kwestii XXI wieku.



Marcin Dorociński przekonuje, że każdy powinien zacząć ochronę środowiska od siebie.



Reinhard Schneider – laureat Niemieckiej Nagrody Ochrony Środowiska 2019, właściciel Werner & Mertz.

Firma Werner & Mertz jest pionierem w dziedzinie 100% ponownego wykorzystania materiałów plastikowych. Opakowania produktów marki Frosch powstają w 100% z materiałów pochodzących z recyklingu. Proekologiczną strategię firmy zaprezentował w Sopocie prezes firmy, Reinhard Schneider, laureat tegorocznej Niemieckiej Nagrody Ochrony Środowiska.

Konferencja odbyła się w hotelu Sheraton w Sopocie. Reinhard Schneider – prezes firmy Werner & Mertz, która produkuje ekologiczną chemię gospodarczą, oraz Marcin Dorociński – aktor, działacz społeczny, autor książki „Na ratunek. Rozmowy o zwierzętach, naturze i przyszłości naszej planety”, przedstawiali najważniejsze argumenty.

Butelki

Co sekundę na całym świecie sprzedawane są tysiące, a nawet miliony plastikowych butelek. Tylko około 15% jest wykorzystywana ponownie. Zatem problem plastikowych śmieci stanowi poważne zagrożenie dla środowiska. W firmie rodzinnej Werner & Mertz udowodniono, że butelki plastikowe mogą pozostać w obiegu zamkniętym, dlatego też wszystkie butelki marki Frosch pochodzą z recyklingu. Część z domowej segregacji z żółtych worków. W fabryce powstają również opakowania z polietylenu, a polipropylen stosowany jest do produkcji korków do butelek, oczywiście też z recyklingu. Takie działania pozwoliły firmie zaoszczędzić 300 milionów butelek PET. Jeśli by złożyć je w jedną, miałyby 475 metrów wysokości i 218 szerokości. „Kupując produkty w plastikowych butelkach, wybieramy te w przezroczystych butelkach, gdyż one nadają się do recyklingu, problem pojawia się z tymi kolorowymi” – odpowiadał prezes Schneider.

Planeta

Marcin Dorociński podkreślał, że „jesteśmy dziećmi naszej planety, nie jej właścicielami”, więc powinniśmy zadbać o naszą planetę, zanim będzie za późno.

Wierzy, że mamy jeszcze czas, aby przestać niszczyć świat i zacząć go naprawiać. Świat poradzi sobie bez nas, jednak my bez niego zginie. Cytując prof. Szymona Malinowskiego, aktor zaznaczył, że powinniśmy „wyhamować”, zwiększać swoją świadomość i używać rzeczy wielokrotnie, zanim świat się skończy.

Plastik

Plastik nie musi być zły, niewątpliwie ułatwia nam życie, jednak źle stosowany zagraża środowisku, szczególnie oceanom. Plastikowe butelki PET nadają się do napełnienia 20 razy, jak wyjaśniał Reinhard Schneider, podkreślając: „We can already do much more than »Just« rPET”. Nasz największy problem to źle wykorzystane możliwości plastiku: worki foliowe, które rozkładają się 150 lat, pieluchy – aż 450 lat. Zatem dbajmy o naszą Ziemię, sprzątajmy, segregujmy, szanujmy i myślimy, robiąc zakupy. Poszerzajmy też naszą wiedzę, bo tylko ona może nas uratować przed nieodwracalnymi zmianami, które zachodzą w środowisku, a przede wszystkim w ekosystemie morskim.



W panelu dyskusyjnym udział wzięli Reinhard Schneider i Marcin Dorociński. Dyskusję prowadził Marcin Meller.



CENTRUM OGRODNICZE

Drzewa, krzewa ozdobne i owocowe
Sklep ogrodniczy, kwaciarnia
Akwarystyka

www.ogrodyjustyny.pl



GDAŃSK

ul. Trakt Św. Wojciecha 291, sklep: tel. 602 345 612
dział roślin tel: 604 636 270, akwarystyka tel: 508 799 966

GDYNIA

ul. Wzgórze Bernadowo 304, sklep: 660 112 213



Pierwszy salon w Europie AMG Brand Center Gdańsk

Uroczyste otwarcie nowoczesnej stacji AMG Brand Center Gdańsk uświetniły premiery aż czterech modeli Mercedes-AMG, które przyjechały do Trójmiasta prosto z targów we Frankfurcie. Tokio, Sydney, Pekin, Szanghaj i... Gdańsk – tak wygląda aktualna lista miast, w których można odwiedzić salony AMG Brand Center.

Ekskluzywne salony Mercedes-AMG Brand Center zajmują się sprzedażą sportowych samochodów z Affalterbach. A ponieważ w Polsce rośnie popyt na sportowe samochody – polski rynek był czwartym co do wielkości rynkiem zbytu AMG w Europie w ubiegłym roku – nowy, świetnie prezentujący się salon będzie znakomitym miejscem dla klientów. Trzeba przyznać, że to spore wyróżnienie dla firmy Witman, jak i samego miasta, bo takich ekskluzywnych stacji na całym świecie ma powstać tylko dwadzieścia pięć.

Nowy salon sprzedaży Mercedes-Benz Witman razem z AMG Brand Center Gdańsk działa już od kilku miesięcy, ale oficjalna inauguracja odbyła się na początku jesieni, we wrześniu. Salon AMG Brand Center Gdańsk jest pierwszym tego rodzaju obiektem na Starym Kontynencie i jak na razie piątym na świecie. Klienci mogą poznać marki AMG prezentowane na dwóch kondygnacjach salonu. Na uroczyste otwarcie zaproszono blisko trzystu gości, zorganizowano efektowne pokazy światła i dźwięku. Wśród zabierających głos byli szef Mercedes-AMG Tobias Moers, który podkreślił zaufanie do marki w Polsce i znaczący wzrost zainteresowania samochodami sportowy-



mi. Olga Witman – prezes Zarządu, mówiła o rozwoju firmy i spełnianiu motoryzacyjnych marzeń klientów, głos zbierali także dyrektor handlowy Paweł Stefaniak i nowy prezes Mercedes-Benz Polska Wolfgang Karl Bremma. Gigantyczna inwestycja w Gdańsku rozpoczęła się w październiku 2016 roku, a zakończono ją na początku 2019 roku. W miejscu dawnej stacji dealerskiej Mercedes-Benz Witman wyrosły dwa nowoczesne salony i serwis, który specjalizuje się w obsłudze sportowych samochodów z Affalterbach. AMG Brand Center Gdańsk zlokalizowany jest przy al. Grunwaldzkiej 493, obok stacji Mercedes-Benz Witman.



VII Gala Ladies In Red Silne, piękne, odważne

„Gala to dla mnie wielka radość, bo też innym mogę dać radość. To także duża dawka inspiracji i pięknego przekazu. Kiedy widzę szczęśliwe panie jako modelki na wybiegu, to wiem, że moja idea ma sens i cel zostanie osiągnięty” – mówiła Maria Gotkiewicz, autorka projektu Ladies In Red, organizatorka VII gali w II edycji programu OnkoKobiety.

Patronat honorowy nad październikową galą objął marszałek województwa pomorskiego Mieczysław Struk. Gośćmi specjalnymi byli wicemarszałek Agnieszka Kapała-Sokalska oraz wiceprezydent Gdańska Piotr Kowalczyk. Podczas wyjątkowego pokazu mody zaprezentowały się panie, które wygrały walkę z rakiem, pacjentki WCK w Gdańsku, a także podopieczne Akademii Walki z Rakiem.

Spotkanie podzielono na dwie części. Pierwsza odbyła się pod hasłem moda i inspiracja, druga dotyczyła profilaktyki i leczenia. Imprezę

rozpoczął świetny saksofonista i wokalista Felipe Alvarado utworem „Lady in Red”. Kolorami dominującymi podczas tego spotkania były czerwony – symbol siły, odwagi, ale także oczywiście różowy – znak walki z rakiem.

OnkoModelki zaprezentowały się na czerwonym dywanie w pięknych, jedwabnych strojach zaprojektowanych przez Olę Ziemann. Każda z pań mogła opowiedzieć o sobie. Podziwiano również perfekcyjne tango, słuchano żywiołowych, pełnych energii opowieści, w których dziękowano Marii Gotkiewicz za serce i organizację tych spotkań.



„Żadna tabletką w aptece nie dała mi tego, co pani Maria” – mówiła pani Violetta, a inne panie podkreślały, że ważna jest chęć życia mimo wszystko, wiara w Boga, odpowiednia opieka medyczna, a także pasja. To pomaga wygrać walkę z nowotworem. W okolicznościowym wykładzie psycholog Danuta Stopieńska mówiła o koniecznym dobrym nastawieniu, chęci życia, konkretnych celach, unikaniu długoterminowego stresu oraz obecności przyjaciół i rodziny. „To wszystko ma zbawienny wpływ na nasz organizm” – stwierdziła psycholog. A dr n. med. Elżbieta Senkus-Konefka analizowała „czym różni się rak piersi od grypy u faceta” i podkreślała, że ważne są wybór ośrodka opieki medycznej i profilaktyka.

Gali towarzyszyła oryginalna wystawa zdjęć zatytułowana „Życie jest piękne pomimo...” przygotowana przez Marię Gotkiewicz i cenioną fotografkę Agnieszkę Janowską. Na zdjęciach przedstawiono OnkoModelki. Uczestnicy gali otrzymali kalendarze z tymi zdjęciami. Słodkości w trakcie spotkania fundowali cukiernia PANAT i WINE Express.

Maria Gotkiewicz, dziękując wszystkim uczestnikom gali, podkreślała znakomitą współpracę i energię modelek, która bardzo pomaga w metamorfizie. II edycja spotkań OnkoKobiety jest ważnym działaniem wspomagającym w trudnych życiowych doświadczeniach.



Ultraekologiczne autobusy w Gdyni

55 nowoczesnych i ekologicznych autobusów trafiło do eksploatacji na gdyńskich liniach komunikacji publicznej. Wszystkie spełniają najbardziej restrykcyjne unijne normy spalania Euro 6 D, są w pełni dostosowane do potrzeb osób z niepełnosprawnościami, wyposażone w gniazda USB i klimatyzację. Koszt zakupu pojazdów to ponad 76 mln zł brutto, z czego 75% to unijna dotacja.

Nowe autobusy to kolejna zmiana jakościowa w gdyńskiej komunikacji publicznej.

„Te nowoczesne pojazdy to najwyższy standard światowy. Niezmiernie się cieszę, że mogę przekazać gdyńskim mieszkańcom aż 55 autobusów bezpiecznych dla środowiska i wygodnych dla pasażerów” – mówi Wojciech Szczurek, prezydent Gdyni. „Wprowadzenie tak dużej liczby pojazdów ekologicznych do taboru w znaczący sposób zwiększy udział przyjaznego środowiska transportu publicznego. Liczymy, że dzięki podniesieniu komfortu podróży zachęcimy kolejną grupę gdyńców do korzystania z komunikacji miejskiej.”

Euro 6 D to kolejna wyższa od Euro 6 norma świadcząca o bardzo wyrobionej, niezwykle niskiej emisji spalin, badanej na poziomie uzyskiwania homologacji w realnym ruchu, a nie w laboratorium.

„Zakup jest również elementem naszej strategii dostępności. Wszystkie 55 autobusów to pojazdy nie tylko niskopodłogowe, ale co bardzo ważne podłoga na całej długości pozbawiona jest barier takich jak stopnie pośrednie wewnątrz pojazdu czy drzwi wejściowych, dzięki czemu są one przyjazne dla osób z niepełnosprawnościami i z ograniczoną sprawnością ruchową” – dodaje Katarzyna Gruszecka-Spychała, wiceprezydent Gdyni. „W każdym autobusie znajdują się miejsca dla wózka dziecięcego i wózka

inwalidzkiego oraz rampa uchylna, umieszczona w drugich drzwiach pojazdu. Wszystkie przyciski wewnątrz oznaczone zostały alfabetem Braille'a, by ułatwić podróż osobom niewidomym i słabowidzącym.

W pojazdach zamontowane zostały również tablice systemu informacji pasażerskiej w kolorze białym – są to monitory LCD o wysokiej rozdzielczości, gdzie widoczne są znane już gdyńcom tzw. e-koraliki, czyli następujące po sobie przystanki w formie przypominającej właśnie sznur koralików. Dla wygody pasażerów autobusy zostały także wyposażone w gniazda USB do ładowania telefonów, tabletów itp. Wszystkie pojazdy są w pełni klimatyzowane. W celu zwiększenia bezpieczeństwa pasażerów całe wnętrze pojazdu jest monitorowane.

Zadbano również o komfort pracy i bezpieczeństwo kierowców. Kabina została zaprojektowana w ergonomiczny i wygodny sposób. Dostęp i widoczność wszystkich istotnych elementów deski rozdzielczej nie wymaga dodatkowych, zbędnych ruchów kierowcy. Fotel ma zawieszenie pneumatyczne i pełną regulację bezstopniową, w zależności od indywidualnych potrzeb. Komfort pracy kierowcy to również bezpieczeństwo pasażerów, więc starano się pogodzić oba te istotne elementy.

Dzięki dobrze przygotowanej specyfikacji w konstrukcji, silniku i wyposażeniu udało się uzyskać od producenta wykonanie z materiałów, które pozwolą na dłuższe bezawaryjne funkcjonowanie oraz ułatwią gdyńskim przedsiębiorstwom autobusowym utrzymanie i eksploatację pojazdu w dobrym stanie zarówno od strony technicznej, jak i wygody podróżowania.

Na liniach obsługiwanych przez Przedsiębiorstwo Komunikacji Miejskiej będzie jeździło 30 autobusów (16 przegubowych oraz 14 krótkich), a na liniach obsługiwanych przez Przedsiębiorstwo Komunikacji Autobusowej – 25 autobusów (9 przegubowych i 16 krótkich).





Drugi etap Officyny z kamieniem węgielnym

We wrześniu wmurowano kamień węgielny pod budowę drugiego etapu inwestycji Officyna w Gdańsku. Budynek będzie miał pięć kondygnacji biurowych i dostarczy na rynek blisko 7300 m² powierzchni najmu. Planowany termin oddania do użytku to początek 2021 roku.

„Zakończyliśmy wykonywanie palowania pod płytą fundamentową, obecnie wykonujemy konstrukcję płyty żelbetowej i wszystkie instalacje z tym związane (podposadzki sanitarne i elektryczne), co powinniśmy sfinalizować do końca miesiąca. Równolegle realizowane są konstrukcje żelbetowe ścian i słupów na poziomie -1. Prace konstrukcyjne do poziomu 0 planujemy zakończyć do połowy listopada br., a osiągnięcie stanu surowego budynku maksymalnie do końca III kwartału 2020 roku” – mówi Piotr Nisiewicz, kierownik projektu w firmie Torus.

I etap Officyny (5 tys. m² powierzchni najmu, w tym 4,2 tys. m² biurowej) uzyskał niedawno pozwolenie na użytkowanie, a niedługo zaczną się do niego wprowadzać pierwsi najemcy. Trwa budowa II etapu inwestycji, któ-

ry cechować będzie nieco większa powierzchnia najmu wynosząca blisko 7 300 m², w całości przeznaczona na biura (budynek będzie w głębi działki, na zamkniętym terenie). Na parterze usytuowane będą dwa lokale, a typowe piętra biurowe znajdą się na poziomach od +1 do +3. Piętro +4 będzie nieco mniejsze powierzchniowo ze względu na dostęp do dużego tarasu o powierzchni blisko 270 m².

„Officyna to kameralna inwestycja na tle naszych wcześniejszych realizacji, zwłaszcza Alchemii. Stanowi jednak ciekawą ofertę na lokalnym rynku biurowym, przede wszystkim dla mniejszych najemców, dla których wysokiej jakości powierzchnia w tej części miasta stała się teraz bardziej dostępna. Officyna to także ogromna wartość dla dzielnicy – nowoczesne i spójne z istniejącą zabudową zagospodarowanie terenu drugiego centrum miasta, jak często określany jest Wrzeszcz. Trzymamy się dalej głównej osi komunika-



cyjnej aglomeracji, wierząc, że jest to optymalne miejsce dla lokowania tego typu inwestycji. Kontynuujemy tym samym rozwój al. Grunwaldzkiej jako głównej ulicy biznesowej” – mówi Sławomir Gajewski, prezes spółki Torus. Budynek ten połączony będzie z pierwszym etapem Officyny bezpośrednim przejściem. Ułatwi to pracownikom najemców przemieszczanie się w ramach np. rozproszonej organizacji biur, ale też dostęp do oferty usługowej zlokalizowanej w pierwszym budynku czy w jego okolicach. Główne wejście zlokalizowane będzie od strony al. Grunwaldzkiej (przez I etap), dodatkowe od strony łącznika, natomiast wjazd na teren inwestycji znajdować się będzie od strony ul. Wassowskiego. W ramach inwestycji powstanie ponad 70 miejsc parkingowych w podziemnej hali i na poziomie 0, do tego 35 miejsc na docelowym parkingu zewnętrznym. Budynek certyfikowany jest w LEED

(planowane jest uzyskanie poziomu GOLD). Projekt inwestycji przygotowała pracownia APA Wojciechowski Trójmiasto, a konsultantem ds. LEED jest VvS | Architects & Consultants. Planowany termin uzyskania pozwolenia na użytkowanie to IQ 2021.

Wrzeszcz, który od dawna nazywany jest drugim centrum Gdańska, w ostatnich latach zdecydowanie się odradza, co w niedalekiej przyszłości owocować może kolejnymi inwestycjami, także spółki Torus. Sama Officyna to również element szerokiej rewitalizacji dzielnicy i jej odkrywania na nowo. Architektura inwestycji, zwłaszcza w przypadku I etapu zlokalizowanego tuż przy głównej arterii Trójmiasta, wnosi zdecydowane ożywienie do pierzei al. Grunwaldzkiej.

REKLAMA

KOMPLEKSOWA OBSŁUGA SZKÓD SAMOCHODOWYCH

ANRO

Ryszard Ostrowski

NAPRAWY BEZGOTÓWKOWE

NAPRAWY POWYPADKOWE
BLACHARSTWO-LAKIERNICTWO

ZGŁASZANIE SZKÓD
w siedzibie naszej firmy



PONAD 35 LAT DOŚWIADCZENIA

GDAŃSK BRZEŻNO
UL. GDAŃSKA 21F
TEL. (58) 522-11-11

ASSISTANCE 24h
tel. 605-696-000

AUTO-KOSMETYKA

OFERTA JESIEŃ-ZIMA:

OCZYSZCZENIE I ODNOWA LAKIERU

ZABEZPIECZENIE LAKIERU PRZED ZIMĄ
(auto myje się pod wpływem deszczu)

CZYSZCZENIE WNETRZA POJAZDU
(pranie tapicerki/czyszczenie skórzanej tapicerki)

www.anro.info



tel. (58) 522-11-11
biuro@anro.info

/anrogdansk



Powstanie Airport City Gdańsk

Port Lotniczy Gdańsk im. Lecha Wałęsy podpisał z firmą HOCHTIEF Polska umowę na budowę pierwszego z planowanych siedmiu biurowców w nowej inwestycji komercyjnej Airport City Gdańsk. HOCHTIEF wybuduje biurowiec Alpha za prawie 66 mln zł netto. 24 października umowę na realizację tej inwestycji podpisali Tomasz Kloskowski – prezes Portu Lotniczego Gdańsk, Tadeusz Blecha – członek Zarządu HOCHTIEF Polska, oraz Grzegorz Zaborowski – dyrektor Oddziału HOCHTIEF Polska w Warszawie.

„Zaczynamy jedną z największych inwestycji biznesowych w Trójmieście. Żadne lotnisko w Polsce nie zrealizowało dotychczas takiego projektu. Za granicą takie parki biurowe budują największe i najważniejsze lotniska, obsługujące rocznie po 20–30 mln pasażerów. Dołączamy więc do najlepszych” – powiedział Tomasz Kloskowski, prezes Portu Lotniczego Gdańsk im. Lecha Wałęsy. Dodał, że biurowiec Alpha będzie testem dla całego przedsięwzięcia Airport City Gdańsk. „Nie sztuką jest bowiem postawić taki obiekt, ale sprzedać jego powierzchnię komercyjną” – dodał prezes Kloskowski.

„Bardzo się cieszymy, że inwestor powierzył nam budowę pierwszego etapu kompleksu Airport City Gdańsk. Od ponad dwudziestu lat działamy na polskim rynku budowlanym i w tym czasie zakończyliśmy z sukcesem lic-

ne projekty, które zmieniły krajobraz wielu miast. W ten sposób wypełniamy misję HOCHTIEF: budujemy świat jutra. Jesteśmy dumni, że realizując to zlecenie, możemy wziąć udział w inwestycji o wyjątkowym charakterze w skali kraju, która przyczyni się do dalszego rozwoju nie tylko samego portu lotniczego, ale również całego Trójmiasta” – powiedział Tadeusz Blecha, członek Zarządu HOCHTIEF Polska.

Nowo budowany biurowiec Alpha będzie miał 6 pięter i 2 kondygnacje podziemne, będzie oferował łącznie 197 miejsc parkingowych. Powierzchnia najmu wyniesie 8,5 tys. m². Elewacja obiektu wykonana będzie z okładziny aluminiowo-kompozytowej. Znajdą się na niej charakterystyczne elementy metalowe o kształcie inspirowanym lotkami skrzydeł samolotu. Oświetlenie fasady nawiązywać będzie do świateł pozycyjnych samolotu. W Alphie będą biura i strefa usługowa. Biurowiec stanie na terenie pomiędzy ulicą Słowac-

kiego a wiaduktem Pomorskiej Kolei Metropolitalnej, naprzeciwko terminalu pasażerskiego T2. Obiekt będzie wyposażony w inteligentny system zarządzania oraz całodobową ochronę. Energooszczędność inwestycji zostanie poparta Certyfikatem Leed Gold. Budynek będzie w pełni przystosowany do użytku przez osoby niepełnosprawne.

Budowa zacznie się jeszcze w tym roku, a zakończy w II/III kwartale 2021 roku. Inwestycja zostanie sfinansowana z emisji obligacji przy pomocy Banku Pekao SA i ze środków własnych Portu Lotniczego Gdańsk.



Od lewej: prezes Portu Lotniczego Gdańsk Tomasz Kloskowski i Jan Zarębski – przewodniczący Rady Nadzorczej Portu Lotniczego Gdańsk im. Lecha Wałęsy, Piotr Borawski – wiceprezydent Gdańska, Ewa Kosakowska – szef Wydziału Komunikacji Społecznej i Infrastruktury, Magdalena Jachim – wiceprezydent Sopotu, Tadeusz Blecha – członek Zarządu HOCHTIEF Polska, i Grzegorz Zaborowski – dyrektor Oddziału HOCHTIEF Polska w Warszawie.

W zależności od powodzenia rynkowego pierwszego biurowca Port Lotniczy Gdańsk zdecyduje o budowie kolejnego obiektu o nazwie Bravo, o powierzchni użytkowej ok. 16,5 tys. m² z 381 miejscami parkingowymi. W planach jest w sumie siedem budynków o charakterze biurowym i usługowym o nazwach nawiązujących do alfabetu lotniczego: Alpha, Bravo, Charlie, Delta, Echo, Foxtrot, Golf. Docelowo inwestycja Airport City Gdańsk zaofertuje około 100 tys. m² powierzchni najmu.

Zaletą Airport City Gdańsk jest sąsiedztwo Portu Lotniczego Gdańsk, z którego realizowanych jest ponad 80 połączeń do 21 krajów. Kompleks będzie miał szybkie połączenia drogowe z Obwodnicą Trójmiasta i autostradą A1. O atrakcyjności komunikacyjnej świadczą także bliskość Pomorskiej Kolei Metropolitalnej i liczne połączenia autobusowe.

Wyłącznym agentem odpowiedzialnym za komercjalizację projektu Airport City Gdańsk jest firma Jones Lang LaSalle (JLL). To wiodąca firma doradczą, świadcząca kompleksowe usługi na rynku nieruchomości. Posiada 300 oddziałów na całym świecie i obsługuje klientów w 80 krajach. „Airport City Gdańsk to inwestycja wyjątkowa pod każdym względem, zarówno patrząc na jej skalę, jak i jej elegancką, ponadczasową architekturę. Przede wszystkim jednak to jedyny taki projekt na rynku biurowym w Polsce, który będzie dodatkowym impulsem do wzrostu sektora biur w całym Trójmieście. Już teraz jest to jedna z najszybciej rosnących lokalizacji biurowych w tej części Europy, a gdańskie lotnisko bez wątpienia przeciera szlaki na pozostałych rynkach regionalnych w naszym kraju” – komentuje Marcin Faleńczyk, dyrektor biura JLL w Trójmieście.





Od lewej: prezes Portu Lotniczego Gdańsk Tomasz Klokowski, wiceprezydent Gdańska Piotr Borawski, prezydent Gdańska Aleksandra Dulkiewicz, prezes Karol Zduńczyk i Radosław Preiss, członek Zarządu DORACO.

Nowy pirs terminalu pasażerskiego

Port Lotniczy Gdańsk im. Lecha Wałęsy podpisał z Korporacją Budowlaną DORACO umowę na realizację rozbudowy terminalu pasażerskiego. W ramach tej inwestycji powstanie nowy pirs, stanowiący przedłużenie istniejącego terminalu T2 w kierunku zachodnim. Budowa ma potrwać 26 miesięcy.

Umowę podpisali prezes Portu Lotniczego Gdańsk Tomasz Klokowski, prezes DORACO Karol Zduńczyk i Radosław Preiss, członek Zarządu DORACO. W uroczystości, która odbyła się 15 października, uczestniczyli przedstawiciele samorządów województwa pomorskiego i Trójmiasta, reprezentujący właścicieli gdańskiego lotniska.

„Po wybudowaniu pirsu Port Lotniczy Gdańsk zyska prawie 16 tys. mkw. nowej powierzchni, dzięki której pasażerowie będą mogli podróżować w jeszcze bardziej komfortowych warunkach. To dla nas absolutny priorytet. Nasi pasażerowie uznali nasze lotnisko za jedno z najlepszych na świecie, w rankingu AirHelp 2019 umieścili nas na 5. miejscu w globalnym rankingu lotnisk, biorąc pod uwagę punktualność, jakość obsługi i ofertę handlową. To ogromne wyróżnienie, za które bardzo dziękujemy. Ale to także wielkie zobowiązanie. Dlatego, mimo trudnej sytuacji na rynku budowlanym i inwestycyjnym, zdecydowaliśmy się rozpocząć i zrealizować to ważne i ambitne zadanie, jakim jest rozbudowa terminalu pasażerskiego” – powiedział Tomasz Klokowski, prezes Portu Lotniczego Gdańsk im. Lecha Wałęsy.

„Gdańsk się rozwija, a wraz z nim Port Lotniczy i DORACO. Kiedy w 1996 roku rozpoczynaliśmy budowę terminalu T1, byliśmy niewielką gdańską firmą, która w konsorcjum realizowała pierwszą dużą inwestycję dla lotniska. W 2011 roku gdański port był na 4. miejscu pod względem liczby obsługiwanych pasażerów wśród portów lotniczych w Polsce, a DORACO w konsorcjum realizowało nowoczesny terminal T2. Aktualnie rozpoczynamy rozbudowę terminalu T2, już samodzielnie, jako generalny wykonawca, a Port Lotniczy w Gdańsku jest na 3. miejscu pod względem liczby obsługiwanych pasażerów w Polsce i jednocześnie na 5. miejscu wśród najlepszych lotnisk na świecie. Jako gdańszczanie jesteśmy dumni, że jesteśmy zaangażowani

w tę inwestycję, która znacząco wpłynie na rozwój naszego regionu, jak i naszego inwestora. Dla DORACO będzie to ważna pozycja w portfolio zrealizowanych projektów” – powiedział Karol Zduńczyk, prezes Korporacji Budowlanej DORACO.

Po rozbudowie terminalu pasażerskiego w nowym pirsie portu będą obsługiwani pasażerowie rejsów rozkładowych, którzy podróżują do krajów non-Schengen, takich jak Irlandia czy Wielka Brytania, a także pasażerowie czarterów np. do Turcji, Egiptu. Obecnie podróżni ci korzystają z pochodzącego z 1997 roku terminalu T1. Część nowego pirsu będzie też przeznaczona do obsługi pasażerów z krajów strefy Schengen. Specyfiką działania i zarządzania nowego obiektu będzie możliwość dostosowania punktów wyjść do samolotów do bieżących potrzeb, poprzez zwiększanie lub zmniejszanie odpowiednio strefy obsługi Schengen i non-Schengen. Dzięki powiększonej powierzchni terminalu zwiększona zostanie strefa centralnej kontroli bezpieczeństwa i paszportowej, a także hala odbioru bagażu i bagażownia przylotowa. Na parterze dobudowanej części terminalu będą obsługiwane przyloty, a na piętrze odloty. Znajdą się tam też 2 wyjścia autobusowe. Zaprojektowano również 4 zewnętrzne klatki schodowe, umożliwiające dostęp do rękawów pasażerskich.

DORACO ma wybudować pirs wraz z pełnym wyposażeniem. Za tę realizację Port Lotniczy Gdańsk zapłaci 255 229 228 zł netto. Inwestycja zostanie sfinansowana z obligacji, które wyemituje PLG przy współpracy z bankiem Pekao SA oraz ze środków własnych. W ramach inwestycji DORACO przebuduje wewnętrzny układ drogowy oraz zrealizuje nowy plac manewrowy dla lotniskowych autobusów. Zgodnie z umową, budowa pirsu ma potrwać 26 miesięcy i powinna się zakończyć w III kwartale 2021 roku. Następnie odbędą się wymagane odbiory i po 1-2 miesiącach Port Lotniczy Gdańsk powinien uzyskać pozwolenia na użytkowanie.



Zdrój z wodą do picia na gdańskim lotnisku

Na gdańskim lotnisku pojawiło się tzw. poidlecko, czyli źródło, z którego można sobie nalać i napić się dobrej gdańskiej wody – bezpośrednio z kranu i za darmo. To inicjatywa Portu Lotniczego Gdańsk i Gdańskiej Infrastruktury Wodociągowo-Kanalizacyjnej.

„Odpowiadamy na zapotrzebowanie naszych klientów. Chcemy, by mieli wybór: czy kupić napoje butelkowane, w tym także wodę, czy nalać ją sobie do bidonu. Popularyzujemy picie wody z kranu. Ważny jest też dla nas proces ograniczania zużycia plastiku. Równocześnie wraz z naszymi kontrahentami namawiamy do kupowania napojów w sieci sklepów, restauracji i kawiarni zarówno w strefie ogólnodostępnej, jak i strefie odlotów gdańskiego lotniska” – powiedział Tomasz Klokowski, prezes Portu Lotniczego Gdańsk. Zdrój z wodą do picia w Porcie Lotniczym znajduje się w terminalu T2, w strefie odlotów, za odprawą bezpieczeństwa. Po uruchomieniu punktu na lotnisku Gdańsk ma już 31 źródeł wodnych w miejscach publicznych. Źródła są m.in. przy Targu Rybnym, na rogu Szerokiej i Przędzalnicy, w Parku Świętopełka, na Placu Dominikańskim oraz w pasie nadmorskim. „W przyszłym roku planujemy budowę kolejnych kilkunastu źródeł, których lokalizacje zostały wytypowane wspólnie z radami dzielnic” – mówi Jacek Skarbek, prezes zarządu GIWK. To jedna z inicjatyw, która w znaczny sposób pozwala ograniczać używanie plastikowych butelek w mieście.





KLM wczoraj, dziś, jutro

Najstarsza linia lotnicza na świecie ma 100 lat!

7 października to ważny dzień w dziejach światowego lotnictwa cywilnego. Najstarsza linia na świecie, która nadal działa pod swoją oryginalną nazwą – KLM Królewskie Holenderskie Linie Lotnicze – obchodzi 100 lat swojego istnienia! W 1919 roku holenderski wizjoner i pionier awiacji Albert Plesman wraz z kilkoma inwestorami założył linie lotnicze KLM, realizując swoje marzenie o „oceanie powietrza, który potoczy wszystkich ludzi”.

Dziś samoloty KLM docierają do ponad 160 miast na świecie. Stuletnia linia ma zamiar dalej działać i łączyć ludzi, aby inspirować i stwarzać nowe możliwości, bo jak powiedział założyciel KLM Albert Plesman „ciężko jest żyć bez powietrza”. Linia jest globalną firmą, która zatrudnia ponad 32 tysiące ludzi i przewozi rocznie 35 mln pasażerów. Aktualnie siatka połączeń obejmuje 165 miast na pięciu kontynentach, z czego blisko połowa to trasy międzykontynentalne.

W tegorocznym zestawieniu przygotowanym przez firmę badawczą FlightStats KLM zajął pierwszą pozycję jako najbardziej punktualna linia lotnicza w Europie w 2018 roku. Co więcej, kolejny raz został uznany jako najbezpieczniejsza linia lotnicza wśród światowych przewoźników lotniczych (według AirlineRatings.com).

Działania proekologiczne to kolejny mocny wyróżnik linii, a polityka w tym zakresie dotyczy takich obszarów jak przede wszystkim redukcja emisji CO2 poprzez wykorzystanie biopaliw w lotnictwie, paliwooszczędne samoloty, recykling, gospodarkę odpadami, zrównoważony catering i wiele innych. Ambicją KLM jest ustalenie nowego standardu w zakresie społecznej odpowiedzialności biznesu. W stuletni jubileusz linia wyznaczyła swoją misję jako lidera zmian w kierunku zrównoważonego lotnictwa przyszłości, zapraszając całą branżę i swoich klientów do współpracy pod hasłem „Fly Responsibly”. Do tej pory Grupie AIR FRANCE-KLM udało się osiągnąć 18-procentową redukcję emi-

sji CO2 w porównaniu z rokiem 2011, a za kolejny cel linie postawiły sobie dalszą redukcję – do 20% do roku 2020. O wysiłkach linii w tym zakresie świadczy fakt, że AIR FRANCE-KLM – jedna z trzech największych grup lotniczych w Europie – może poszczycić się najwyższą pozycją w rankingu Dow Jones Sustainability Index w Europie i na świecie w kategorii linie lotnicze.



Współczesny KLM to również lider nowoczesnych technologii i nowatorskich rozwiązań. Wraz z nadejściem ery mediów społecznościowych to KLM jako jedna z pierwszych linii lotniczych zaoferowała całodobową, rozbudowaną obsługę klientów poprzez ten kanał, a inne linie później podążyły jej śladem. Posiada obecnie największy na świecie, liczący 360 osób, dział do obsługi przez social media. Pracę ludzi wspierają pracownicy wirtualni. KLM jest pierwszą linią na świecie, która zaczęła wykorzystywać sztuczną inteligencję w obsłudze klienta (KLM – „Bluebot”).

Na tym nie koniec! KLM śledzi trendy i patrzy w przyszłość. Robotyka, sztuczna inteligencja, samoloty z hybrydowym napędem to tylko niektóre innowacje, nad którymi pracuje firma. Podążając swoją prekursorską strategią, KLM angażuje się w liczne nowatorskie projekty technologiczne, czego przykładem był np. robot Spencer wskazujący drogę pasażerom na amsterdamskim lotnisku Schiphol, pomoc w pakowaniu bagaży przed podróżą w postaci Google Home czy aplikacje i kampanie z wykorzystaniem rozszerzonej rzeczywistości (AR – Augmented Reality).

Ponad milion osób na molo w Sopocie

Nie ma chyba osoby, która przyjeżdżając do Sopotu, nie wybrałaby się na spacer na molo. Magiczne miejsce z tradycją. Od blisko stu lat chodzimy po drewnianym pomoście o długości ponad pół kilometra – dokładnie 511,5 metra. Jest to najdłuższe molo w Europie.

Pierwszy drewniany pomost powstał dzięki inicjatywie doktora Jerzego Haffnera w 1827 roku i miał długość zaledwie 31,5 metra. Na początku XX wieku wydłużono molo do 315 metrów, a do dzisiejszej długości przebudowano je w roku 1928. Początkowo ów pomost był lokalną przystanią, dopiero kiedy rozbudowano uzdrowisko Sopot, zaczęła się kariera mola jako atrakcji rekreacyjnej. W 2005 roku zbudowano przystań morską, a od ośmiu lat na końcu pomostu funkcjonuje marina na około stu jachtów.

W tym roku, zgodnie z obyczajem właściciela mola – Kąpieliska Morskiego, od końca września nie obowiązują już bilety wejściowe. Łączna liczba płatnych wejść w tegorocznym sezonie letnim była rekordowa i wyniosła 1 174 361. Tyle osób spacerowało po molo, blisko o pięć procent więcej niż w roku ubiegłym. To swoisty rekord frekwencyjny.

Ostatnie cztery letnie sezony udowodniły, że molo ciągle jest atrakcją dla czasowiczów i turystów, równie chętnie odwiedzane jest także przez

mieszkańców Pomorza. W letnim sezonie (od czerwca do sierpnia) zanotowano najlepsze wyniki w całej dekadzie. Molo podtrzymuje status największej atrakcji sopockiego kurortu. Sprzyja temu także tradycyjnie oferta rozrywkowa: od wydarzeń kulturalnych (Kino Letnie, Sopot Molo Jazz Festival, spektakle Mololo i Baltic Souvenir, koncerty w muszli), przez wydarzenia na placu (Cepeliada, Festyn Integracyjny Organizacji Pozarządowych), po imprezy sportowe (Sopot Match Race, Regaty Reklamyl).

Rozpoczęły się już przygotowania do sezonu zimowego – zdemontowano m.in. dolne pokłady, aby uniknąć zniszczeń podczas jesiennych sztormów. Po 11 listopada, czyli Święcie Niepodległości, po raz kolejny rozpocznie się montaż sztucznego lodowiska na Skwerze Kuracyjnym. Ponownie będzie to jedyne w Polsce lodowisko z widokiem na morze. Do 24 kwietnia 2020 roku wstęp na pomost spacerowy będzie bezpłatny. Jesienią i zimą oczywiście można spacerować po głównym pomoście sopockiego mola, ale warto pamiętać, że o tej porze roku drewniany pokład bywa śliski.





Benefis redaktor Aliny Kietrys prowadził w sali teatralnej Uniwersytetu Gdańskiego warszawski dziennikarz Jarosław Kret.

Benefis Redaktor Aliny Kietrys

Mistrzowie są ważni

Sala teatralna Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Gdańskiego w Oliwie wypełniła się ludźmi i nastrojem życzliwości. Nic dziwnego, bowiem ten październikowy wieczór poświęcony był osobie bardzo ważnej dla zebranych tam przedstawicieli trójmiejskiego (i nie tylko) świata kultury, nauki, mediów oraz polityki – Pani Redaktor Alinie Kietrys.

Benefis Aliny Kietrys związany był z jubileuszem 50-lecia jej pracy zawodowej oraz promocją wydanej z tej okazji książki pamiątkowej „Pani Redaktor. W kręgu mediów, kultury i polityki”.

„Uniwersytet składa się z nietypowych osobowości” – zauważył na początku spotkania prof. Arnold Kłoczyński, prorektor Uniwersytetu Gdańskiego. Rzeczywiście, niebanalna osobowość Aliny Kietrys, dziennikarki radiowej, telewizyjnej i prasowej, krytyka teatralnego i filmowego, publicystki, autorki książek, znawczyni kultury i nauczycielki młodych kadr dziennikarskich, odznaczyła się dobitnie na życiu i pracy ogromnej rzeszy ludzi. Nie wyłączając niżej podpisanego, który przed laty pod jej skrzydłami uczył się zawodu dziennikarskiego w redakcji „Głosu Wybrzeża”.

Galę poprowadził znany prezenter telewizyjny Jarosław Kret, który tym razem, zamiast prognozy pogody, podzielił się z obecnymi bardzo osobistym wątkiem swojej znajomości z jubilatką. Wspomnienia, refleksje, gratulacje i życzenia przedstawiali również następnie przyjaciele, znajomi i współpracownicy Redaktor Kietrys. Słów podziwu i pochwał nie szczędzili pracownicy uniwersyteccy, przedstawiciele władz samorządowych i instytucji kultury.

„Alina Kietrys jest naszym wielkim skarbem narodowym” – podkreśliła Joanna Cichocka-Gula, wiceprezydent Sopotu. Gdańskie władze uhonorały Alinę Kietrys tegoroczną Nagrodą Prezydenta Miasta Gdańska w dziedzinie kultury. Nagrodę wręczył szef komisji kultury Rady Miasta Gdańska Andrzej Stelmasiwicz. List gratulacyjny od marszałka województwa pomorskiego przekazała wiceprzewodnicząca Sejmiku Województwa Pomorskiego Hanna Zych-Cisoń.

Jubileusz stał się też okazją do refleksji nad kondycją współczesnego polskiego dziennikarstwa, które wracały w słowach kolejnych przemawiają-

cych. „Mistrzowie są ważni w naszym życiu” – zauważył Wiktor Pepliński z Wydziału Nauk Społecznych UG, a prof. Józef Majewski, kierownik zakładu dziennikarstwa i mediów, zauważył, że dziennikarstwo nadal może być przyzwoitym zawodem.

„Dziękujemy za pięćdziesiąt lat dziennikarskiej roboty, ale prosimy o więcej!” – dodał na zakończenie laudacji.

Jak podkreślono, dobry akademicki zwyczaj nakazuje właśnie pamiątkową publikacją czcić jubileusze zasłużonych wykładowców. Książkę „Pani Redaktor” przedstawiły profesor Małgorzata Łosiewicz i dr Beata Czechowska-Derkacz, które były pomysłodawczyniami tej publikacji.

„To niewielkie tylko podziękowanie za lata bezcennej uwagi Aliny Kietrys” – stwierdziła Beata Czechowska-Derkacz.

Sama beneficjentka nie kryła wzruszenia, co nie przeszkodziło jej – zgodnie z naturą osoby od wielu lat sprawującej kierownicze funkcje – dyskretnie interweniować w przebieg uroczystości.

„To wyjątkowy moment, w którym sobie uświadomiłam, że wokół mnie jest tyle osób” – powiedziała, dziękując zebranych. „Ten zawód sprawił, że uczciwość jest dla mnie najważniejszą kategorią.”

Część oficjalną benefisu zakończył monodram Krzysztofa Gordona „Falstaff”, napisany na motywach dramatów Williama Szekspira przez innego wybitnego przedstawiciela gdańskiej krytyki teatralnej Andrzeja Żurowskiego, a wybrany na tę okazję przez samą Panią Redaktor.

Tomasz Borkowski



Dr Marek Prusakowski w rozmowie z profesorami UG.



Alina Kietrys i Stefan Chwin



Profesor Jerzy Limon rozmawia z Dorotą Kolak.



Redaktorki książki: profesor Małgorzata Łosiewicz i dr Beata Czechowska-Derkacz.



Jubilatka z profesorem Wiktozem Peplińskim.



Wśród gości Larry Ugwu - dyrektor Nadbałtyckiego Centrum Kultury.



Prorektor UG prof. Arnold Kłoczyński.



Jubilatka w towarzystwie Jolanty Banach oraz Ani i Jacka Mydlarskich.

Wiceprezydent Sopotu Joanna Cichocka-Gula.



Dr Małgorzata Bartoszevska-Dogan.



Redaktorki: Martyna Obrusnik z Ostrawy i Regina Cyganik z Krakowa z towarzystwem dr Beaty Czechowskiej-Derkacz rzeczniczki prasowej UG.



Wśród gości Krystyna Lars-Chwin, poetka i wydawca.



Przyjaciele Bożena i Włodek Trzeszczyński.



Profesor Józef Borzyszkowski, historyk, znawca Kaszub.



Zbigniew Canowiecki w rozmowie z Heleną Chmielowiec, dyrektor portalu gdańsk.pl.



Na sali był tłum gości.



Jarosław Kret w akcji - kolejna zapowiedź.



/Profesor Janusz Adamowski-dziekan wydziału dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego.



Profesor Arnold Kłoczyski - prorektor UG.



Jarosław Kret



Dorota Kolak i Grażyna Wiatr.



Profesor Małgorzata Łosiewicz i jubilatka.



Hanna Zych-Cisoń wiceprzewodnicząca Sejmiku Województwa Pomorskiego.



Radny Gdańska Andrzej Stelmasiewicz wręcza nagrodę Prezydenta Miasta Gdańska w Dziedziny Kultury za rok 2019.



W środku, Kasia Figura i Michał Starost.

Local Days by Mercure Gdynia Centrum Kolekcje mody, koncert i pyszny poczęstunek

Częścią kampanii Discover Local była pierwsza październikowa edycja Local Days by Mercure. Była to promocja sztuki artystów i projektantów tworzących w Trójmieście, a także kuchni. Event przygotowała dyrektor generalna Hotelu Mercure, Daiva Mačiulė, przed którą kolejny etap kariery.

Hotel Mercury Gdynia Centrum ma swoją renomę i wyrobioną markę. Kochają to miejsce bywalcy Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych. Każde spotkanie branżowe w tym hotelu ma po prostu styl i klasę. Spotkanie Local Days by Mercure poprowadził prezydent Mateusz Szymkowiak, a wśród gości były Katarzyna Figura i Reni Jusis oraz liczni influencerzy z województwa pomorskiego. Atrakcją wieczoru był pokaz mody trzech utalentowanych trójmiejskich projektantów.

Michał Starost stwierdził, że tak jak sieć hoteli Mercure promuje regionalność, tak i on, tworząc kreacje, inspirował się Trójmiastem, morzem i ukochanymi Kaszubami. W jego strojach zaklęte zostały kolory regionu: biel piany morskiej, kolor wanilii nawiązujący do odcieni piasku i czerwień zachodu słońca. Ubrania projektant dedykował wszystkim kobietom – jak mówił: „Nie boję się piękna różnorodnego, dla mnie piękno nie ma wieku, nie ma rozmiaru, nie ma koloru skóry. Piękno jest w nas”.

Projekty dla kobiet są równie ważne dla Ismeny Warszawskiej – skupia się ona szczególnie dla tych kobietach, które pragną podkreślić swoją zmysłowość, odważnie wykorzystują jej kreacje zarówno na co dzień, jak i na wieczorne wyjścia. To artystka, która łączy idealną formę z niebanalnymi wzorami i krojami. Kolekcja ubrań zatytułowana „Chic in the City” jest jak najbardziej uniwersalna, inspirowana całym światem, muzyką, sztuką i przede wszystkim podróżami. Projektantka podkreśliła, że ważne miejsce w jej sercu zajmuje Gdynia: „To dzięki podróżom moja wyobraźnia najwięcej zyskuje, ale to w Gdyni się urodziłam, w Gdyni wychowałam, w Gdyni szyję, pracuję, kocham Gdynię”.

Karolina Kalska ma za sobą karierę piłkarki ręcznej. Teraz postanowiła poświęcić się modzie, która zawsze ją interesowała. Zaprezentowała kontynuację kolekcji „Her Eyes”, dedykowanej niebanalnym kobietom, które lubią nowe zdobienia, unikatowe barwy, oryginalne tkaniny, niestandardowe połączenia. Hołduje indywidualności i odwadze. Mówiła: „Moje kobiety wyróżniają się z tłumu, są zauważane”. Kolekcja Kalskiej jest zindywidualizowana, świadoma, inspirowana światem i kobietami.

Goście odwiedzali również stoiska lokalnych producentów i artystów – rzemieślników: firmę Batycki – producenta galanterii skórzanej zdobionej oczkiem z bursztynu, Edytę Kleist tworzącą akcesoria dla mężczyzn, Anję Corralletti produkującą wyjątkową biżuterię, sopocką pracownię torebek Mia Mia, producenta ceramiki Andrea Świetlickiego, a także manufakturę mebli TAMO.

W trakcie wieczoru serwowano również regionalne przysmaki przygotowane przez szefa kuchni Hotelu Mercure Gdynia Centrum i restauracji Winestone, Tomasza Kaniewskiego. Można było skosztować regionalnych produktów: serów z firmy Adamczyk produkowanych na Kaszubach, potraw z gęsi, ryb: od tatarsa do dorsza po ryby wędzone. Smakosze słodczy zachwycali się tortami: słodkimi i wytrawnymi.

Wieczór zebrany umilał zespół Afrocake, który przeniósł słuchaczy w magiczny świat dźwięków. Adelle Matsili i Patryk Woźny wykonywali dobrze znane utwory w soulowych aranżacjach.

Spotkanie uwiodło gości prawdziwym duchem regionu, który jest inspiracją do działania dla wielu twórców wywodzących się z nad morza.



Od lewej: Katarzyna Figura, Karolina Kalska, Reni Jusis.



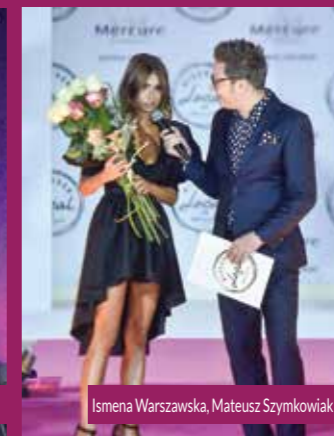
Katarzyna Gudalewicz



Karolina Kalska



Afrocake Afrocake



Ismena Warszawska, Mateusz Szymkowiak



Mokaz Karoliny Kalskiej.



Mokaz Ismeny Warszawskiej.



Mokaz Michała Starosta.



Mokaz Michała Starosta.



Mokaz Michała Starosta.



Mokaz Ismeny Warszawskiej.

Piękne damskie rugby

Dwie strony medalu

Z Januszem Urbanowiczem, trenerem Biało-Zielonych Ladies Gdańsk rozmawia Lidia Zaborska

Mimo wszystko rugby kobiet to wciąż sport amatorski. Czy jest szansa na profesjonalizację i wyższy, zawodowy poziom?

Jest to możliwe. Tylko, że jeśli chodzi o rugby w Polsce, to musimy się skupić jedynie na jakości, a nie na ilości, choćby w stosunku do takich krajów jak Francja, Anglia, Szkocja czy Walia, gdzie ten sport ma głębokie korzenie. Trzeba wyławiać młode dziewczyny, które mają dobrą motorykę czy dobre warunki fizyczne, i ciężko z nimi pracować. Wtedy można stworzyć zawodową drużynę, która będzie rywalizować na poziomie światowym. Zresztą to widać po naszych dziewczynach, że ciężką pracą mogą zrobić wszystko.

Skąd u Pana miłość do kobiecej wersji tego sportu?

To jest raczej przypadek. W wieku 10 lat zacząłem grać w piłkę nożną. Trenowałem, mam ponad 30 występów w pierwszej lidze. Potem przyszło zainteresowanie rugby. I tak się stało, że trafiłem na kobiecą drużynę. Nie żałuję, jestem zadowolony i bez wątplenia spełniam się, pracując z dziewczynami jako trener. Dla mnie to bardzo ważne.

Jak klub i damskie rugby postrzegane są w środowisku?

To jest kwestia popularyzacji tego sportu. Jeżeli osiąga się sukces sportowy, to w sposób naturalny dyscyplina staje się bardziej doceniona. Dziewczyny na początku, na swoim starcie nie były doceniane, ale udowodniły na boisku, jak wiele potrafią. Teraz są w czołówce europejskiej, dobijają się do czołówki światowej. To powoduje, że w końcu inni odnoszą się z szacunkiem do nich i pracy, którą włożyły.

Czy wzrosła popularność rugby kobiet? Czy po tych dziesięciu latach działalności klubu nastąpiły istotne zmiany?

Oczywiście. To przekłada się również na nasze coraz większe możliwości. Na początku trenowaliśmy gdzieś na skraju boiska albo na łące. Z każdym rokiem było nam troszeczkę łatwiej. Powoli mieliśmy coraz lepsze warunki. Dziś mocno wspiera nas miasto Gdańsk. Mamy do dyspozycji świetne obiekty treningowe, możemy spotykać się codziennie, a często nawet dwa razy dziennie. Jest sporo sponsorów, którzy nas wspierają i finansują. Może nie pozwala nam to jeszcze na płacenie pieniędzy dziewczynom czy sztabowi, bo cały czas jesteśmy amatorskim klubem, ale bardzo cieszymy się z tego, co mamy. Nasze możliwości sprzętowe czy organizacyjne są już na bardzo dobrym poziomie.

Są sponsorzy, którzy wspierają klub i zawodniczki od początku. Jedną z takich osób jest pan Mariusz Grzęda, właściciel firmy BU MARIO.

Mario jest z nami od zawsze. To mój przyjaciel, tak samo jak Mariusz Gniech. Od początku dziewczyny swoją postawą, zachowaniem i zaangażowaniem sportowym potrafiły przyciągać sponsorów, choćby takich jak Mariusz. On zdecydowanie wspierał nas zawsze, także wtedy, kiedy jeszcze nie mieliśmy niczego, także jeszcze nie mieliśmy sukcesów. Uwierzył w nas i to było najważniejsze. Pomagał nam nie tylko finansowo, ale samym faktem, że był z nami, sprzyjał nam i wierzył w nas. To powodowało, że nasz klub mógł się rozwijać, miał dodatkową energię i szanse. Jesteśmy mu bardzo za to wdzięczni. Jego działania i niespodzianki, które nam sprawia, są zawsze szczerze i życzliwe. To dla nas bardzo ważne.

Dziewięć razy Biało-Zielone wywalczyły tytuł mistrzyni. Jak pracuje się z tak zdolnymi kobietami? Sama przyjemność. Oczywiście nie było łatwo, bo droga do mistrzostwa okazała się długa. Na początku było trzecie miejsce, później drugie, dopiero potem doczekaliśmy się najwyższych tytułów. Dziewczyny ciężko na to pracują i to procentuje. Widać po wynikach. W zasadzie trenujemy teraz jak zawodowcy. Dlatego jest taki efekt.

Być na szczycie...

Rozmowa z Karoliną Jaszczyszyn, kapitanem Biało-Zielonych Ladies Gdańsk

Tyle tytułów mistrzowskich. Jak to jest być wciąż na szczycie? Moim marzeniem jest być mistrzem zawsze. Może dlatego jestem kapitanem. Dominujemy od dziewięciu lat, ale zdecydowanie jest to efekt codziennych, żmudnych treningów. To nasza pasja. Jako drużyna dzielimy wspólnie wszystkie problemy, zwycięstwa i to uważam za największy sukces.

Taka drużyna to skarb.

Jesteśmy tym, kim trener chce byśmy byli – wzorem do naśladowania. Inne zespoły nie mają tego, co my – dobrego trenera, wspaniałych przyjaciół, takich jak Mariusz Grzęda. My tworzymy rodzinę. I tak od wielu lat wzajemną sympatią zdobywamy kolejnych przyjaciół.

Ważne, by mieć ludzi, którzy wspierają was bez względu na wyniki. Tak po prostu są z wami.

Taką osobą jest Kapitan Foka, w drużynie tak nazywamy Mariusza Grzędę. To właśnie jemu dedykujemy nasze klubowe i reprezentacyjne sukcesy. Prawdziwy ambasador kobiecego sportu. Osoba, która zauważyła w nas wielki potencjał – i to w momencie, gdy sportowo dopiero zaczynaliśmy się rozwijać. Wspiera nas od samego początku. Wygrywając turniej, zawsze do niego dzwonił i dzielił się naszym wspólnym szczęściem. Przede wszystkim zauważył w nas naprawdę dobrą drużynę. To jest człowiek wielkiego charakteru, nie rzuca słów na wiatr. Wie, jak ciężko trzeba trenować, by dojść na szczyt i mieć sukcesy. Nasze zwycięstwa to także jego zasługa.

Czy rugby kobiet spotyka się z oporem społecznym? Pojawiają się komentarze, że kobieta nie powinna grać w taką piłkę?

Bardzo często. Polska jest krajem zdominowanym zdecydowanie przez piłkę nożną. To już sprawia, że rugby, jako skomplikowana i trudna w odbiorze gra, jest w cieniu. Cały czas panuje niestety przekonanie, że kobiety powinny siedzieć w domu, a nie szaleć na boisku, grając w rugby czy w piłkę nożną. Niektórzy nawet myślą, że jak już gramy w rugby, to na pewno czas wolny... spędzamy w szpitalu. To oczywiście nieprawda.

Dziękuję za rozmowę i życzę w imieniu „Magazynu Pomorskiego” dalszych sukcesów klubowi i drużynie.



Mariusz Grzęda i Janusz Urbanowicz



Lech Bednarek, prezes Polskiej Fundacji Morsów, inicjator mistrzostw i aktorka Ewa Kasprzyk, ambasador Mistrzostw Europy Morsów.

Mistrzostwa Europy Morsów

Polska Fundacja Morsów LECH-MORS w dniach 7-8 grudnia w gdańskiej Marinie organizuje Mistrzostwa Europy Morsów w pływaniu w lodowatej wodzie na czas.

Fundacja w grudniu 2013 roku była inicjatorem i współorganizatorem (wraz z Centrum Park Chojnice) Pierwszych Otwartych Międzynarodowych Mistrzostw Polski Morsów w pływaniu ekstremalnym na przystani Chojnickiego Klubu Żeglarskiego nad Jeziorem Charzykowskim. Kolejne mistrzostwa Polski odbywały się kolejno co roku w Sopocie, Gdyni i w Gdańsku.

Od 2013 roku Fundacja jest jedynym polskim klubem pływających Morsów na czas, członkiem światowej organizacji International Winter Swimming Association (IWSA). Mistrzostwa w Gdańsku od 2017 roku zostały wprowadzone do światowego kalendarza zawodów pływackich morsów.

W zawodach w Porcie Jachtowym w Gdańsku przy ul. Szafarnia 6 będzie brało udział wielu zawodników z Polski i Europy. W Polsce dyscyplina zaczyna się rozwijać, a Polska Fundacja Morsów jest prekursorem tego ekstremalnego sportu.

Oprócz organizacji Mistrzostw, Fundacja opiekuje się sportowcami chorymi na białaczkę szpiku kostnego oraz prowadzi wczesną naukę pływania dzieci i młodzieży w celu maksymalnego ograniczenia liczby utonięć.



Ambasadorowie mistrzostw aktorzy Piotr Zelt i Ewa Kasprzyk, prezes Lech Bednarek i kapitan Roman Paszke.

Arka ma nowego sternika



Zła passa Arki Gdynia trwa już długi czas. Po jedenastu kolejkach PKO Ekstraklasy drużyna z Gdyni jest trzecia od końca i ma zaledwie 9 punktów. Wygrała jedynie dwa mecze i podróż na szczyt tabeli się nie zapowiada. Z funkcji trenera został zwolniony Jacek Zieliński.

W oficjalnym komunikacie klubu poinformowano: „Decyzją właściciela większościowego Klubu Dominika Midaka, trener Jacek Zieliński z dniem 8 października przestał pełnić obowiązki I szkoleniowca Arki. Tymczasowo jego obowiązki przejął II trener Daniel Mysłiwiec”.

Jacek Zieliński objął przywództwo nad Arką w ubiegłym sezonie z misją utrzymania drużyny w Ekstraklasie, co de facto się udało. Skąd więc zwolnienie szkoleniowca? Odpowiedzią mogą być wyniki Arki. Drużyna nie radzi sobie zbyt dobrze. Aktualnie otwiera strefę spadkową najwyższej ligi w Polsce.

Zarząd klubu podziękował trenerowi za pracę i życzył powodzenia w dalszych działaniach. Ale co dalej z Arką? Według spekulacji mediów nowym selekcjonerem miał zostać Wojciech Stawowy, który prowadził już Arkę Gdynia od maja 2006 do kwietnia 2008 roku. Zdołał wtedy utrzymać klub po barażach w najwyższej klasie rozgrywkowej. W kolejnym sezonie zajął z Arką 11. miejsce, ale drużyna została karnie zdegradowana do niższej ligi za korupcyjne grzechy z przeszłości.

Ostatecznie rozmowy z Wojciechem Stawowym zakończyły się fiaskiem, a stery Arki przejął Aleksadar Rogic. Serbski szkoleniowiec ma 38 lat i pracował ostatnio w lidze estońskiej. I właśnie tam udowodnił swoje trenerskie umiejętności, zdobywając Puchar Estonii z FCI Levadia. Biorąc pod uwagę jego doświadczenie z drużynami z całego świata, jest szansa, że przywróci Arkę na właściwe tory. Debiut nowego trenera przypadł na derby Trójmiasta w meczu z Lechią Gdańsk, który odbył się w październiku.

Liwia Zborowska



44. FESTIWAL POLSKICH FILMÓW FABULARNYCH GDYNIA

16-21.09.2019

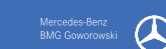
www.festiwalgdynia.pl
@FPFFGDYNIA #44FPFF

Producent Festiwalu, Pomorska Fundacja Filmowa w Gdyni, dziękuje za pomoc w organizacji 44. Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych następującym instytucjom i firmom:

ORGANIZATORZY



WSPÓLORGANIZATORZY



OGÓLNOPOLSCY PATRONI MEDIALNI



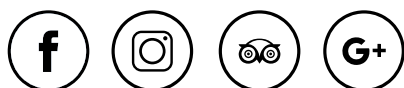
LOKALNI PATRONI MEDIALNI





BROWAR RESTAURACYJNY

W SAMYM SERCU GDAŃSKIEJ STARÓWKI



Piwnica Rajców
ul. Długi Targ 44
80-830 Gdańsk
789 444 650

www.piwnicarajcowgdansk.pl